

# TYGODNIK PRAWDA

ŁÓDŹ

WARSZAWA

POZNAŃ

## Sprawy tygodnia

### W SEJMIE.

WBREW OCZEKIWIANIOM sytuacja w Sejmie przed podjęciem dyskusji budżetowej komplikuje się. Zaczęło się od ostrego konfliktu pomiędzy Blokiem Bezpartyjnym a klubem PPS. Z okazji wniesienia projektu budżetu na rok 1929/30 z ramienia klubu PPS przemawiał poseł Marek. Mówca ten stał się przedmiotem specjalnie ostrych ataków ze strony grupy socjalistycznej pos. Jaworowskiego za swoje wystąpienia w związku z secesją tej grupy z szeregów PPS. Gdy więc w przemówieniu swoim, wygłoszonym w Sejmie, rzucił kilka ostrych słów pod adresem Marszałka Piłsudskiego z powodu jego głośnego oświadczenia lipcowego, zareagował na to jeszcze ostrzej prezes Bloku Bezpartyjnego, poseł Sławek, zaś Blok wydał komunikat, w którym zadeklarował swoją solidarność z posłem Sławkiem. Na tem tle powstał ostry konflikt pomiędzy obiema temi grupami poselskimi. PPS, przewidując, iż w trakcie dyskusji budżetowej będzie miała do czynienia z energicznie prowadzoną ofensywą Bloku przeciw wszelkim swoim opozycyjnym wystąpieniom i demonstracjom, i że w dodatku ofensywa ta znajdzie oddźwięk i poparcie w szeregach posła Jaworowskiego, że wreszcie aktywnie wystąpi minister Moraczewski, którego wpływy i popularność w masach robotniczych wywołują w tej chwili z chwilą wykreślenia go z szeregów partii, poczęła bardzo żywo krzątać się celem zapewnienia sobie poparcia kilku innych radykalnych grup lewicowych na terenie parlamentarnym. Celem tych wysiłków jest zasachowanie ofensywnych zamierzeń Bloku i grupy Jaworowskiego. Jeśli bowiem dojdzie do skutku takie porozumienie, akcja Bloku przeciw klubowi PPS, względnie poszczególnym jego członkom będzie mogła być przedstawiana jako akcja przeciwko całej lewicy i będzie mogła być wyzyskana do celów propagandy przeciw rządowej, do uzasadniania puszczanych już oddawna w obiegu zarzutów reakcji i faszyzmu.

Jak dalece posunęły się już te starania o zblokowanie się trzech najsilniejszych grup lewicy radykalnej, a mianowicie: PPS, „Wyzwolenia” i „Stronnictwa Chłopskiego”, stwierdzić nie można. W pismach ukazały się już wiadomości o doświadczeniu do skutku porozumienia i zawarciu wstępnego układu. Wiadomości te trzeba jednak traktować z rezerwą, gdyż tak samo dobrze mogą to być balony próbne, wysyłane przez jedno albo drugie ze stronnictw, o których ściśle współdziałanie PPS się stara, a które przed zawarciem jakiegoś układu chciałyby wiedzieć, jak Blok, a tem samem i rząd ustosunkowałby się do takiego paktu grup lewicowych, zawartego w celach opozycyjnych.

PPS podjęła także i poza Sejmem bardzo ożywioną akcję, mającą na celu skonsolidowanie opozycji socjalistycznej przeciw spodziewanym projektom reformy ustroju. Porozumienie i współpraca pomiędzy partiami socjalistycznymi: polską, niemiecką i żydowską, która już istnieje w licznych wypadkach, zwłaszcza na terenie samorządowym, ma być rozbudowane i zacieśnione, a dyskutowana jest nawet ewentualność współdziałania takiego bloku socjalistycznego — po secesji grupy posła Jaworowskiego, w dużym stopniu oczyszczonego z elementów narodowych polskich — przynajmniej w pewnych wypadkach z żywiołami komunistycznymi. Organ grupy posła Jaworowskiego, „Przedświt”, cytując artykuł posła Zaremby, opublikowany w organie „Bundu”, twierdzi kategorycznie, że zamiary wciągnięcia przynajmniej pewnych grup komunistycznych do wspólnej akcji zjednoczonego obozu socjalistycznego przeciw „wzmogającej się fali reakcji, przybierającej coraz częściej groźną postać fa-

szyzmu” — są nawet w łonie centralnego komitetu PPS dyskutowane. A że w razie ściślego sojuszu politycznego pomiędzy PPS, „Bundem” i „Niemiecką partią socjalistyczną” coraz częściej o takim współdziałaniu będzie się mówiło, to nie ulega żadnej wątpliwości. Zarówno bowiem „Bund” jak i niemiecka partia socjalistyczna w Polsce silnie są infekowane roszadnikami komunizmu i bez porównania łagodniejsze stanowisko zajmują wobec komunistów niż PPS.

Gdy więc z jednej strony, t. j. ze strony rządu, dotychczas nie widać jeszcze żadnego sformułowanego projektu reformy konstytucyjnej, gdy jedynym krokiem tej strony jest wniosek, złożony w sejmie, aby powzięto uchwałę o przystąpieniu do rewizji konstytucji i przez to konieczność takiej rewizji uznano — z drugiej strony, że strony obozu, przeciwnego wszelkim reformom, ograniczającym wszechwładzę partii, uprawianą pod firmą Sejmu, już czynione są gorączkowe przygotowania do walnej rozprawy.

Jak długo obóz rządowy, względnie rząd nie wysuwa sformułowanego projektu konstytucyjnego, manewry te i przygotowania zwracają się bezpośrednio przeciw rządowi, a w gruncie rzeczy przeciw stanowisku Marszałka Piłsudskiego w tym rządzie. I zwracają się niemal przeciw osobom, nie mogąc zwracać się przeciw programowi, którego w sprawie ustrojowej — jak dotychczas — nie ma.

W tym stanie rzeczy dyskusja budżetowa może przynieść niejedną niespodziankę, niejedno ostre starcie.

### CZYŻBY PROJEKT KONSTYTUCYJNY?

OFICJALNA AGENCJA prasowa rozpowszechniła w depeszy z Paryża treść wywiadu, jakiego udzielił „Matinowi” marszałek Senatu Szymański. W wywiadzie tym marszałek Szymański mówił o zamierzonej w Polsce reformie konstytucji. O ile jednak tylko w ogólnikowych zdaniach napomknął o kierunku, w jakim zmiany te miałyby pójść, o tyle bardzo dokładnie opisał procedurę, jaka ma być przy realizowaniu tych zmian zastosowana. A więc projekt nowej konstytucji będzie przedłożony „kongresowi” połączonej z wspólną sesji izb poselskiej i senackiej, których uchwała byłaby prawomocną. Procedura taka oznaczałaby, że chodzi nie o zmianę obowiązującej obecnie konstytucji, lecz o stworzenie nowej. Gdyby bowiem chodziło tylko o zmianę niektórych przepisów konstytucji obecnej, to — narażenie — niema żadnych powodów do rozważania specjalnej jakiegokolwiek procedury. Moment taki nadszedłby dopiero w chwili wybuchu ostrego konfliktu pomiędzy projektodawcą a izbami ustawodawczymi na tle takiego projektu.

Inaczej sprawa przedstawia się, gdyby chodziło o zastąpienie obecnej konstytucji zupełnie nową ustawą konstytucyjną. Sejm obecny, jako wybrany na zasadzie konstytucji dotychczasowej, nietylko, że nie mógłby sobie rościć żadnej pretensji do rozpatrywania takiego projektu w trybie normalnym, ale musiałby wręcz uznać się niekompetentnym do rozpatrywania go, gdyżby mu został przedłożony. Konstytucję stanowić może tylko ciało specjalne, w tym celu powołane, względnie nadać ją może dyktator.

Takim ciałem specjalnym mogłby być ów „kongres”. Marszałka Szymańskiego, powołany odpowiednim dekretem Głowy Państwa.

To też sądzimy, że wynurzenia Marszałka Szymańskiego na łamach jednego z najpoważniejszych organów francuskich zasługiwały na więcej uwagi ze strony opinii publicznej polskiej niż im okazano, zbywając je w prasie kilkuwierszowymi wzmiankami i na-

zywając pomysłem „niedorzecznym”, pozbawionym wszelkiego śladu uzasadnienia w konstytucji. Odkądże to nowe konstytucje nadaje się na zasadzie postanowień konstytucji zniesionej?

Procedura taka jeszcze i z tego względu nie byłaby „niedorzeczna”, że stanowiłaby stosunkowo najłatwiejszy sposób usankcjonowania nowej ustawy konstytucyjnej. Oszczędziłaby bowiem państwu koniecznego w takim wypadku przejściowego stanu „ex lex”, nie narażałaby go na wstrząsy, jakie zapewne towarzyszyłyby dwum zwykłym w podobnych wypadkach ewentualnościom, t. j. aktowi okrojenia konstytucji lub wyborem konstytuanta. Można mieć oczywiście wątpliwości, czy taki „kongres” uchwaliby przedłożony mu projekt — w gruncie rzeczy byłby to przecież ten sam zespół 555 ludzi, z których tylko około 170 znajduje się zdecydowanie w obozie rządowym, a więc brak blisko stu do większości. Ale z drugiej strony jest jednak sporo argumentów i wiele podstaw do nadziei, że właśnie w takim „kongresie” znalazłaby się większość dla ustawy konstytucyjnej, większość, której nie byłoby ani w sejmie, ani w senacie, wziętych oddzielnie.

Wynurzenia p. marszałka Szymańskiego ważne jednak są przedewszystkiem dlatego, że nastąpiły bezpośrednio po wynurzeniach premiera prof. Bartla na temat naprawy parlamentu i że marszałek Szymański jako najważniejsze punkty przyszłej konstytucji polskiej podał właśnie teży, sformułowane przez prof. Bartla.

Z powodzi projektów ustrojowych wyłoniły się i wysunęły na czoło dwa: pierwszym jest zarys ustroju parlamentarnego, naszkicowany przez szefa obecnego rządu, prof. Bartla — drugim projekt procedury nadania nowej konstytucji, sformułowany przez niemieckiego miarodajną osobistość, bo przez marszałka senatu Rzeczypospolitej. To już jest coś — to już nawet jest bardzo wiele.

### ŁUDZIE BEZ WCZORAJ — ŁUDZIE BEZ JUTRA.

W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI ukazał się na łamach warszawskiego „Expressu Porannego” artykuł, napisany przez Marszałka Piłsudskiego na prośbę redakcji tego pisma. Artykuł swój zatytułował p. Marszałek: „Z przemyślań Naczelnika Państwa — (Częste przemyślenia)”.  
W artykule tym Marszałek oddaje się rozważaniom o „ludziach bez wczoraj, ludziach bez jutra i o efemerydach”. Kto to są ludzie bez wczoraj i ludzie bez jutra?

— „Ludzie bez wczoraj, ludzie bez jutra. To wczoraj było, lecz mieszkał tam wstyd. Wstyd nie mały, wstyd duży. Gdzieś ktoś kupował gdzieś ktoś się sprzedawał, gdzieś ktoś zrzucił dolne ubranie, gdzieś ktoś nieprzyzwyczajenie całował.

Ludzie bez jutra... I oto gdzieś ktoś buduje kanały, któremi morskie olbrzymie okręty i statki do Warszawy przez Wisłę sprowadzi i wyrzuca na to realne, nie metaforyczne pieniądze; ktoś gdzieś armję w projekty i pomysły ubraja, gdy żołnierz nie ma butów i zwykłego karabinu, i na te projekty łoży nie metaforyczne lecz realne pieniądze; ktoś gdzieś obowiązkowe nauczanie wprowadza, nie myśląc ani o budynkach szkolnych, ani o nauczycielach... Gdzieś zamki na lodzie, i to wiosną, budują, gdzieś gwałtem z piasku biczę kręcą, licząc, że bić niemi będą, aż ziemia zadudni. Ludzie bez jutra.

Ludzie bez wczoraj i ludzie bez jutra, ludzie bez cienia. Jeden cień wstecz się cofa tam, gdzie wstyd mieszka, od innych cieni zmyka w dal tam, gdzie śmiech zamieszkuje. Ludzie bez wczoraj, ludzie bez jutra! Czy może dzisiaj należeć do tych, co cienia nie mają”.

Cena numeru  
40 gr.

Prenumerata z dostawą  
do domu:

miesięcznie . . 1.35 zł.

kwartalnie . . . 4. — zł.

Konto w P. K. O. № 63.353

### Treść numeru:

W SEJMIE.  
CZYŻBY PROJEKT KONSTYTUCYJNY?  
ŁUDZIE BEZ WCZORAJ — ŁUDZIE BEZ JUTRA.

KONFERENCJA KRÓLEWIECKA.  
TAJEMNICA BANKOWA.

POLSKIE DZIEŁO NAD MORZEM.  
Stanisław Horwat.

PRZED WYBORAMI W ANGLJI.  
Stefan Kleczkowski.

AMERYKA WYBRAŁA PREZYDENTA.  
Boğusław Zabłocki.

KILKA DAT i KILKA FAKTÓW.

O REWOLUCJI MURZYŃSKIEJ i IV MIĘDZYNARODÓWCE.  
L. Brun.

LITERATURA W OSTATNIM DZIESIĘCIOLECIU.  
Jan Lorentowicz.

ŚWIĘTO LITERATURY.  
Juljan Ejsmond.

SAMORZĄD W PIERWSZYM DZIESIĘCIOLECIU.  
Dr. Leon Wł. Biegeleisen.

KRONIKA GOSPODARCZA.

UWAGI.

KRONIKA LITERACKA.

### A efemerydy?

Marszałek opowiada, że pewnego razu, idąc wieczorem ulicami Wilna, znalazłszy się w okolicy mostu Zwierzynieckiego, ujrzał jak jakaś mgła otacza latarnie wysokich lamp łukowych. Były to miliony jętek jednodniówek — efemeryd.

— „Zwolniłem kroku i nagle poczułem na sobie dotknięcie jakiegoś owada, trwało to chwilę tylko i owad już był na murze, by zaraz potem znaleźć się na chodniku i za chwilę znowu w rynsztoku. Gdy ruszyłem dalej, znalazłem się w jakiejś gęstwinie tych owadów, które czyniły ruchy, nie zatrzymując się ani na chwilę, ruchy z tak wyraźną i tak jaskrawą bezcelowością czynione, że nie można było z niczem dotąd widzielnym tego bezmyślnego stanu porównać. Koło łukowych lamp owadów było mnóstwo, jakaś gęstwa istot, które poruszały się wszędzie z tą samą bezmyślnością i jakąś tępą prawdą głupoty w różne strony: na dół, na górę, na bok, na lewo, na prawo... Kiedy nazajutrz zrana wstałem ze Zwierzynicy do miasta, stróż kamieniczy zmiatał dużymi miotłami gęstwę efemeryd do kloaki...”

Patrząc na te owady — pisze Marszałek — pomyślałem, że to także życie. I może

... przez chwilę jedną taką istotą upajała się myślą, że zaraz zmieni się w człowieka i siłą swoją zamorze człowieka stać się efemerydą. Może zamorzone myślała, że zamieszka w ludzkim mieszkaniu, a człowieka wyśle latać bezmyślnie nad rzeką czy przy lampie łukowej. Kto wie? Dostatecznie bezmyślnie są takie istoty”.

Jakże niezmiernie trafnie Marszałek charakteryzuje dominujące w naszym życiu publicznym zjawiska.

Wszędzie pełno ludzi bez wczoraj i ludzi bez jutra, ludzi, którzy nie są w stanie posiadać teraźniejszości i wyłoboczyć na niej trwałego śladu. Bo oto jedni uciekają przed przeszłością, przed „wczoraj”, bo tam mieszkał wstyd, więc biegną, ledwie dotykając gruntu i tak, aby nawet cienia nie rzucić, uważy na siebie nie zwrócić — inni znowu jutro przed sobą widzieć nie chcą lub dojrząć go niezdolni. Sądzą, że dzisiaj do nich należeć będzie, jeśli od jutra się odgradzą. Przeto pędzą na oślep, jaknajmniej ziemi dotykając, aby noga w własnym śladzie nie uwięzła i nie przyszło czekać do jutra, bo jutro niesie z sobą rachunek, odpowiedzialność, śmieszność.

Jedni na „dzisiaj”, na rzeczywistości, nie chcą żadnego śladu pozostawić w obawie, że za śladem tym ktoś mógłby trafić do „wczoraj” i odkryć jakiś „wstyd nie mały — wstyd duży” — drudzy także nie chcą odcisków swoich palców pozostawić na „dzisiaj”, by jutro nie znalazła ich śmieszność, odpowiedzialność, kompromitacja.

Czy dzisiaj może do takich ludzi należeć. „Dzisiaj” trzeba formować i tworzyć dla jutra, a nie przemykać się przez nie ukradkiem lub przelatując ponad niem \* większym lub mniejszym szumem.

Są jeszcze efemerydy — jętki jednodniówki. Latają wielkimi chmurami i oblepiają wysokie i blyszczące światła łukowe. Marzy im się, że światło przyciemnią i dla

## CZYNNIKI POLITYKI PAŃSTWOWEJ

SPRAWY SPOŁECZNE — GOSPODARCZE —  
POLITYKA WEWNĘTRZNA I ZAGRANICZNA

niebie część blasku zabiórą. Marzy im się, że może same w światło się zmieniać.

Przemyslenia o efemerydach, skreślone przez Marszałka Piłsudskiego są wręcz rewelacyjne. O ile rozważania o ludziach bez wczoraj i ludziach bez jutra odsłaniają nam w autorze meża stanu w potężnym formacie, jednego z tych, którzy po sobie niezatarte ślady i niedoścignione wzory pozostawiają, ponieważ znają wartość „dzisiaj” jako fundamentu dla „jutra”, jednego z tych, których potomność zalicza następnie do wielkich budowniczych, o tyle w rozważaniach o efemerydach dostrzegamy głębokiego znawcę duszy ludzkiej i charakterów ludzkich, a przytem charakter silny i zdecydowany każdej chwili wyciągnąć konsekwencje ze swoich obserwacji.

\* \* \*

### KONFERENCJA KRÓLEWIECKA.

ODBYTA W PIERWSZYCH dniach listo-

pada kilkudniowa konferencja polsko-litewska w Królewcu zakończyła się nowym hasłem. Pewne porozumienie osiągnięto tylko w sprawach ściślej komunikacji granicznej w pasie pogranicznym, dla ludności miejscowej, rokowania we wszystkich innych sprawach nie doprowadziły do niczego, ponieważ delegacja litewska i tym razem wysunęła na czoło sprawę wileńską, domagając się jej wyodrębnienia z całokształtu zagadnień polsko-litewskich, które stanowią przedmiot konferencji.

Po tej konferencji stało się jasnym, że dalsze prowadzenie rokowań bezpośrednich pomiędzy Polską a Litwą jest bezcelowe. Litwa nie zejdzie ze swego stanowiska w sprawie wileńskiej, przynajmniej tak długo, jak długo u steru władzy na Litwie będzie Woldemaras, a nie zanoszą się na to, aby pod tym względem nastąpiła rychło jakakolwiek zmiana — zaś Polska pod żadnym pozorem nie dopuści i nie może dopuścić, by kwestja przynależności Wilna i Wileńszczyzny w jakikolwiek sposób poddana była w wątpliwość i uznana za kwestję otwartą.

Czy przeto istnieje jakaś możliwość pokojowego wyjścia z tej beznadziejnej sytuacji, mogącej w pewnych warunkach stać się źródłem największego niebezpieczeństwa dla pokoju w Europie?

Owszem, teoretycznie istnieje taka możliwość. Mianowicie z natury rzeczy do głosu będzie musiała dojść Liga Narodów, gdyż na zasadzie jej rezolucji rokowania te zostały podjęte. Jeżeli więc bezpośrednio zainteresowane strony w rokowaniach tych do porozumienia nie doszły, spada na Ligę Narodów obowiązek interwencji i stworzenia jakiegoś stanu prawnego w stosunkach sąsiedzkich pomiędzy Polską a Litwą. Obowiązkiem Ligi byłoby przeto ustalić jak powinny wyglądać normalne stosunki sąsiedzkie pomiędzy Polską a Litwą i zażądać kategorycznie od obu tych państw, aby takie stosunki niezwłocznie podjęły. W razie odmowy z jednej lub drugiej strony Liga musiałaby zastosować w stosunku do opornego rządu sankcje, przewidziane w pakcie Ligi.

Takie logiczne następstwo bezcelowych rokowań bezpośrednich jest jednak tylko teorią, albowiem teorią jest zdolność Ligi do regulowania konfliktów międzynarodowych przy braku dobrej woli chociażby tylko ze strony jednego państwa.

Przypuśćmy bowiem, że Liga określi, i to nawet bardzo oszczędnie, warunki, które muszą zaistnieć, aby można mówić o jakichś takich „normalnych” stosunkach sąsiedzkich między Polską a Litwą i zażąda przyjęcia ich i wprowadzenia w życie przez oba rządy. Polska prawdopodobnie przyjmie je i oświadczy gotowość ich wykonania — ale Litwa tego nie uczyni. Przynajmniej nie można mieć nadziei, by zechciała uczynić to na żądanie Ligi, czego dobrowolnie uczynić nie chciała. I cóż wtedy? Jako sankcja w grę wchodzi może tylko wykluczenie Litwy z Ligi Narodów za niewykonanie uchwały. Czy skutkiem tego sytuacja ulegnie jakiejśkolwiek zmianie na lepsze. Nie. Przeciwnie, znacznie się pogorszy, gdyż Litwa zwolniona będzie od pewnych zobowiązań i będzie mogła, jeśli zechce, lub jeśli leżeć to będzie w czymkolwiek interesie, prowadzić wręcz prowokacyjną politykę w stosunku do Polski i dążyć do wojny. Nikt inny bowiem, tylko Woldemaras oświadczył nie tak dawno, że Polska powinna być rozebrana, chociażby w tym celu nanowo przyszło rozpalic wojnę europejską.

A zresztą jest wysoce problematyczne, czy w łonie Ligi znajdzie się odpowiednia jednomyślność dla uchwały, nakazującej Litwie i Polsce przyjęcie zarządzeń Ligi, zmierzają-

cych do wytworzenia normalnych stosunków sąsiedzkich. Niejasne jest zwłaszcza stanowisko Niemiec, które w swoim czasie bardzo wyraźnie dały do zrozumienia, że nie we wszystkich szczegółach będą mogły podzielić stanowisko Polski w sprawie litewskiej. Jednym z takich szczegółów będzie przedewszystkiem sprawa wileńska, mająca dla Niemiec olbrzymie znaczenie ze względu na Prusy Wschodnie i politykę w stosunku do Rosji. Bismark jest dzisiaj w Niemczech daleko więcej popularny niż kiedykolwiek, a jego tezy skwapliwiej są realizowane przez Niemcy republikańskie niż były wówczas, gdy on sam stał u steru władzy. A naczelną tezą Bismarka w polityce zagranicznej było utrzymanie jaknajlepszych stosunków z Rosją.

Sprawa litewska jest najważniejszym zagadnieniem polskiej polityki zagranicznej. Społeczeństwo winno poznać ją dobrze, aby — gdy okaże się potrzeba — jednomyślnie stanąć po stronie polskiej racji stanu przez rząd w tej sprawie reprezentowanej. Bo tylko na siebie samych w tej sprawie wolno nam liczyć.

\* \* \*

### TAJEMNICA BANKOWA.

PRZERAZAJĄCA ZBRODNIA dokonana została w Łodzi w dniu 11 listopada. Młody dziewiętnastoletni wyrostek, zrecony nadzieją bogatego łupu, zamordował w najohydniejszy sposób, tępa siekierką strażacką trzech ludzi.

Stanisław Laniucha zatrudniony był przed kilkoma miesiącami jako pomocnik stroiciela fortepianów w składzie fortepianów, mieszczący się w Łodzi w najruchliwszym punkcie miasta, w lokalu parterowym frontowym. Właścicielami składu byli małżonkowie Tyszer, ludzie bezdzietni, bardzo zamożni, właściciele szereg nieruchomości i znaczniejszych kapitałów gotówkowych. Tyszer przechowywał większe sumy pieniężne w kasie ogniotrwałej, znajdującej się w jego mieszkaniu, położonym nad składem na piętrze. Czynił to, co czyni dzisiaj wielu ludzi, zwłaszcza w sferze mieszczańskiej i kupieckiej: kapitały obrotowe przechowywał w domu, obawiając się, że złożone na rachunku bankowym staną się dla władzy skarbowej pretekstem do wymierzania mu odpowiednio wysokich stawek podatku obrotowego i dochodowego.

Laniucha zatrudniony w składzie, w którym od rana do wieczora przebywali właściciele i załatwiali w nim wszystkie swoje sprawy handlowe i majątkowe, chociażby ślepym był, musiał zauważyć, że sumy pieniężne, przechodzące przez ręce właścicieli, wędrują do kasy żelaznej w mieszkaniu, a nie do jakiegoś banku.

Myśl ta nie opuściła go już. Opuszczył pracę w zakładzie i przeniósł się do innego pracodawcy, ale wizja tysięcy, leżących w kasie Tyszerów, nie opuszczała go już ani na chwilę. Zamknął się w sobie, stał się małomówny, korzystał z każdej sposobności, aby uciec daleko od ludzi, zaszył się gdzieś w krzakach nad rzeką i tam w ciszy, trzymając kij od wędkę, snuł plany zdobycia zawartości kasy Tyszerowej. I ukuł plan, przemysłany do końca, plan strasznej zbrodni.

W niedzielę, gdy skład był zamknięty, zgłosił się do Tyszerów, objawiając zamiar kupna pianina. Wpuszczono go — przecież był znajomy. Obejrzał teren planowanej zbrodni i umówił się, że przyjdzie pod wieczór dobrać targu. Oczekiwano go, więc wpuszczono do składu. Przyjęła go Tyszerowa, Tyszer był jeszcze w mieszkaniu. Skorzystał z pierwszej chwili nieuwagi Tyszerowej i silnym ciosem siekiery rozstrząsał jej głowę. Ukrył trupa i czekał na Tyszera. Gdy wszedł zafatwił się z nim w ten sam sposób, przyczem „dla pewności” znecał się jeszcze nad zwłokami, rąbiąc je. Klucze od kasy znalazł, ale kasy nie mógł otworzyć — nie znał, prymitywnego zresztą „sekretu”. Była to robota zupełnie dla niego nowa. Zamknął sklep i mieszkanie i wyszedł. W czasie pierwszej bytności widział go służąca Tyszerów. Gdy mordował nie było jej. Wrócił więc po pewnym czasie i pod pozorem, że Tyszerowie czekają na nią w mieście, zwał ją do taksówki i wywiózł na odludną i pustą wieczorem ulicę. Tam załatwił się z nią tak samo jak z Tyszerami i spokojnie wrócił do mieszkania rodziców. Dwa dni później aresztowano go. Zbrodnia dała mu drobną zdobycz około 400 złotych — nie chciał więc tracić odświętnego ubrania, zbrzyżanego krwią. Oddał je do pralni. To go zdradziło.

Zbrodnia wywarła wstrząsające wrażenie i rzuciła paniczny przestrah na setki, a może tysiące ludzi, którzy podobnie jak Tyszer, przechowują posiadane zapasy gotówki w

## Dzieło polskie nad morzem

W dniu święta Niepodległości słyszeliśmy wiele pocieszających i uczucia dumy budzących rzeczy o postępach, jakimi wolno nam się poszczycić w wielu dziedzinach naszego życia państwowego, które dziesięć lat temu zaczęliśmy prowadzić. Kto w niedzielę, dnia 11 listopada, w godzinach popołudniowych słuchał radja, ten zapewne zwrócił uwagę na przemówienia, wygłoszone z radjostacji w Katowicach, a w szczególności zaś na przemówienie wygłoszone przez konsula generalnego Szczepańskiego. Pomijając mowy specjalne, wygłoszone z uroczystym patosem, jakich kilka słyszeliśmy podczas uroczystości, zorganizowanych w tym dniu w Warszawie, mowa konsula Szczepańskiego była zapewne najlepszym przemówieniem, wypowiedzianym w Polsce w święto dziesięciolecia. Naszkicował beznadziejny stan na początku, a następnie przeciwstawił mu imponujące rezultaty dziesięcioletniej pracy sporządził bilans otwarcia, wykazujący porażające passywa, a jako jedyną prawie pozycję w aktywach: odzyskaną wolność i niezależność, i to niepełną, a w dodatku z wielu stron poważnie zagrożoną — i przeciwstawił mu bilans zamknięcia pierwszego dziesięciolecia pracy, w tak strasznych warunkach podjętej. Wrażenie tej mowy było olbrzymie, spotęgowane jeszcze jej formą prostą, bezpretensjonalną, niemal sprawozdawczą.

Ale to tylko mimochodem. Mowa konsula Szczepańskiego nie wyczerpała tematu. Ten przepiękny rachunek należało jeszcze uzupełnić, wykazując w jakich dziedzinach tej pracy najlepiej dotychczas skrzystalizowała się myśl państwowa polska, najwyraźniej zarysował się program dążeń narodu i Państwa Polskiego na daleką przyszłość, w jakiej dziedzinie ujawniły się najwyraźniej pragnienia narodu polskiego i wytknięta została droga do dalszych wysiłków dla kilku pokoleń naprzód. Mówca katowickiej radjostacji tej właśnie dziedzinie, tego właśnie pola pracy i wysiłków nie włączył do swego bilansu — może dlatego, że w bilansie otwarcia nie znalazł odpowiedniej pozycji. Mamy bowiem na myśli morze i polską politykę morską — a morza w dniu, w którym narodziła się niepodległa Rzeczpospolita, nie mieliśmy jeszcze.

Być może i zapewne tak jest, że w wielu innych dziedzinach rozmiary dorobku naszego w pierwszym dziesięcioleciu pracy państwowej przedstawiają się bardziej imponująco, ale na żadnym innym polu ich doniosłość, ich ciężar gatunkowy nie jest tak wielki, jak na polu naszej polityki morskiej. Na tem polu wytyczono bowiem drogę pracy dla wielu pokoleń naprzód, drogę prostą, z której naród już nie zbroczy, z której za żadną cenę zepchnąć się nie da.

Jeden z czterestu punktów prezydenta Wilsona poręczał nam dostęp do morza. Traktat wersalski, realizując ten punkt stworzył dla Polski szereg praw i przywilejów w Gdańsku, któremu nadał charakter wolnego miasta. Z praw tych, korzystając z niebezpieczeństw i trudności, na jakie napotkaliśmy w pierwszych latach naszej niepodległej egzystencji, prawie że nas wyzuto. Przyjeśliśmy do spokojnie, bo jeszcze w płucach naszych nie poczuliśmy „wiatru od mo-

mieszkańcach, obawiając się konta bankowego, stanowiącego tak często wdzięczny pretekst i „podstawę” do krzywdzącego wymiaru podatków.

Tyszer zapewne nie ukrocił przypadającej od niego skarbowi powinności. Ale czy znalazłby się taki urzędnik skarbowy, któryby mu w to uwierzył, wiedząc, że na rachunku bankowym posiada czasem do 150 tysięcy złotych — tyle, ile w dniu morderstwa leżało w jego kasie? Głęboko przekonani twierdzimy, że nie, że ta suma, złożona na rachunku bankowym, kosztowałaby go w postaci podatków od zwiększonych na tej zasadzie wielokrotnie obrotów i dochodów, zeznanych przez niego, znacznie więcej niż stracił na procentach. Zastaniając się przed krzywdą — padł ofiarą zbrodni, a z nim jeszcze dwa inne życia ludzkie.

Wyciągnięcie wniosków z tej mroźnej krew tragedji pozostawiamy komu należy.

rz” — jeszcze serca nasze nie poznały, że pieśń wolności prawdziwej usłyszeć można tylko w poszumie fal własnego morza.

Ale gdy zamilkł szcęk oręża, gdy uciła burza wojny, naród począł wsłuchiwać się w szept, idący od morza i powoli zaczął uczyć się szept ten rozumieć. Umówienie morza zapadło w serca, budząc niepokój i żywą troskę o bezpieczeństwo posiadanego skrawka ziemi i drogi wiodącej do niego, wywołując jakieś nieokreślone tęsknoty i pragnienia podświadome. Nie było i niema dla narodu polskiego kwestji, która w takim napięciu utrzymywałaby jego czujność jak sprawa Pomorza i t. zw. „korytarza pomorskiego”.

\* \* \*

Szczęśliwym zrządzeniem losu znalazł się człowiek, który — zajmując stanowisko kierownika polskiej polityki morskiej — odczuł te pragnienia, zrozumiał historyczny nakaz, który tyle razy w przeszłości mimo uszu puszczano i postawił sobie za pierwszy cel swojej działalności położyć podwaliny pod polską przyszłość na morzu, związać nierozwalnymi węzłami sprawy morskie z najżywniejszymi interesami narodu i Państwa Polskiego, wysunąć na czoło i utrwalić w programie polityki państwowej polską rację stanu na morzu.

Człowiekiem tym jest minister Kwiatkowski. W czasach, gdy naród odruchowo i instynktownie budzi w sobie kult dla pamięci wielkiego króla dawnej Rzeczypospolitej, Stefana Batorego, minister Kwiatkowski całym nakładem sił i energii realizuje jedną z najpiękniejszych idei wielkiego króla, ideę własnej podstawy morskiej dla swobodnych stosunków ze światem. Port w Gdyni, to najwspanialsze i największe dzieło pierwszego dziesięciolecia Niepodległości, jest owocem niespełna trzyletnich wysiłków, zabiegów i starań tego człowieka. To też mówiąc o dorobku polskiej polityki morskiej mówić trzeba prawie wyłącznie o rezultatach trzydziestomiesięcznej pracy ministra Kwiatkowskiego. Został bowiem tylko chaotyczne i nieskoordynowane próby, w których urzędy i instytucje — sami twórcy nie bardzo wierzyli, dzisiaj w Gdyni posiadamy port morski, najruchliwszy na Bałtyku, poza Gdańskiem, posiadamy flotylę własnych statków handlowych, utrzymujących stałą komunikację z licznymi krajami zagranicznymi, posiadamy szereg linii morskich obsługiwanych przez statki, płynące pod polską banderą, posiadamy liczne kadry marynarzy polskich. Na wybrzeżu polskim są w toku, a częściowo już na ukończeniu, na wielką skalę prowadzone roboty, owocem których będą urządzona, czyniące wybrzeże polskiego morza dumną i wspaniałą bramą na świat, która przykuje do siebie serca trzydziestomilionowego narodu, stanie się perłą Rzeczypospolitej i żrenicą Niepodległości narodu polskiego.

Ta bezpośrednia i konkretna praca na wybrzeżu nie wyczerpuje długo jeszcze zasług ministra Kwiatkowskiego przy budowie podwalin pod polską politykę morską, pod najistotniejszy filar mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej. Praca ta stała się źródłem natchnienia i inicjatywy dla szeregu innych prac, które zostały podjęte i są wytrwale prowadzone, popularyzując i rozpowszechniając ideę morza i jej znaczenie dla przyszłości Polski w narodzie.

Gdy w Gdyni jeden po drugim wynurzają się z toni morskiej baseny portowe, jedno po drugim podnosi się potężne ramię dźwignów elektrycznych jakby w pozdrowieniu dla Polski i świata, którego przez morze staje się Rzeczpospolita równouprawnionym obywatelem, w głębi kraju rodzi się coraz obfitsza literatura morska i zaczyna docierać pod strzechy, powstają stowarzyszenia i organizacje celem kultywowania i szerzenia idei morza, jedna po drugiej zawiązuje się na mocny węzeł nić, wiążące serca polskie z morzem polskim. Coraz silniej wieje wiatr od polskiego morza i budzi w piersiach ludu polskiego pragnienie świetności i potęgi dla Rzeczypospolitej.

W naszych oczach zapisuje się pierwsza karta jednego z najwspanialszych rozdziałów historii Polski współczesnej, a pisze ją człowiek, który zdaje sobie sprawę jak świętym musi być ten rozdział, by wszedł w krew i myśl pokolenia, by stał się dobrem dziedzicem narodu polskiego.

Stanisław Horwat.

# Z A G R A N I C A

## Walka przedwyborcza w Anglii

Postulaty konserwatystów. Liberalny program polityczny

Londyn, w listopadzie.

Rok rocznie mniej więcej o tej porze wszystkie trzy angielskie partie polityczne, t. j. konserwatywna, liberalna i socjalistyczna urządzają swoje własne kongresy, aby w przeddzień jesiennych sesji parlamentarnej zaznajomić kraj ze swymi programami i, o ile możliwości zdobyć nowe laury polityczne, względnie elekcyjne. Okazja obecna jest tem ważniejsza, że następują wybory w Anglii zdają się już być przesądzone, bowiem zasadniczo biorąc, *czteroletnia kadencja obecnego Parlamentu kończy się w roku bieżącym* (ostatnie wybory miały miejsce w roku 1924), więc według konstytucyjnego precedensu obie Izby powinny być w roku przyszłym rozwiązane i kraj ponownie wzięty w manewry i obroty licytujących się nawzajem partii politycznych. Nie oznacza to bynajmniej, by Anglia „miała dosyć” konserwatywnych rządów, ale tak chce tradycja i przed nią nawet potężny dotąd obóz Torysów, mocny swą 200-głosową większością, z pokorą się skłania, wiedząc, że nadwyższe jej dobrej woli może dać całkiem odwrotny skutek od spodziewanego.

Tak tedy angielska machina elekcyjna już ruszyła z miejsca. Pierwszą przygrywką tej kampanii był kongres partii konserwatywnej w Yarmouth, który zgromadził przeszło 2600 delegatów z całej Anglii, przyczem kobiety, które niedawno uzyskały prawo wyborcze (*Flapper Vote*) stanowiły prawie połowę tego ważnego zgromadzenia.

Konferencję zgał burmistrz miasta Yarmouth, Sir Henry Page Croft, który zaraz na wstępie zaznaczył, że głównym hasłem chwili jest *rozciągnięcie na całą Anglię cel-ochronnych dla poszczególnych przemysłów*, by w ten sposób zaradzić panoszącemu się od lat dziesięciu bezrobociu, obejmującemu przeszło 1.300.000 osób obojga płci. Sir Henry zaznaczył przy sposobności, że 50 różnych branż zagranicznych przemysłów zainstalowało się już na stałe w Anglii, więc żeby je ochronić przed upadkiem, potrzeba dla nich specjalnych cel protekcyjnych. Z uwagi na to, że największy zastój istniał do tej pory w przemyśle żelaznym i stalowym, cla te powinny głównie ochraniać przemysły z niemi związane. Odnośna uchwała przeszła wtedy ogromną większością głosów.

Zkolei głos zabrał premier Baldwin, który zaznaczył między innymi, że nigdy bardziej niż dzisiaj spoiwość partii, konserwatystów nie była większa, czego nie można powiedzieć o dwóch pozostałych partiach. Niesnaski osobiste między Asquithem i Lloyd George'm są wszystkim znane, zaś klótnie o trzymiljonowy „fundusz elekcyjny” nie są bynajmniej budujące. Co się tyczy Labour Party, to jej kłopoty polegają głównie na intrygach jej lewego, komunistycznego skrzydła, które wcale nie tai swej zależności od Moskwy. Labour Party scharakteryzował premier Anglii jako socjalizm z odwagą swoich przekonani, zaś liberalizm — jako „socjalizm bez odwagi i bez przekonani”. Jakikolwiek jednak jest program tych partii, to jasnym jest, że przy następnym wyborach rozegra się walka między konstytucjonalizmem i indywidualizmem a socjalizmem i etatyzacją.

Rzuciwszy piękny i zgrabny komplement pod adresem pokojowej pracy Sir A. Chamberlaina, która streszcza się w takich sym-

bolach jak Locarno i pakt Kellogg'a — pan Stanley Baldwin omówił dość szczegółowo bardzo owocną pracę p. Nevilla Chamberlaina, ministra zdrowia (brata Sira Austena) na polu budownictwa nowych domów i usuwania t. zw. „slums”, czyli nędznych domostw robotniczych z peryferji wielkich miast angielskich, a głównie Londynu i nadmieniał przy sposobności, że Izba Gmin uchwaliła niedawno t. zw. „Electricity Bill”, mocą którego cały szereg linii kolejowych zostanie zelektryfikowanych. Bill ten przewiduje wydatek 200 milionów funt. szt. i również ma na celu zredukowanie bezrobocia. Należy jednak zaznaczyć na tem miejscu, że z uwagi na to, iż w angielskim przemyśle elektrycznym zaangażowane są bardzo poważne kapitały amerykańskie, istnieje obawa, że pociechę z tego bill'u będą mieli robotnicy amerykańscy, a nie angielscy! Z tego powodu pewna część prasy już podniosła zastrzeżenia.

Przechodząc do najważniejszego punktu swego przemówienia, premier Baldwin zaznaczył, że dotychczasowe rezultaty i doświadczenia polityki protekcyjnej są zadowalniające, co skłania obecny rząd do dalszego i szerszego stosowania tego środka. Każdy zatem przemysł angielski może się ubiegać o wprowadzenie dlań odpowiednich cel ochronnych. Zastrzegł się jednak, że zgodnie ze swymi przyrzeczeniami, danymi narodowi podczas poprzednich wyborów, *żywność sprowadzana z zagranicy nie będzie opodatkowana*. Pan Baldwin skończył swą wielką mowę apelem, w którym zapewnił kraj, że jeżeli mu da nowy mandat w roku przyszłym na dalsze cztery lata, to będzie nadal usiłował kierować krajem w duchu pokojowej współpracy, tak wewnątrz jak i na zewnątrz, poprawiając w miarę możliwości warunki życia, zdrowia i kulturalne swych rodaków.

Jak widać z tego programowego przemówienia przywódcy konserwatystów angielskich, głównym środkiem, do którego rząd obecny pragnie się uciec, to jaknajdalej zastosowana *polityka protekcyjna*. Była ona zawsze celem Torysów, ale w dzisiejszej epoce jest ona wprost *alfą i omegą* ich programu, ich receptą na wszystkie bolączki ekonomiczne i socjalne Anglii. Jak każda ekonomiczna doktryna, posiada i ona swoją wartość tylko do pewnego czasu, to znaczy do chwili kiedy nie zacznie odnosić skutków wprost przeciwnych od zamierzonych. Otóż pierwszym takim skutkiem, który już się w Anglii ujawnił, to *wzrastająca drożyzna*. Jeżeli więc polityka protekcyjna ma na celu zredukować w pewnym stopniu bezrobocie, to z drugiej strony musi wywołać wzrost drożyzny, a tem samem obniżyć zdolność eksportową Anglii. Ze tak jest w istocie, dowodzi *spadek angielskich dochodów państwowych* i to głównie w dziedzinie eksportu. Spadek ten za ostatni miesiąc wynosi 17 milionów funt. szt. Oznacza to, że polityka protekcyjna w Anglii może być tylko czasowym paljatywem.

Anglia jako kraj na wskroś przemysłowy i eksportowy musi być bardzo ostrożną w stosowaniu środków, które mogą odbić się na poziomie cen, a tem samem na jej zdolności eksportowej, gdyż ona jest źródłem jej ekonomicznej potęgi. Ale jak wiadomo, polityka jest w gruncie rzeczy sztuką wyszukiwania linii najmniejszego oporu. Włec i polityka konserwatystów nie jest niczem innym.

(Londyn).

Stefan Kleczkowski.

## Ameryka wybrała prezydenta

Na olbrzymią skalę zakrojona i prowadzona kampania wyborcza w Stanach Zjednoczonych, została ostatecznie rozegrana. Wybory kilkuset elektorów, którzy wybiorą Prezydenta Stanów Zjednoczonych, zostały przeprowadzone. Przygniatająca większość ludności Stanów opowiedziała się za kandydaturą Hoovera, wysuniętą przez stronnictwo republikańskie. Za kandydatem stronnictwa demokratycznego, Smithem, padła tylko nieliczna ilość głosów. Elektorzy wybiorą zatem Hoovera na prezydenta gwiazdzistej Unji.

O ile wogóle można stosunki amerykańskie przyrównywać do stosunków europejskich i pod odpowiednie określenia amerykańskie podsuwać pojęcia europejskie, to partia republikańska jest partią pra-

wicy społecznej. Grępuje w sobie przedewszystkiem wszystko, co w Stanach Zjednoczonych reprezentuje kapitał i tendencje prywatno-gospodarcze, wszystko, co wyznaje hasło jaknajwiększego rozwoju gospodarczego i podnoszenia na tej drodze dobrobytu społecznego, wszystko, co odrzuca wszelkie nowinkarstwo i reformatorstwo w dziedzinie gospodarczej i w stosunkach społecznych wszelkich konfliktów wesciwiem źródłem wszelkich niedomagań w tych dziedzinach jest nędza. Zatem usuwanie nędzy jest jednocześnie najskuteczniejszą i najradkalniejszą kuracją niedomagań społecznych i wszelkich konfliktów wewnętrzno-politycznych. Wreszcie partia republikańska wręcz wrogo odnosi się do jakiegokolwiek ingerencji państwa, jako takie-

go, do spraw gospodarczych. Państwo winno stać na straży ustaw ustalonych i nie objawiać żadnej inicjatywy ani w zakresie stosunków gospodarczych, ani w zakresie stosunków społecznych, pozostawiając taką inicjatywę przedsiębiorczości prywatnej.

Od wielu lat program taki znajduje większość w społeczeństwie. Tymczasem jednak znalazł większość tak przygniatającą, że *omal nie była to jednomyślność*. Przyczyniły się do tego niewątpliwie hasła imperjalistyczne, które partia republikańska zaczyna coraz częściej głosić, a które budzą uczucia dumy narodowej w bogatym społeczeństwie amerykańskim.

\* \* \*

Wybory amerykańskie dowiodły raz jeszcze, jak mało znamy stosunki w Stanach Zjednoczonych, jak tendencyjnie nieraz przed stawia się nam te stosunki. Liczono się wprawdzie u nas z możliwością wyboru Hoovera i zwycięstwem stronnictwa republikańskiego, ale nie przypuszczano, że klasa demokratów będzie aż tak druzgocąca. Przecież partia demokratyczna reprezentuje do pewnego stopnia to wszystko, co u nas podaje się za ostatni wyraz postępu. A więc liberalizm w stosunku do mniejszości narodowych i politykę, któraby umożliwiała kserwowanie odrębności narodowych tych mniejszości, liberalizm celny dla „ograniczenia” zysków kapitalistów, kontrolę państwa nad gospodarką kapitalistyczną, a przynajmniej cień takiej kontroli, wyrzeczenie się wszelkich imperjalistycznych ambicji, ograniczenie zbrojeń itp. Poza tem jednym z naczelnych haseł stronnictwa demokratycznego jest *zniesienie prohibicji alkoholowej*, jako narzuconej państwu przez fanatyzm religijny sekt protestanckich.

O ile tamte, pierwsze, hasła wypisywane są na sztandarach demokratycznych dość nie wyraźnie i mgliście, o tyle hasło zniesienia prohibicji dominuje. Demokraci amerykańscy wiedzą doskonale o tem, że naród bogaty, który poczynił tak olbrzymie postępy w swym rozwoju, który w ciągu kilku wieków prześcignął pod wieloma względami prastarą Europę, nie wyrzeknie się swego prawa do specjalnej dumy, że naród ten zawsze skłonny będzie uważać się za lepszy, niż każdy inny, za wybrany i do wyższych celów powołany, że przeto niechętnie słuchać będzie haseł równouprawnienia i zbytniej tolerancji. Imperjalizm swój uważa poprostu za ciężar na nim misję i nikt mu nie wytłumaczy, iż podbijając w ten czy inny sposób inne narody lub państwa, nie występuje wyłącznie w roli dobroczyńcy, który dąży do tego, aby upośledzonych uszczęśliwić, że nie spełnia „ofiarnie” ciężącego na nim obowiązku. Demokraci usiłowali przeto uciec się do demagogii i wyludzić głosy wyborców za obietnicę zniesienia prohibicji.

Okazuje się, że się przeliczyli, że prohibicja nie jest znowu tak wielkim nieszczęściem i nikomu nie dała się tam tak bardzo we znaki, by opłaciło się *zaryzykować rządzą demokratów*, którzyby prawdopodobnie nieśli prohibicję, ale zamiast niej wprowadziliby doktrynę socjalną i ekonomiczną. A doktrynerstwo jest w pojęciach Amerykanina trucizną gorszą od alkoholu.

\* \* \*

Wybory amerykańskie mają dla Europy olbrzymie znaczenie, większe, niż się dzisiaj wydaje. W Ameryce olbrzymi, blisko stumiljonowy naród, reprezentujący największą na kuli ziemskiej potęgę ekonomiczną i największe zasoby materialne, prawie jednomyślnie odrzucił program, zawierający w sobie tylko maleńką i świetnie ukrytą dawkę socjalizmu. Socjalizm radykalny wogóle nie miał odwagi zademonstrować tam swojego istnienia. Od ostatnich wyborów, w których figurowała jeszcze demonstracyjna kandydatura socjalisty — socjalizm znikł tam prawie zupełnie z powierzchni życia, pozostawiając tylko nieliczne zarzaki w programie stronnictwa demokratycznego, który dzięki temu od-tąd znalazł się na indeksie.

Należy przeto oczekiwać, że po tych wyborach, po objęciu rządów przez Hoovera, który opierać się będzie na izbach ustawodawczych, również na wskroś prawie republikańskich, polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy ulegnie poważnym zmianom. Zakazana jadem socjalizmu Europa nie będzie mogła liczyć na żadną współpracę z Ameryką. Podwoje Nowego Świata zamkna się dla emigracji europejskiej jeszcze szczelniej, niż dotychczas. Cała działalność Ameryki w Europie ograniczy się wyłącznie do akcji samarytańskiej. Gdy gdzieś będzie już bardzo źle, Ameryka pośpieszy z pomocą,

## Kryzys gabinetowy i nowy rząd we Francji

Dzięki stanowisku radykałów Herriota wybuchł kryzys gabinetowy we Francji. Chodziło o stanowisko rządu wobec szeregu spraw, wynikających ze stosunku Francji do Kościoła. Mimo silnego prądu w społeczeństwie francuskim, dążącego do nawiązania ściślejszych stosunków z Rzymem i przywrócenia Kościołowi pewnych praw w życiu publicznym, olbrzymia większość narodu francuskiego z dużą nieufnością odnosi się do każdej próby zbliżenia pomiędzy Państwem i Kościołem, a w szczególności zaś do każdej próby kościoła, mającej na celu zdobycie pewnych wpływów na szkolnictwo i wychowanie młodzieży. Na tem tle wybuchł kryzys gabinetowy. Stronnictwo radykalne, wchodzące w skład koalicji rządowej i popierające lojalnie Poincaré'go, w jego wysiłkach około przywrócenia równowagi ekonomicznej w kraju i zabezpieczenia waluty, powzięło na kongresie odbytym w Angers rezolucję tej treści, iż pomiędzy polityką rządu w sprawach, wynikających ze stosunku Kościoła do Państwa a dążeniami i ideologią stronnictwa zarysowała się sprzeczność, która nie pozwala radykalnym ministrom na dalszą współpracę w gabinecie. Na skutek tej rezolucji ministrowie radykalni z Herriotem na czele wycofali się z gabinetu, a w następstwie tego Poincaré zgłosił dymisję całego gabinetu.

Gdyby było chodziło o konflikt na innym tle Poincaré zapewne nie tak łatwo byłby ustąpił z pola i walka byłaby o wiele ostrzejszą — w tym wypadku konflikt wybuchł jednak na tle spraw, co do których zdania w społeczeństwie są bardzo podzielone i jest w dodatku więcej, niż prawdopodobnem, iż większość w tych właśnie sprawach byłaby po stronie radykałów. Poincaré przeto bardzo słusznie uczynił, składając prośbę o dymisję, w ten sposób złożył niejako deklarację, iż osobiście w tych sprawach zbyt zainteresowany nie jest i nie realizuje w nich swojego własnego programu ani swoich własnych zapatrywań.

Niemniej jednak dymisja gabinetu Poincaré'go przyjęta była przez opinię publiczną z największą niechęcią i niezadowolaniem. Niechęć ta mimo wszystko skierowała się przeciwko inicjatorom kryzysu, przeciw radykałom. Wcale niedowzuszczanie dawano im do zrozumienia, iż postąpili lekkomyślnie, wywołując ten kryzys i narażając kraj na nieobliczalne niebezpieczeństwa, gdy przy dobrych chęciach i wobec braku zasadniczego oporu ze strony premiera sprawę całą można było załatwić bez uciekania się do tego ostatecznego środka.

Przesilenie było tak niepopularne, że ani na chwilę nie usiłowano rozwiązać go przez powołanie nowego premiera. Od pierwszej chwili było jasnym, że do władzy musi wrócić Poincaré, bez którego francuska opinia publiczna nie wyobraża sobie pomyslnego zakończenia dzieła naprawy ekonomicznej, brak którego u steru musiałby wywołać nastroj niepokoju i niepewności.

To też po kilku manewrach taktycznych, misja tworzenia gabinetu powierzona została ponownie p. Poincaré, który powołał rząd prawie w tym samym składzie co poprzedni. Tylko stronnictwo radykałów delegowało innych ministrów ze zrozumiałych przyczyn względów, wzamian za co przeciwny obóz również wycofał ludzi, najbardziej w przedmiocie sporu zaangażowanych.

b. z.

## Co zrobicieś dla rozpowszechnienia „PRAWDY”?

ale w charakterze lekarza, t. j. żądać będzie dla siebie praw lekarza w stosunku do chorego, bezwzględnie podporządkowania się jej receptom. A tendencją tych recept będzie walka z socjalizmem we wszystkich jego przejawach. Jeżeli nie dzisiaj, to jutro lub pojutrze padnie w Stanach Zjednoczonych hasło walki z socjalizmem na całej kuli ziemskiej, a przedewszystkiem w Europie.

Bogusław Zabłocki.

# Kilka dat i kilka faktów

W berlińskim tygodniku „Das Tagebuch” ukazała się oryginalnie napisana historia ostatnich miesięcy wojny światowej. Mianowicie w porządku chronologicznym zestawiono najważniejsze wypadki, które się w tym czasie rozgrywały, uwzględniając także szczegóły, które działy się w głębokiej tajemnicy. Kilka urywków tej pracy przytaczamy poniżej.

**KWIECIEŃ 1917 r.** General Groener, szef urzędu spraw wojskowych Rzeszy, składa Ludendorffowi memoriał, w którym na zasadzie materiału statystycznego wyliczono, że dostarczenie uzupełnień dla armii w polu możliwym będzie tylko do wiosny 1918 roku.

**6-go CZERWCA 1918 r.** Biuro Wolffa donosi, iż „wielka armia manewrowa ententy została zniszczona”. Stan liczebny wojsk amerykańskich na froncie zachodnim podniósł się z 200.000 ludzi w styczniu 1918 roku do 700.000 ludzi.

**8-go CZERWCA 1918 r.** Naczelne dowództwo armii niemieckiej przedkłada kanclerzowi memoriał, w którym uzasadniona jest potrzeba wszczęcia „ofensywy pokojowej”. „Zwycięstwo wojskowe samo przez się nie doprowadzi do pokoju”.

**24-go CZERWCA.** Minister spraw zagr. Kühlmann podejmuje projekt ofensywy pokojowej i w mowie, wygłoszonej w Reichstagu mówi o konieczności podjęcia rozmów o możliwościach zakończenia wojny, ponieważ „na drodze tylko wojskowych rozstrzygnięć nie można oczekiwać decydującego zakończenia”.

**1-go LIPCA.** Naczelne dowództwo żąda dymisji Kühlmanna, ponieważ „jego mowa wywarła przynębiające wrażenie w szeregach walczących”. Stan liczebny wojsk amerykańskich wzrósł do 900.000 ludzi.

**8-go LIPCA.** Kühlmann otrzymuje dymisję, następcą zostaje admirał Hintze, b. poseł w Chrystianji.

**15-go LIPCA.** Początek ofensywy niemieckiej na Marne.

**16-go LIPCA.** Zafłamanie się ofensywy niemieckiej na Marne i odwrót niemiecki.

**1-go SIERPNI.** Stan liczebny armii amerykańskiej na froncie zachodnim podniósł się do 1.210.000 ludzi.

**4-go SIERPNI.** Pułkownik Naczelnego Dowództwa niemieckiego, Bauer, oświadczył majorowi Niemannowi, łącznikowi cesarza przy Naczelnym Dowództwie, że Ludendorff zdradza objawy chorobliwego podniecenia nerwowego i że należałoby na dłuższy czas powierzyć jego funkcje zastępcy.

**8-go SIERPNI.** „Czarny dzień” dla armii niemieckiej. Wielki atak tanków Sprzymierzonych między Ancre i Avre czyni ogromny wyłom w linii niemieckiego frontu.

**10-go SIERPNI.** Cesarz Karol oświadcza niemieckiemu pełnomocnikowi wojskowemu: Pokój musi być zawarty w ciągu 1918 roku. Jeżeli Niemcy nie mogą tego uczynić, to on zdecydowany jest zawrzeć pokój oddzielny.

Cesarz Wilhelm oświadcza Ludendorffowi: „Musimy zrobić bilans — wojna musi być zakończona. Zbyt wiele żądamy od armii”.

**14-go SIERPNI.** Rada wojenna w niemieckiej kwaterze głównej przy udziale kanclerza Hertlinga i ministra Hintze. Uchwala: „Działania wojenne nie doprowadzą już do złamania nastroju wojennego u nieprzyjaciela. Należy przeto ograniczyć się do strategicznej defensywy, a równocześnie bacznie śledzić za każdą sprzyjającą okazją do nawiazania rokowań pokojowych za pośrednictwem neutralnym”.

**15-go SIERPNI.** Cesarz Karol przyjeżdża do niemieckiej głównej kwatery i domaga się szybkiego apelu pokojowego „do wszystkich”. Wilhelm pragnie zacząć na lepszą sytuację wojskową. Do porozumienia nie doszło.

**17-go SIERPNI.** Hindenburg domaga się powołania rocznika 1900, czyli siedemnasto- i osiemnastoletnich chłopców, co dałoby 260.000 rekruta.

**21-go SIERPNI.** Austriacki minister spraw zagranicznych przedkłada niemieckiej głównej kwaterze projekt apelu pokojowego „do wszystkich”. Hintze wszczynają w Belgii tajną akcję pokojową na zasadzie całkowitej rezygnacji Niemiec z obszarów belgijskich.

**30-go SIERPNI.** Wiedeń oświadcza, że apel pokojowy „do wszystkich” jest natychmiast konieczny i zapowiada, że w danym razie Austria sama uczyni ten krok. Po neutralnym pośrednictwie, zdaniem Wiednia, niczego spodziewać się nie można. Berlin zwraca uwagę Wiednia na skutki, jakie wynikłyby dla Austrii z takiego postąpienia.

**31-go SIERPNI.** Atak sprzymierzonych na froncie belgijskim. Niemcy tracą Kemmel. Stan liczebny armii amerykańskiej na froncie zachodnim wzrósł do 1.478.000 ludzi.

**5-go WRZEŚNIA.** Trzydniowa konferencja Hintzego z austriackim ministrem spraw zagranicznych Burianem bez rezultatu. Hintze prosi o dwa tygodnie zwłoki i proponuje pośrednictwo neutralne. Burian odpowiada: „natychmiast i bezpośrednio”.

**7-go WRZEŚNIA.** Niemcy cofają się do pozycji Zygryda czyli do pozycji, z których zaczęli ofensywę wiosenną. Austria na usilne prośby Berlina jeszcze raz odracza termin apelu.

**11-go WRZEŚNIA.** Amerykanie wojskują się w linie frontu niemieckiego pod St. Mihiel. Berlin oświadcza w Wiedniu, że godzi się na natychmiastową propozycję pokojową, lecz za pośrednictwem królowej holenderskiej. Cesarz Karol odmawia. Poseł niemiecki donosi do Berlina: „Karol musi wystąpić w roli anioła pokoju, aby uniknąć rewolucji”. Major Niemann, łącznik cesarza w głównej kwaterze wyraża żywe zaniepokojenie z powodu stanu nerwów Ludendorffa.

**13-go WRZEŚNIA.** Cesarz Karol prosi Wilhelma o „formalną” zgodę na propozycję pokojową. Wilhelm prosi o zwłokę w „ostatniej chwili”.

**14-go WRZEŚNIA.** Austria ogłasza notę pokojową „do wszystkich prowadzących wojnę państw” i

proponuje wymianę zdań na temat zasadniczych warunków pokoju

**15-go WRZEŚNIA.** Sprzymierzeni przelamują w silnej ofensywie front niemiecki w Bułgarii.

**18-go WRZEŚNIA.** Angliecy rozpoczynają ofensywę w Palestynie.

**19-go WRZEŚNIA.** Front turecki w Palestynie złamany. Niemcy proszą gwałtownie Austrię o wysłanie kilku dywizji na front zachodni. Odpowiedź: „Wolna jest tylko jedna dywizja a ta musi odejść do Bułgarii”. Na apel austriacki odpowiada tylko rząd Stanów Zjednoczonych: „Ameryka podała już do wiadomości swoje zasadnicze punkty pokojowe, propozycja konferencji jest przeto dla niej nieaktualna”. Akcja Hintzego w Belgii (27 sierpnia) doznaje całkowitego niepowodzenia.

**21-go WRZEŚNIA.** Ludendorff proponuje ministrowi spraw zagranicznych bezpośrednie zwrócenie się do Ameryki w sprawie rokowań pokojowych.

**24-go WRZEŚNIA.** Minister spraw zagranicznych depeszuje do głównej kwatery: „Bezpośredni krok w Waszyngtonie przygotowany”. Socjaliści oświadczają gotowość wstąpienia do rządu Rzeszy, o ile wypełnionych będzie sześć warunków, wśród których figuruje: jasne wypowiedzenie się co do Belgii, powszechne prawo wyborcze dla Prus i usunięcie „rzędów ubocznych” (aluzja do wpływów naczelnego dowództwa).

**25-go WRZEŚNIA.** Premier bułgarski Malinow prosi generała Franchet d'Esperey'a o zawieszenie broni. W Soli szereg demonstracji antyniemieckich. Ludendorff w rozmowie z przedstawicielem ministerstwa spraw zagranicznych w głównej kwaterze mówi m. in.: „Jak tonący chwytam się ździebka nadziei, że może jutro dowiem się, iż w szeregach francuskich wybuchła dżuma”. Zdanie to natychmiast przetelegrafowano do Berlina.

**26-go WRZEŚNIA.** Początek wielkiej ofensywy Sprzymierzonych na froncie od Aisny aż do Aragonów. Naczelne Dowództwo wysłało 5 dywizji na ratunek sytuacji w Bułgarii. Przedstawicielowi ministerstwa spraw zagranicznych w głównej kwaterze niemieckiej oświadcza pułk. Heye, zastępca Ludendorffa, że położenie jest zaskarżające.

**27-go WRZEŚNIA.** Kanclerz Hertling w oględny sposób zawiadamia komisję parlamentu o wypadkach w Bułgarii. Wrażenie olbrzymie. Stronnictwa żądają reform wewnętrznych i udziału parlamentarzystów w rządzie. Ofensywa aliantów rozszerza się także i na angielski odcinek frontu.

**28-go WRZEŚNIA.** Partje domagają się ustąpienia Hertlinga i powołania rządu parlamentarnego z udziałem socjalistów, tego samego domaga się ministerstwo spraw zagranicznych. Ofensywa aliantów zdobywa dalsze sukcesy. Ludendorff w porozumieniu z Hindenburgiem postanawia zażądać od rządu, aby natychmiast zgłosił propozycję pokojową.

**29-go WRZEŚNIA.** Ofensywa rozpoczyna się także na belgijskim froncie. Na całej linii zachodniej Niemcy zaczynają odwrót. Ludendorff oświadcza

Hintzemu przybyłemu do głównej kwatery: „Wszystko stracone, musimy natychmiast prosić o rozejm i zawrzeć pokój”. Obaj wodzowie, t. j. Hindenburg i Ludendorff domagają się zgłoszenia propozycji pokojowej na zasadzie punktów Wilsona.

Hertling i Hintze oświadczają cesarzowi, że tylko demokratyczny rząd może wobec aliantów wystąpić z propozycją pokojową, a ponieważ siebie za taki rząd nie uważają, proszą o dymisję. Cesarz upoważnia Hintzego do wszczęcia pertraktacji, celem powołania rządu parlamentarnego.

**30-go WRZEŚNIA.** Dekret cesarski: Dymisja Hertlinga przyjęta. „Życzę sobie, aby naród niemiecki w większym niż dotychczas stopniu współdziałał w tworzeniu dzieł ojczyzny”. „Rządy chcą powierzyć ludziom, którzy posiadają zaufanie ludności”. Wicekanclerz Payer proponuje księcia Maksu Badeńskiego na kanclerza. Naczelne dowództwo telefonicznie wyraża swoją zgodę. Cztery stronnictwa, a między nimi socjaliści formułują program rządowy, oparty głównie na punktach, wysuniętych przez socjalistów. Odwrót niemiecki trwa nadal. Delegacja bułgarska podpisuje w Salonikach zawieszenie broni. Armia Amerykańska we Francji liczy 1.783.000 ludzi.

**1-go PAŹDZIERNIKA.** Książę Maks Badeński przyjeżdża do Berlina. Cesarz zgadza się na jego kandydaturę. Naczelne dowództwo depeszuje do ministerstwa spraw zagranicznych: „Nasza propozycja pokojowa musi wyjść natychmiast. Dziś jeszcze trzyma się armia, ale co będzie jutro, niewiadomo”. Bankier hamburski Warburg, ostrzega księcia Maksu przed przyjęciem urzędu kanclerskiego, „Jeżeli naczelne dowództwo tak katastroficznie ocenia sytuację, to niechaj samo uda się z białą chorągwią do Focha”. Ofensywa aliantów robi dalsze postępy. Pada St. Quentin. Angliecy zdobywają Damaszek i zdobywają całą Palestynę, niszcząc doszczętnie armię turecką.

Hindenburg depeszuje po południu do Payera: „Jeżeli istnieje pewność, że książę Maks stworzy dzisiaj jeszcze rząd, to zgadzam się na zwłokę w wysłaniu propozycji pokojowej do jutra przed południem. Jeżeli byłoby co do tego jakiejś wątpliwości, to propozycja pokojowa musi wyjść jeszcze dzisiaj w nocy”. Godzinę później telegrafuje Ludendorff, iż nie należy czekać na utworzenie rządu, lecz natychmiast wysłać propozycję pokojową. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych przy Naczelnym Dowództwie donosi do centrali ministerstwa: „Odnoszę wrażenie, że tutaj wszyscy potracili głowy i nerwy”.

**2-go PAŹDZIERNIKA.** Ludendorff żąda, aby propozycja pokojowa, w której doręczeniu miał pośredniczyć rząd szwajcarski, została z Berna telegraficznie zakomunikowana do Waszyngtonu, gdyż 48 godzin armia nie wytrzyma. Ludendorff proponuje, aby rząd szwajcarski wysłał propozycję przez radio ze stacji niemieckiej w Naneu.

Książę Maks wzbrania się wysłać prośbę o rozejm Cesarz odpowiada mu ostro: „Nie przyszedłeś tutaj, aby robić trudności Naczelnemu Dowództwu”. W Berlinie przedstawiciel Naczelnego Dowództwa za-

## DIALOG EKSCENTRYCZNY

### O rewolucji murzyńskiej i IV-ej międzynarodowej

— Chciałabym wiedzieć — rzekła Syrena, wtulona w kąt otomany — jak się skończy rewolucja rosyjska.

— Każda rewolucja — odparłem sentencjonalnie — podobna jest do Syreny.

— Czy dlatego, że wyśpiewuje nęcące haśła?

— Nietylko dlatego, że wabi i tumani naiwnych, ale i dlatego, że zaczyna się interesująco, a kończy się... rybnym ogonem.

— Jak to należy rozumieć?

— Alegorycznie. Wyrażenie francuskie „finir en queue de poisson” stosuje się do akcji, szumnie zapowiadanej i hucznie rozpoczętej, a później malejącej i wysychającej się z rąk tak właśnie, jak rybi ogon. Myślę, że i moskiewska impreza wchodzi obecnie w stadium rybiego ogona.

— Na czym opiera pan to przypuszczenie?

— Na... hm, jakby to powiedzieć? na spodniach, rozdawanych w nagrodę wybitnym komunistom.

— Co takiego?

— Widzi pani, dopóki czerwony carat mógł rozdawać bohaterom rewolucji wysokie stanowiska i rekwirowane mieszkania — to wpływ bolszewizmu był znaczny nietylko w Rosji, ale i na całym świecie. Potem zaczęto wynagradzać zasługi orderem „czerwonej gwiazdy”, co już ostudziło cokolwiek zapal entuzjastów, a kiedy przyszła kolej na spodnie — to spojrzal jeden na drugiego i pomyślał: ehe! to już początek końca! Minęły piękne dni Aranjezu... Nastąpił okres krów chudych, bo co tustsze — zjedzono

— Nie rozumiem. Niech pan wyraża się jasniej.

— To bardzo proste. Istotą rewolucji bolszewickiej było wywłaszczenie. Właściciele majątków, fabryk, domów, sklepów i mieszkań wymordowano lub rozpedzono. „Nowi panowie” weszli w posiadanie cudzych dóbr, a że nie umieli ani rozumnie eksploatować, ani nawet uchronić ich od ruiny, więc po 10 latach rabunkowej gospodarki ziemia, niedbale uprawiana, przestała rodzić, fabryki stanęły, domy nieremontowane zaczęły się walić, a wreszcie zabrakło odzieży. Spodnie, zdarte z rozstrzelanych „burżujów”, postrzępiły się dygnitarzom sowieckim u dołu, a przeświecają u góry, jak okulary. Na sprawienie nowych brak surowców, brak maszyn, brak czerwońców. Co robić? Więc rząd sowiecki postanowił: zakupić zagranicą materiał na kilka tysięcy par spodni i zaszuflować sankiulotów komunizmu zaszczyć nową, praktyczną odznaką... którą proponuję nazwać: *Inexprimable pour le merite*.

— Co za pompatyczna nazwa!

— To też niejeden bohater rewolucji będzie umiał to włożyć, a nie będzie umiał nazwać! Ale mniejsza o to. Czy na czele kapituły orderu „Inexprimable” stanie Rykow, Kalinin czy Stalin — wszystko jedno. Postaci rzeczy to nie zmienia, ani faktu, że to, co posiada nawet najbiedniejszy robotnik w krajach burżuazyjnych — uchodzi za zaszczytne wyróżnienie i za przedmiot zazdrości w socjalistycznej republice Sowietów po 10 latach rewolucji. Można teoretyzować ile wlezie na temat wyższości kolektywizmu nad kapitalizmem i rosyjskiej „smiełki” nad genjuszem

ludów cywilizowanych „zgnitego Zachodu”, ale nikt i nic nie przesłoni kompromitującego faktu, że ci, co chcą świat przekształcić i uszczęśliwić, chodzą sami bez portek.

— Proszę wyrażać się parlamentarnie! — skarciła mnie Syrena.

— Dobrze więc, powiedzmy: sans culottes. Zwracam jednak pani uwagę, że wyraz francuski jest w danym przypadku mniej „parlamentarny” od polskiego, bo pochodzi od...

— Mniejsza o to! — przerwała Syrena — mówmy poważnie. Kompromitujący fakt, o którym pan wspominał, nie jest argumentem dość ważkim, aby można było go przekuć na gwóźdź do trumny bolszewizmu. Kto zburzył świętą cywilizację rzymską, jak nie rybacy, cieśle, niewolnicy? A potem, kto poddyktował światu nowe prawa, jak nie francuscy sankiuloty?

— Zapomina pani o jednym. Chrześcijaństwo zwyciężyło, bo przyniosło nową etykę, wyższą od poprzedniej. A rewolucja francuska rozniosła po świecie hasła wolnościowe, przejawy je zresztą po części od anglików i amerykańców. I tu i tam widzimy zwycięstwo idei wyższej nad niższą, co prawda optacone drogo, może nawet zadrogo. A jakaż wyższa idea przyswieca twórcom bolszewizmu? Cóż przeciwstawiają „bezbożnicy” i komsomolcy moskiewscy etyce chrześcijańskiej? Czemu zastąpić mogą owe, tak wyśmieniane przez nich „przesady burżuazyjne”, jak wolność, honor, patriotyzm, moralność? Czemże jest, w gruncie rzeczy, komunizm, jak nie sprowadzeniem całej cywilizacji do najprostszyc fizjologicznych spraw brzucha i podbrzusza? Ale przypuścmy nawet, że taki czysto materialny dosyt, owo zniewolowanie społeczeństwa do poziomu już nawet nie hordy, ale stada — można uważać za ideał, wyższy niż chrześcijański ideał świętości i burżuazyjny ideał wolności. Przypuścmy, że to

jest właśnie owa rewolucyjna dźwignia, która poruszy z posad ziemię. Otóż na tej „platformie” właśnie bolszewizm zrobił fiasko, ponieważ okazało się, że ustrój komunistyczny nietylko nie usunął nędzy i głodu, ale przeciwnie: rozpowszechnił je w stopniu dotychczas nie widywanym... chyba gdzieś w Chinach lub w Indjach. A stosunkowo najwyższy poziom dobrobytu szerokich mas osiągnięto właśnie w ramach ustroju biegunowo sprzecznego z komunizmem, w ultrakapitalistycznych Stanach Zjednoczonych i to drogą zupełnie pokojową, bez walki klas, bez łepienia elity społecznej i bez wywłaszczenia... Teraz pani rozumie, dlaczego moskiewski komunista bez spodni nie może być porównany ani z rybakiem z Galilei, ani z sankiulotą francuskim...

— Tak — odparła Syrena — ale może być porównany z murzynem Toussaint-Louverture, który skorzystał z rewolucji francuskiej, aby wyrzucić białych osadników na wyspie San Domingo.

Zastanowiła mnie trafność spostrzeżenia. Spojrzałem na Syrenę z nieulajonym podziwem.

— Dlaczego patrzy pan na mnie tak dziwnie? — zaniepokoiła się piękna pani — czy mam sadze na końcu nosa?

Sięgnęła już po lustro, ale przejąłem ten giest i uwięziłem jej łapkę w swoich dłoniach.

— Pani Syreno, skąd pani wie o tem?

— O czem? — otworzyła szeroko oczy.

— O czwartej międzynarodowej i o rewolucji murzyńskiej? To są sprawy, których ogół nawet nie przeczuwa...

Syrena wzruszyła ramionami.

— Nie wiem, o jakich sprawach pan mówi — odparła niedbale — a o murzynach czytałam w tej książce.

inaczej partje polityczne z sytuacją i uzasadnia konieczność próby o rozejm. Przyczyną klęsk są tanki i brak uzupełnień. Stan liczebny batalionów spadł z 800 ludzi w kwietniu na 540 w końcu września, który zresztą osiągnięto dopiero przez zlikwidowanie 22 dywizji. Powołanie rocznika 1900 jednorazowo zmocni stan liczebny batalionów o 100 ludzi. Zakończenie wojny jest konieczne. Wywody te wywołują panikę wśród stronnictw, które pojęcia nie miały o tych katastrofalnych szczegółach. Po południu Ludendorff telefonicznie podaje do Berlina ulżony przez siebie tekst próby rozejmowej do Wilsona.

3-go PAŹDZIERNIKA. Książę Maks zostaje kanclerzem. Solf ministrem spraw zagranicznych. Parlamentarzyści ze względu na konstytucyjność nie mogą jeszcze otrzymać nominacji, desygnowani zostają jednak Groeber, Scheidemann, Erzberger i Bauer. Do parlamentu idzie wniosek zmiany konstytucji, celem umożliwienia ich nominacji. Ferdynand bułgarski abdykuje na korzyść syna Borysa i opuszcza swój kraj.

3-go PAŹDZIERNIKA. Ks. Maks nie chce wysłać propozycji pokojowej dopóki Naczelne Dowództwo nie przedstawi mu na piśmie konieczności tego kroku ze względu na katastrofę militarną. Hindenburg wymusza wysłanie próby.

4-go PAŹDZIERNIKA. Prośba zostaje wysłana na ręce Wilsona w brzmieniu Ludendorffa. Jego 14 punktów przyjmuje się jako podstawę do rokowań pokojowych i próbi się o natychmiastowy rozejm. Austria i Turcja wysyłają takie same próby.

5-go PAŹDZIERNIKA. Ks. Maks przedstawia się parlamentowi jako szef pierwszego rządu wybranego po porozumieniu z większością parlamentu. Podaje do wiadomości tekst noty do Wilsona i wyzka się zamiarów aneksyjnych co do Belgii. Na wschód od Reims rozpoczyna się odwrót niemiecki.

9-go PAŹDZIERNIKA. Anglicy zajmują Cambrai. Zdobycie ich od początku ofensywy wynosi 110.000 jeńców i 1200 armat. Amerykanie podejmują ofensywę w Aragonach. Czesi opuszczają parlament wiedeński oświadczając, że wszelkie stosunki pomiędzy nimi a Austrią uważają za zerwane.

Nadchodzi pierwsza odpowiedź Wilsona: Zapytuje, czy jego 14 punktów uważać należy za przyjęte przez Niemców oraz czy kanclerz przemawia tylko w imieniu tej władzy, która dotychczas wojnę prowadzi. Dodaje wreszcie, że rozejmu nie może zaproponować Sprzymierzonym, dopóki chociaż jeden żołnierz niemiecki pozostaje na ich ziemiach.

Gabinet niemiecki radzi nad tą odpowiedzią. Ludendorff oświadcza, że trzeba przyjąć żądanie ewakuacji terenów zajętych. Stresemann pisze do kanclerza, że na oświadczeniu Ludendorffa nie można polegać, lecz należy bezpośrednio porozumieć się z dowódcami poszczególnych formacji frontowych.

11-go PAŹDZIERNIKA. Niemcy tracą Chemia des Dames. Po raz pierwszy kawalerja aliantów podejmuje posiłki za cofającym się nieprzyjacielem.

12-go PAŹDZIERNIKA. Druga nota niemiecka do Wilsona, w której 14 punktów uznaje się za przyjęte i przyjmuje się żądanie ewakuacji zajętych obszarów. Jest w niej oświadczenie: „Rząd obecny utworzony został za zgodą i w porozumieniu z większością parlamentu — kanclerz przemawia przeto w imieniu rządu i parlamentu”. Hindenburg telefonuje, że on i Ludendorff zgadzają się na takie brzmienie noty.

Rząd ogłasza częściową amnestję za przestępstwa polityczne i wojskowe. W Serbji Niemcy i Austriacy opuszczają Nisz.

13-go PAŹDZIERNIKA. Francuzi zajmują Laon. 14-go PAŹDZIERNIKA. Czeska rada narodowa w Paryżu konstytuuje się jako rząd republiki czeskiej, Massaryk zostaje prezydentem Republiki, Benes ministrem spraw zagranicznych.

16-go PAŹDZIERNIKA. Nowy „czarny dzień” na froncie. Aljanci przekraczają Lys i Yserę, zajmując Ostendę, Tourcoing, Lille, Roubaix i Douai.

Cesarz Karol ogłasza manifest, według którego Austria ma być państwem związkowym. Narody zostają upoważnione do tworzenia rad narodowych, złożonych z dotychczasowych swoich przedstawicieli w parlamencie.

Wilsona druga odpowiedź brzmi: Aljanci zawrą tylko taki rozejm, który utrwali i zabezpieczy na przyszłość ich obecne korzystne położenie militarne. Poza tym jednym z celów wojny jest zniszczenie władzy autokratycznej. W Niemczech dotychczas rządzi taka władza. Aljanci muszą wiedzieć dokładnie z kim mają do czynienia, należałoby przeto odpowiednio zmienić ten stan rzeczy.

17-go PAŹDZIERNIKA. Cesarz zawiadamia kanclerza, że Ludendorff zagroził dymisją dowiedziawszy się, iż rząd pragnie wysłuchać opinii dowódców grup frontowych.

18-go PAŹDZIERNIKA. W parlamencie węgierskim hr. Karolyi proklamuje oderwanie się Węgier od Austrii.

19-go PAŹDZIERNIKA. Aljanci w ciągłych walkach zwycięskich zajmują Zeebrugge, Brugge, Courtrai i Thimet. Wybrzeże flandryjskie, podstawa operacyjna dla niemieckich łodzi podwodnych, jest w ręku Sprzymierzonych. W Pradze i Zagrzebiu nie przyjmują do wiadomości manifestu cesarza Karola i oświadczają, że nie mają już nic wspólnego z Austrią.

21-go PAŹDZIERNIKA. W Wiedniu konstytuuje się niemiecko-austriacka rada narodowa, jako prowizoryczny rząd niemieckiej Austrii.

Trzecia niemiecka nota do Wilsona. Niemcy wyrażają zgodę na ustalenie w warunkach rozejmowych przewagi militarnej, osiągniętej przez Sprzymierzonych. Nowy rząd niemiecki nie jest tylko przejściowo parlamentarnym, gdyż ustawowe utrwalenie takiego systemu rządów jest w toku. Aljanci będą przeto mieli do czynienia z rządem, który posiada zaufanie całego narodu.

Naczelne Dowództwo oświadcza, że w stosunku do tej noty nie może zająć stanowiska i „umywa ręce”

23-go PAŹDZIERNIKA. Przedstawiciele polscy, alzacy i duński w parlamencie Rzeszy składają oświadczenie, że Niemcy straciły prawo sprawowania rządów w ich dzielnicach. Deklaracja wywołuje olbrzymie wrażenie.

Trzecia odpowiedź Wilsona: Prośba Niemiec zostaje skierowana do Sprzymierzonych. Uwaga o konieczności utrwalenia demokratycznej formy rządów. Jeżeli dotychczasowi władcy podpiszą rozejm, to będą musieli podpisać także i pokój, który w takim wypadku będzie podyktowany, a warunki jego nie będą podlegały dyskusji.

24-go PAŹDZIERNIKA. Parlament Rzeszy przyjmuje ustawę o powszechnym prawie wyborczym dla Prus. Do izby panów ma wejść 16 przedstawicieli ro-

botników. Początek silnej ofensywy na włoskim froncie. Gabinet austriacki podaje się do dymisji.

25-go PAŹDZIERNIKA. Naczelne Dowództwo do maga się odrzucenia warunków Wilsona. Hindenburg na konferencji prasowej oświadcza, że pogłoski, jakoby miał swego czasu domagać się propozycji pokojowej są wysrane z palca.

26-go PAŹDZIERNIKA. Ludendorff zgłasza dymisję. Cesarz przyjmuje ją. Parlament przyjmuje wnioski, zmieniające konstytucję. Poseł niemiecki w Wiedniu deponuje „Austria jest gotowa”.

27-go PAŹDZIERNIKA. Ostatnia nota niemiecka do Wilsona, wyrażająca gotowość przyjęcia propozycji rozejmowych od Sprzymierzonych. Na froncie włoskim pulki węgierskie, czeskie i kroackie odmawiają posłuszeństwa. Gabinet austriacki podaje się do dymisji. Premierem zostaje pacyfista prof. Lammasch.

28-go PAŹDZIERNIKA. Manifest cesarza Wilhelma zawiadamia o narodzinach „nowego porządku” konstytucyjnego, który on daje narodowi „za jego bohaterские ofiary w czasie wojny”. Kanclerz zwraca się do adjutanta cesarza, Cheliusa, prosząc go, aby przedstawił cesarzowi konieczność abdykacji w interesie kraju i narodu. Chelius nie chce tego uczynić. Odmawia również ks. Eulenburg i pastor Dryander. Rząd szwajcarski zawiadamia kanclerza, że jego zdaniem dymisja abdykacja cesarza i następcy tronu jest konieczna.

W Pradze czesi przejmują władzę i proklamują niepodległą republikę czeskosłowacką.

29-go PAŹDZIERNIKA. Cesarz zamierza wyjechać z Berlina. Kanclerz stara się przekonać go, iż w tak krytycznym czasie nie powinien opuszczać stolicy. Cesarz odpowiada: „Tylko na trzy dni”.

W Muidros podpisano rozejm pomiędzy Turcją i Sprzymierzonymi.

W marynarce niemieckiej wybucha bunt. Załogi odmawiają posłuszeństwa, otrzymawszy rozkaz wyjazdu w kierunku na Helgoland, celem zaatakowania floty angielskiej. Cesarz Karol zawiadamia Wilhelma, że zwrócił się do dowództwa włoskiego z prośbą o zawieszenie broni.

31-go PAŹDZIERNIKA. Bunt w marynarce niemieckiej stłumiony siłą. 600 marynarzy floty wojennej przewieziono do Kilonji i zamknięto w więzieniach. Na posiedzeniu gabinetu Rzeszy postanowiono zalecić cesarzowi i kronpryncowi dobrowolną abdykację.

Stan liczebny armii amerykańskiej we Francji wynosi 1.986.000 ludzi. Pod Metzem po raz pierwszy wybuchł bunt w szeregach niemieckich. Dywizja Landwery odmówiła wykonania rozkazu zajęcia pozycji.

W Budapeszcie zwycięża rewolucja. Karolyi obwołuje republikę, Tisza zostaje zamordowany.

Armia austriacka przestaje istnieć. Manifest cesarski zezwala na tworzenie armii narodowych.

1-go LISTOPADA. Cesarz Wilhelm odrzuca propozycję abdykacji, przedstawioną mu przez pruskiego ministra spraw wewnętrznych Drewsa. Wojska sprzymierzone zajmują Valenciennes.

General Groener (obecny minister wojny Niemiec) poleca adjutantom cesarza, aby skłonili go, by jako prosty żołnierz udał się do okopów, aby ewentualnie zginąć. Adjutanci odmawiają. Hindenburg odrzuca taki projekt.

3-go LISTOPADA. W Kilonji marynarze niemieccy starają się szturmować zdobycie więzienia, by uwolnić zamkniętych kolegów. 8 zabitych, 29 rannych. Ministrowie Noske i Hausmann wyjeżdżają do Kilonji.

Wiedeń przyjmuje włoskie warunki rozejmu.

4-go LISTOPADA. Bunt w Kilonji szerzy się. Wybuch tam strajk generalny. Marynarze stawiają szereg warunków, które komendant garnizonu przyjmuje. Z pancerników niemieckich marynarze ściągają flagę wojenną. Noske i Hussmann przyjmowani są przez zbuntowanych owacyjnie. Tworzy się rada żołnierska, której przewodnictwem obejmuje Noske. Admirał ks. Henryk pruski w przebraniu, z czerwoną o-paską na rękawie i z czerwonymi proporczykami na samochodzie ucieka z Kilonji.

Niemcy rozpoczynają bezładny odwrót na linii Antwerpia — Bruksela — Charleroi — Mora — Verdun.

Wilhelm odrzuca prośbę kanclerza, aby wrócił do Berlina.

5-go LISTOPADA. Ostatnia odpowiedź Wilsona: „Marszałek Foch otrzymał polecenie powiadomić parlamentarzysty niemieckich o warunkach rozejmu”.

6-go LISTOPADA. Groener oświadcza kanclerzowi: „Będziemy musieli pójść do nich z białą chorągwią”. Naczelne Dowództwo prosi na drodze iszkrowej Focha, aby wyznaczył miejsce spotkania dla parlamentarzysty niemieckich.

Oddziały marynarzy opuszczają Kilonję i rozpraszają się po całym kraju, niosąc zarzewie buntu i rewolucji. Kanclerz w manifestcie zawiadamia o podjęciu rokowań z nieprzyjacielem i wyzywa do dyscypliny i porządku w takiej chwili. Socjaliści domagają się natychmiastowego zawarcia pokoju i uregulowania sprawy dynastji, grożąc wystąpieniem z gabinetu.

Sily amerykańskie na zachodzie wynoszą już 2.057.000 ludzi. Armje innych sprzymierzonych liczą razem 5 milionów. Niemiecka armja zachodnia razem z etapami liczy okraglo 2.500.000 ludzi, na wschodzie Niemcy mają 500.000 żołnierza.

Nadchodzi odpowiedź Focha wskazująca miejsce, dokąd udać się mają wysłannicy niemieccy. Delegacja niemiecka z Erzbergerem na czele udaje się ze Spaa samochodami na wskazane miejsce.

(Wypadki ostatnich dni, historje ucieczki Wilhelma i rozkładu armji niemieckiej oraz wybuchu rewolucji w Niemczech, znajda czytelnicy w następnym numerze).

## Powiedz znajomym

ze „PRAWDE” można zamówić w każdym urzędzie pocztowym

na miesiąc, kwartał lub rok i że jest obowiązkiem każdego inteligenta, interesującego się życiem społeczeństwa i państwa czytać „PRAWDE”

Spojrzałem na okładkę: Paul Morand. Tytuł: „Magie Noire”.

— Jest tam bardzo ciekawa historia—do dała, sprawdzając w lusterku stan swojej fryzury — o adwokacie murzyńskim z Haiti, który nienawdził Amerykanów, przejął się bolszewizmem i wywołał powstanie czarnych przeciwko białym. Niech pan poszuka rozdziału pod nagłówkiem „Antilles”...

Przerzuciłem gorączkowo kilka kartek. Jest.

...D. 13 grudnia 193... roku o godzinie 8 rano policja zajęła banki i zawładnęła kłuciami od kas. Wielkie auta ciężarowe wyładowano tonami dolarów i papierów wartościowych. W południe Occide proklamował nacjonalizację banków. Rząd Tymczasowy znalazł się za kratą. Nikogo to nie zdziwiło. Sami więźniowie, niepomni na swój smutny los, odnieśli wrażenie, że teraz dopiero Haiti zdobyła wolność naprawdę i że rozpoczyna się złota era. O północy ziszcila się wielka idea Occide'a: powstał Związek republik sowieckich Haiti (Z. R. S. H.). Z niebiesko-czerwonego sztandaru pozostała tylko płachta czerwona z emblematem nowej republiki w kształcie dwóch skrzyżowanych noży do cięcia trzciny cukrowej.

Takie były początki nowej Czarnej Międzynarodówki, nawiązanej po stu latach przerwy, do tradycji rewolucyjnej Toussaint-Louverture'a.

Toussaint-Louverture był, naturalnie, więk szy od Napoleona. Occide przerósł Lenina. Tej samej nocy zebrały się pierwsze „rady” chłopów i żołnierzy, a w pałacu nowy Dyktator redagował statut komunizmu murzyńskiego.

Nazajutrz Occide przybrał imię Włodzimierza, a stolicę Port-au-Prince nazwano Octobreville dla uczczenia październikowej rewolucji rosyjskiej.

Niebawem świat dowiedział się przez radio o mistycznym związku Południa z Półno-

ca, słońca ze śniegiem. To, czego nie mogły zdziałać fabryki propagandy Z. R. S. S. pomimo rzucanych szczerze milionów dolarów, rupii, lei, koron i złotych, w chwili, kiedy świat spodziewał się raczej powstania w Indjach i ostatecznego przewrotu w Chinach — to dokonało się po drugiej stronie planety. Sprawili to jeden człowiek!

We wtorek 16 stycznia wypędzono wszystkich obcokrajowców; w środę 17 Occide zniósł małżeństwo i znacjonalizował kina; dnia 18 stycznia skasował religję, 19-go — rodzinę. Zamiast katedry — przybytek czarnej magji z hodowlą małp i węzów, z rządem mahoniowych phallusów, przed którymi defiluje młodzież szkolna, recytując poezje kreolskie.

Zamiast kapłanów, pojawili się znachorzy i wróżbici. Aby podnieść ich autorytet, nadano im tytuł delegatów czarnej międzynarodówki i odziano w koszule muzyków z czerwonymi przepaskami na ramieniu.

Oni, ze swej strony, propagowali terror, powołując się na to, że bogowie łakną krwi...

I zaczął się terror. Occide przypomniał sobie, że Lenin również nie gardził przykładem rewolucji francuskiej. A jak to było na Haiti w roku 1789? Bierne tłumy czarnych niewolników nigdy nie pomyślały o rewolucji, gdyby nie Jakobini francuscy. Na szczęście wybitni wodzowie lewicy, Mirabeau, La Fayette, wzięli tę sprawę do serca. Już w r. 1786 powstało T-wo Przyjaciół Czar nych i zasypało kolonie francuskie broszurami, zachęcającymi do powstania.

W roku 1791 padło hasło: „Niech przepada raczej nasza kolonja, niż nasze zasady!” I w roku 1794 kolonje przepadły. Czyja w tem zasługa? Czarnych? Bynajmniej! Sam konwent umoczył w tem ręce. Jego komisarze, Polvérel i Southonax, wyładowali na wyspie. Southonax kazał postawić giloty nę na rynku w Port-au-Prince i wobec 20.000 czarnych widzów ściał własnoręcznie głowę

pewnego rojalisty. Potem wziął tę białą głowę za włosy i pokazał ją murzynom. Ten widok tak przeraził i wzburzył potulnych niewolników, że roznieśli gilotyne w drzazgi... Długo trzeba ich było przekonawać i namawiać, aż nareszcie zdecydowali się pakować swoich panów między dwie deski i rznąć ich piłami. Poszło im to w smak tak dalece, że w końcu porznęli i komisarzy konwentu...

— Trzeba było czekać sto lat — rozmyślał Occide — na szczęśliwe skutki prostego giestu komisarza konwentu, potrzásającego ścietą głową białego człowieka ponad tłumem murzynów...

I Occide czynił to samo; w imię postępu przelewał strumienie krwi. Wiśniacy, nic nie rozumiejąc, zaczęli ukrywać zbiory; pieniąż znikł z obiegu, bo Dyktator nakazał stary afrykański system wymiany... Wiesz upierała się przy dolarze, ale Occide, z ścią murzyńskim uporem, robił swoje. Z kolei „znacjonalizowano” cukier, ananasy, banany i kobiety. Bo czyż kobieta, jak owoc, nie jest darem Przyrody? Cała wyspa, od Bombardopolis do Chou-Palmiste, ociekała krwią... Otoczony zgryzą pochlebców, Occide rysował z nudów modele nowych narzędzi tortur; potem siał do 12-cylindrowej limuzyny (dar Józefiny Baker) i jechał popatrzeć na skazańców ukrzyżowanych, szpetnie pokrajanych lub powieszonych głową na dół... Zawisli na palmach również dwaj delegaci Sowietów, ekskatorżnicy z Sachalinu, którzy pocichu zaczęli skupywać perły...

Ideątem Occide'a był komunizm taki, jakiego nawet Rosja nigdy nie zaznała, stary afrykański komunizm nagich ciał, wspólnego kotła, wspólnego barłogu w chatach bez ścian. Dyktator skasował wszelką odzież. Jak raj — to raj!

— Zdaje się, że pan zapomniał o mojem istnieniu — zadźwięczał głosik Syreny.

Spojrzałem na nią, jak obudzony z ciężkiego snu.

— W tej książce — rzekłem — ma pani najlepszą odpowiedź na pytanie, jak skończy się rewolucja rosyjska. Mongolski socjalizm Lenina odbił się o rasę białą, jak o granitowy brzeg. Komunizm w Europie — to rozrywka dla zblazowanych inteligentów, trampolina wrzaskliwej demagogji, prztyłek chorych na wątrobę malkontentów.

Znałem jednego właściciela willi pod Paryżem, który głosował na komunistów ponieważ ulica była źle oświetlona i dojazd niewygodny. Komunizm w Afryce — to zupełnie co innego... Prześmak czwartej międzynarodówki i wizje czarnej rewolucji daje Paul Morand w tej oto książce. Rewolucja w Rosji doprowadzi zapewne do rządów demokratycznych z przewagą średniozamożnego chłopstwa o bardzo niskim poziomie kulturalnym. W ostatecznym wyniku da niewątpliwie dotkliwy deficyt w dorobku Europy, ale dopiero wtórna jej faza u ras kolorowych, a zwłaszcza zaszczepienie wścieklny bolszewickiej 200 milionom afrykańskich dzikusów zagrozi poważnie hegemonji światowej rasy białej. Wybuchnie walka w której decydującą rolę odegrają Stany Zjednoczone Am. Północnej, bojowa awangarda cywilizacji amerykańskiej. Niech pani zauważy, że w Stanach Zjednoczonych niema kwestji społecznej, ale jest kwestja murzyńska. Zamiast walki klas — walka ras. Jedynym fermentem rewolucyjnym jest w ojczyźnie Hoovera i Forda nowa czarna międzynarodówka murzynów, mulatów i metystów, którzy już opanowali Amerykę Środkową i Południową. Czemże jest Calles, jak nie Occidem w miniaturze?

— W każdym razie — zauważyła Syrena, zapalając papierosa — nam to murzyństwo nie grozi. W całym mieście jest dwóch murzynów. Jeden cudownie tańczy shimmy, a drugi świetnie gra na saxofonie. Jeśli oni zrobia rewolucję, to chyba na dancingu. L. Brun.

## LITERATURA, SZTUKA, TEATR, FILM

## Literatura w ostatnim dziesięcioleciu

Śród licznych przeglądów działalności kulturalnej nowej Polski, jakie przyniosła dziesiąta rocznica Niepodległości, najmniej stosunkowo miejsca zajęła literatura. Zjawisko jest zupełnie zrozumiałe. Literatura nasza — i to jej cecha najbardziej znamienita — była zawsze niepodległa. Istniały „orientacje”, były mylnie lub fałszywe drogi, były nastroje pesymizmu i rezygnacji na różne „autonomje”, były w początkach wojny straszliwe pytania: „pod kim?”, były ciężenia w kierunku Petersburga czy Wiednia, były „aktywizmy” i „paneizmy”, były takie lub inne postawy wobec Legionów i Piłsudskiego — były, jednym słowem, bardzo rozmaite i niekiedy bardzo bolesne drogi, prowadzące do częściowego lub całkowitego wyjarznięcia się Narodu. Literatura szła zawsze o bok tych sporów, walk, dyskusyj i działań. Miała żywot własny, ducha własnego i fizjonomję własną. W utworach najlepszych swoich przedstawicieli miała zawsze jeden ton, brzmiały jednakowo, pomimo wiewów cenzuralnych, ton nieraz głęboko w treści ukryty, ale dochodzący łatwo do każdego serca polskiego: całkowita wolność, całkowita niepodległość! I dlatego, gdy wybiła godzina sto lat oczekiwania, przez poetów oznajmiona, jako niewątpliwa pewność dziejów; gdy nadeszła chwila wyzwolenia — nie była ona cudem dla literatury polskiej, ale koniecznie urzeczywistnieniem jej ideałów. Nie było więc powodów do zasadniczej zmiany dynamiki uczuciowej naszych utworów literackich, nie było podstawy do gruntownego przełomu w rozwoju prądów i natchnień literackich. Tem się tłumaczy fakt, że napróżno byśmy szukali jakichś momentów zwrotnych w historii literatury polskiej, związanych z epokową chwilą odzyskania praw obywatelskich i ludzkich, połączenia Polski politycznej z wielkimi krajami Europy.

Rozpatrywana z takiego punktu widzenia historia ostatnich dziesięciu lat naszej literatury nie może stanowić żadnego, ściśle oznaczonego „okresu”. Przeciwnie czasu jest zbyt mały, aby mógł zamknąć w ramach wyraźnych jakiś etap głębszej ewolucji wewnętrznej. Co najwyżej próbować można kilku uogólnień i spostrzeżeń, zawodnych często, gdy chodzi o bieżące życie literatury, która trwa i jak każdy żywot organizacyjny ma swe ukryte możliwości rozwoju, swoje tajemnice i niespodzianki. Wszelkie „podziały” w takim wypadku mogą być jedynie drogowskazami orientacji, nie zdołają jednak nigdy zatrzymać w biegu żywota duszy twórczej, ani przewidzieć kierunku, w jakim ta dusza podąży.

Pierwszy, naczelnym niejakim fakt, który uderza w oczy przy zsumowaniu wydarzeń literackich od czasów wojny, to — ogromne (miejmy nadzieję — tymczasowe) obniżenie ogólnego poziomu literatury polskiej, powstałe skutkiem gromadnych zgonów przedstawicieli poprzedniego, wielkiego pokolenia pisarzy. Nie zdajemy sobie sprawy z całego ogromu klęski. Odeszli od nas w tym czasie na zawsze: Jeź, Sienkiewicz, Tarnowski, Chlebowski, Matuszewski, Gomulicki, Miciński, Żuławski, Rydel, Żeromski, Reymont, Przybyszewski, Daniłowski, Kasprzowicz, Sygietyński, Zapolska, Jeske-Choiński, Rittner, Ostojka, Niemojewski, Sarnecki, E. Leszczyński, K. Zalewski, Lubowski, Kosiakiewicz, B. Ostrowska, E. Słoński, T. Jaroszyński, K. Gliński, W. Feldman. Żadna ze współczesnych literatur świata nie złożyła w tym okresie tak olbrzymiej hekatombi śmierci. Niektórzy ze zmarłych pisarzy przeszli już granice oddziaływania na czytelników, ale wielu innych zmarło w całej pełni wpływów. Przerwał się nagle żywy łącznik dwóch pokoleń, który nieraz (np. w obcowaniu z Żeromskim lub Kasprzowiczem) był dla młodszych pisarzy znakomitą szkołą idealizmu i najszlachetniejszą pobudką twórczą. Ostygła też nieco atmosfera bojowej polskości, którą tworzyli wielcy pisarze, wychowani w niewoli i walczącej o czystość ducha.

Układając zjawiska literackie ostatniego dziesięciolecia w pewien logiczny porządek, stwierdzimy, że dadzą się one ugrupować w takie kategorie: 1) literatura wojny, 2) literatura związana z faktem odzyskania Niepodległości i z zagadnieniami nowego bytu polskiego, 3) literatura, która wynika z następstw odzyskania Niepodległości (podróżnictwo i opowieści egzotyczne); 4) literatura pierwiastków irracjonalnych, 5) literatura grup literackich i jej poszukiwania nowej formy wyrazu, 6) powieści bieżące w swych naj-

wybitniejszych objawach, 7) badania literackie, 8) krytyka literacka, 9) organizacja współczesnego życia literackiego. Rozważaliśmy już w „Prawdzie” trzecie, czwarte i siódme z tych zjawisk (patrz Nr. 22, 30, 41 i 44 z r. b.). Spróbujmy więc zwięźle zjawisk pozostałych.

## I.

Jeszcze przed ukończeniem naszych walk orężnych zdołano ogłosić aż trzy antologie poezji wojennych (Szczepańskiego, Konpińskiego oraz S. Lempickiego i Fiszera), do których wkrótce potem dodano czwartą, złożoną z utworów o Komendancie Piłsudskim. Zebrano razem poezję około 300 poetów. Najstarannie i najgłębiej ukrywa się w nich troska o czystość tonu. Przeważna część poetów usiłowała czynić legjonistów związać jaknajwyraźniej z naszą orężną tradycją porozbiorową. W rozmarzeniu lub zapale poetyckim rodziła się złuda, że pewna postawa, pewien gest lub hasło, powtarzające zjawiska z epoki Legionów Dąbrowskiego lub z roku 1831 przynosi analogiczną sytuację, że sytuację tę wprost wywołuje. Pod względem formalnym, wiersze legjonistów stoją znacznie wyżej od piosenek 31 roku. W rowach strzeleckich narodziło się i — zgasło niestety kilka szczytów talentów, jak Teslar, Cwikowski, a przede wszystkim Józef Mączka, pełen ognia żołnierski poeta, który zginął bohaterską śmiercią. Skala motywów u poetów wojny nie wiele się pomnożyła. Przybył tylko motyw jeden, nieznanym od Sadowej: to tragiczny los Polaka, strzelającego do swego brata-rodaka w obozie przeciwnym. Poza tem modlitwy, marsze, pobudki oraz spis czynów legjonistów zajmują główne miejsce. Te ziarne okolicznościowe natchnienia stanowią przeważnie dokument epoki. Nieliczne liryki, opisy i gowody, które niewątpliwie pozostaną (Kasprzowicz, Rydla, Żuławskiego, Dębickiego, Słońskiego, Mączki) zaświadczać bądź co bądź, iż w czasie wojny, jedna tylko poezja nasza miała zupełną zgodność tonu w trosce o Ojczyznę.

Śród powieści i nowel osnutych na tle wojny, rozróżnić łatwo trzy kategorie: pierwszą tworzą pisarze, którzy brali bezpośredni udział w wojnie; do drugiej należą twórcy literatów, działających, jak mówiono, „na frontowych tyłach armji”; do trzeciej wreszcie zaliczyć trzeba pewną ilość opowiadań, stworzonych przez autorów osiadłych w miastach. Wojna wydała kilka nowych, wybitnych talentów narracyjnych. Na pierwszym miejscu postawić należy Eugenjusza Małaczewskiego, który w swych opowiadaniach p. t. „Koł na wzgórze” zapowiadał się, jako świetny pisarz rasowy, rzadkiego u nas typu humorysty samorodnego. Wielkie nadzieje obudziła także „Pożoga” p. Zofii Szczuckiej, która pisała pamiętnik prawdziwych wydarzeń i ani się spostrzegła, jak wrodzony, piękny talent literacki, wydała dzieło wybitne, w którym uderza poczucie miary, dostojność stylu, wysoka kultura uczuciowa, poczucie barw natury. Andrzej Strug, świetny epik podziemnej Polski z czasów niewoli, zaciągnął się do pierwszej brygady i opisywał historję jej do końca 1916 r. w opowieści „Odnaka za wierną służbę”. Znacznie większą popularność zyskała druga powieść tegoż pisarza „Mogila Nieznanego Żołnierza”, przerabiana na film. Zbyt łatwą inwencją ratuje Strug pierwszorzędni zaletami swego talentu; plastyką figur, jednością i potocznością stylu.

Wojna rozwinięła talent Jerzego Bandrowskiego, którego wypadki rzuciły aż na Syberję. Wstąpił tam do formacji czeskosłowackiej i dzieje swych burzliwych wędrówek opowiedział w powieściach: „Syn Dniepru”, „Pielgrzymi”, „Krwawa chmura”, „Czerwona rakietka”, „Wściekle psy” i „Niezwalczony sztandar”. Obrazy tłumne, konstrukcji pośpiesznej, ale — pełne szczyrego talentu. Na wojnie również rozwinął się bujny talent jednego z najgłośniejszych dziś powieściopisarzy, Juliana Kadena — Bandrowskiego. Wstąpiłszy do Legionów, opiewał ich chwale w szeregu książek („Piłsudczycy”, „Spotkanie”, „Mogily”, „Wiosna” 1920 r.), „Wyprawa wileńska”. Styl Bandrowskiego, zrazu rozlewny, nabrał w wojnie jedności. Wydarzenia wojenne wydobyły na jasność talenty narracyjne Ossendowskiego i F. Goetla, którego „Kar-chat” i „Patnik Karapeta” przyniosły nieco nowych w naszej powieści akcentów.

Z pisarzy starszego pokolenia próbował motywów wojennych Reymont w swych no-

welach „Za frontem”. Schemat wydoskonalonej techniki przeważa tu nad siłą natchnienia. W noweli centralnej, tytułowej mamy jakby fragment „Chłopów”: Michał Koziol jest symbolicznym bratem dawnego Boryny. Szczere uczucie przyniosły trzy opowiadania wojenne Z. Kisielewskiego „Krwawe drogi”, „Siostra Marja” i „Paskareczka”. Z najmłodszych wreszcie autorów powieści wojenną przynosi p. Rembek w swym „Naganie”.

Wielkiego dzieła twórczego wojna u nas nie wydała; wywarła jednak niemały wpływ na kształtowanie talentów.

## II.

Spotyka się dość często narzekania, że życie niepodległe, wolne, nie znajduje w Polsce równie mocnego wyrazu, jak objawy życia w niewoli. Ale to niezupełnie słusznie. Dynamika uczuć człowieka, żyjącego w niewoli jest zupełnie inna, niż wolnego obywatela, w wolnej Ojczyźnie. Człowiek wolny — to człowiek normalny, który dość szybko oswaja się z istotą swej swobody i traci poczucie potrzeby jej opiewania literackiego. Literatura, służąca świadomie chwale Ojczyzny i państwowości polskiej, może uniknąć akcentów retorycznych jedynie wówczas, gdy ją tworzy wielki talent.

Takim talentem był Stefan Żeromski, duchowy wódz pokolenia przedwojennego, wielki piewca chwały polskiej w pierwszych latach Niepodległości. Żeromski brał zawsze żywy udział w społecznym życiu naszym, wojna rozwinęła w nim zmysł publicystyczny i pobudziła go do przemawiania w całym szeregu kwestyj. Zamiast dawnych dygresyj w powieściach, ogłasza Żeromski całą książkę dotyczącą zagadnień życia polskiego, zwłaszcza rozpanoszenia się w młodej literaturze naszej snobizmu, a raczej tępego naśladownictwa wzorów obcych, przeważnie rosyjskich („Snobizm i postęp”). Z głębokiej troski o nową Polskę powstała też książka „Wiatr do morza”, najwybitniejszy utwór całego dziesięciolecia, w którym Żeromski postawił sobie zadanie olbrzymie. W wielkim akcie odbierania ziem polskich i zcalania Rzeczypospolitej bierze udział bez pośredni: odbiera duchem twórcy morze polskie i przyległe mu ziemie, nasiąkłe krwią wielowiekowej tragedji zmagania się plemienia lechickiego z nawałą teutońską. Odbieranie to nie odbywa się przy łatwym hejnałach literackiego upojenia, zadowolonego barwą opisów i brzmieniem frazesu patryjotycznego. Żeromski nawet wówczas, gdy się odziewa w szaty epika, jest wrzuszonym do głębi lirycznym, przeżywającym bóle pokoleń. Dzieło wnosi do literatury nową formę. Zrodziła ją zaduma nad zagadnieniami życia narodowego, a myśli te, przetopione w uczucia Żeromskiego na fragmenty prozy poetyckiej, ułożyły się w szereg luźnie skojarzonych ze sobą rapsodów, o swoistej budowie formalnej. Zjawisko jest pod tym względem znamienne: gdy w całej Europie namiętność szukania nowej formy dochodzi do zupełnego zaprzeczania wszelkich form, istniejących zarówno w literaturze, jak w sztuce i zwraca się po ratunek do belkotu dziecka lub do wyrazów wrzuszenia człowieka pierwotnego — w nowej Polsce powstaje samorzutnie odmienna forma dzieła literackiego, która wyszła nie z rozumowań grup literackich, ani z prób rozwiązywania zagadnień konstrukcyjnych, ale — wprost z „podziemia duszy”, z instynktu rasy, rozbudzonej do pełni życia. Tak powstają zawsze wielkie dzieła. W „Wietrze od morza” zastanawia nas niejedną pierwiastek zbędny, niejedną myśl nieprzetopioną jeszcze uczuciowo na doskonały wyraz artystyczny, niejedną złom materiału twórczego wprowadzony do budowy zbyt hojnie. Ale ten właśnie nadmiar bogactwa nadaje dziełu cechę specjalną, uwypukla bowiem przez drobne usterki wysoki gatunek jego najistotniejszych walorów.

Po tym hymnie pomorskim wkłada następnie Żeromski duszę polską w półwysp Hel („Miedzymorze”). Wyrazy nabrzmiałe cierpieniami i męką pokoleń, drzące frenetyczną radością odzyskania ziemi, wydartej przez najeźdźców, duma twórcy, chłnącego potężne moce ducha narodowego i nieustanny patos duszy, wypełnionej wielką troską o przyszłość odrodzonej Ojczyzny i ciche, samotne skupienie barda, zasłuchanego w echa zamierzających legend i fanatyczna rozlewność liryka, żyjącego w promieniach słońca, w blaskach księżyca, w drganiach powietrza, w głębinie morza i w półysku

jego fal, w każdym drzewie i roślinie — taka jest najgłębsza treść poematu Żeromskiego o Helu.

Gdy odzyskany Bałtyk wszedł po raz pierwszy do literatury, poszły po całej ziemi polskiej ożywcze tchnienia „Wiatru od morza”. Ale oto przeciskać się zaczął coraz natarczywiej przez kordony graniczne wiatr inny, „wiatr od Wschodu”, wiatr sztandarów sowieckich i — Żeromski traktuje to zjawisko z tłumioną poezją twórczą w „Przedwiośnie”. Zbliżył się do tematu z nieustraszoną obiektywnością i z kolosalną przenikliwością swego realizmu. Nie szukał żadnych doktrynerów i cichych wrogów z „mniejszości narodowych”, ale dał szeroki, rozległy obraz terminatorstwa komunistycznego, jednego rdzennego Polaka, którego dowód zawiera w wielkim skrócie dzieje kilku pokoleń żyjących w niewoli. Jak wszystkie niemal powieści Żeromskiego, „Przedwiośnie” wywołało gwałtowną burzę, która zmąciła ostatnie dni życia wielkiego pisarza, a która jest świadectwem, jak bardzo Żeromski targał sumieniami w swych utworach.

W dziedzinie ideologii swej, Żeromski głębszych naśladownictw nie wywołał. Tematy społeczne ogólnie - polskiego znaczenia są w powieści naszej dość rzadkie. Znaczenia wyraźniejsze, chociaż także niezbyt liczne były w epoce omawianej poezje patryjotyczne, chwale Ojczyzny poświęcone. Przewodowali w tem: Dębicki, Słoński, a zwłaszcza Or-Ot i K. Makuszyński. „Pieśni o sławie” Or-Ota wyrażają płomienny entuzjazm poety dla wielkich czynów polskich z dawnej i obecnej epoki, a wyrażają go w formie, przez pełnionej najszczerzem uczuciem. Inny charakter mają „Pieśni o Ojczyźnie” Makuszyńskiego, w kilkuset oktavach pięknych zebrane. Rozlewność poety zagarnia po drodze tyle zjawisk życia polskiego, że nie wszystkie zostały planowo włączone do ogólnej konstrukcji. Niektóre jednak dywersje (hymn do ojczyzny, pieśń o mowie polskiej), przy których autor utrzymał się dłużej, przyniosły prawdziwe czary wyrazu.

## III.

Znamieną cechą w naszej literaturze po wojennej jest powstanie całego szeregu grup literackich. Nie mieliśmy tego poprzednio, chociaż zjawisko dość jest powszechne w literaturze Zachodu. Grupa taka tworzy się albo wokół jednej, silniejszej indywidualności, albo też pod hasłem, które ma zapewnić łatwiejszy rozwój domniemyanych indywidualności własnych. Niekiedy grupa rozpada się wkrótce w braku niedostatecznego poziomu zebranych w niej talentów lub zdolności, albo też wskutek jałowości samego hasła. Czasem wystąpienie w grupie jest tylko wynikiem niewiary we własne siły twórcze i szukania podpory w solidarności bojowej. Grupy takie nie rodzą, oczywiście, talentów, ale zarem dyskusyj i prób wyodrębnienia się własnego tworzą atmosferę zainteresowań literackich, płodną w następstwa. Początek naszych ugrupowań literackich i naszych „petites revues” dał „Zdrój” poznański, założony przez Jerzego Hulewicza, poetę, dramatopisarza, powieściopisarza i malarza, przejętego ezoteryzmem, a holdującego, jak cała grupa „Zdroju”, ekspresjonizmowi. Grupa, zaszczepiona na niewdzięcznym gruncie poznańskim, rozpadła się wkrótce. To samo stało się po roku z warszawską „Ponową”, W. Bunikiewicza. Na reprezentacyjną grupę pokolenia, która utrzymuje się najdłużej, wyrosła grupa miesięcznika poetyckiego „Skamander”, która tak określiła swój program: „Sztuka dla sztuki — to znaczy, że każdy poeta mówi swobodnie, co myśli i jak myśli, — że mu niczego nie może nakazać naród, społeczeństwo, czy partja. Ale nie znaczy to wcale, aby miał poeta nic nie myśleć o narodzie, o społeczeństwie i o partji. Sztuce jest dosyć, aby był poetą; literaturę i naród obchodzi i to jeszcze, co poeta myśli, dokąd idzie”.

Przy „Skamandrze” zgromadzili się lirycy: J. Lechoń, K. Wierzyński i J. Tuwim, J. Iwaszkiewicz, A. Słonimski. Każdy z nich zyskał szeroką popularność, a niektórzy, po dziesięciu latach, już ogłaszają łącznie wszystkie „pisma zebrane”. Najmocniej z dawną tradycją związany Lechoń, kształcony na romantykach i świetną władający formą, twórczość swą ujawnił w dwóch kierunkach: w pamfletach poetyckich i w kunsztownych lirykach, śród których zdarzały się pierwsze

rzędne utwory. K. Wierzyński wniósł nowy ton do poezji polskiej, opiewając w wyzwolonej Ojczyźnie radość życia. Największą różnorodność nastrojów i największą niepokoj okazał piękny, bujny talent J. Tuwima, jednego z najzdolniejszych poetów pokolenia. J. Iwaszkiewicz, po lirykach, opiewających z trudem głęboką walkę wewnętrzną, zwrócił się do powieści poetyckich, pisanych prozą a ostatnio nawet do dramatu. W „Skamandrze” drukowali także chętnie swe utwory: poeta melancholij, F. Prusiecki, zdolny bajkopisarz J. Ejsmond, pełna wdzięku słowa i niespodzianek wyrazu Marja Gawlikowska oraz poetka wybitnego talentu, która ustaliła swe znaczenie w całym szeregu zbiorów poetyckich, K. Ilakowiczówna. Kiedy niekiedy ogłasza swe antologie poetyckie grupa „Czartaka”, uformowana pod hasłem regionalizmu beskidzkiego. Na czele jej stanął wybitny poeta, E. Zegadłowicz, twórca jednego z najpiękniejszych poematów powojennych „Powsinogi beskidzkie”, mistyk natchniony i liryk, którego zetknięcie się z naturą i prostymi sercami nauczyło „zachwyty nieść w najcichsze niedostrzeżenia”, oceniać „w duchu pokorne przezwyciężenie śmierci i zła miłością”. Zegadłowicz odnalazł swą drogę, a że jest niezwykle płodny, więc talent jego zapowiada bogatą przyszłość. Przy „Czartaku” skupili się pisarze i poeci: Edward Kozikowski, Janina Brzostowska, T. Szantoch, J. Wiktor (autor świętych opowieści z życia zwierząt) i J. Birkenmajer.

Próbę polskiego futurizmu — zrazu bardzo hałaśliwego i nedorzecznego, później szukającego głębszej podstawy teoretycznej — nie wydały utworów, które mogły liczyć na utrwalenie kierunku. Przez kilka lat propagandę założeń futurystycznych prowadził poważnie T. Peiper w swej „Zwrotnicy”, ale nie zdołał zapewnić jej dostatecznego rezonansu. W ostatnich czasach tworzą się nowe grupy, które się wypowiadają w czasopiśmie: „Głos literacki”, „Wiek dwudziesty”, „Kwadręga”. Względność poczynań najmłodszych ugrupowań wydatnia fakt, iż pokolenie, które doszło do głosu zaraz po wojnie, uważają już teraz za wyczerpane i „stare”...

## IV.

Pomiędzy dwoma pokoleniami — tych, co odeszli i tych, co przychodzą i stanowią najżywszy element dzisiejszej literatury — stoi szereg poetów i powieściopisarzy dojrzałych talentów. Na „księcia poetów” wybrała państwowa nagroda literacka Leopolda Staffa, poetę głębokich zamysłów i najszlachetniejszej formy. Dźwięcznością wiersza, bogactwem motywów, subtelnością nastrojów i talentem szlachetnym wysunęła się po wojnie na jedno z wybitnych miejsc w poezji naszej K. Ilakowiczówna.

W powieści rozprószył się talent J. Kadembrowskiego, skupiony w „Domu mojej matki” i pręży się ku szerokim, eposowym opom w „Generale Barcu” i „Lenorze”. Bandrowski coraz mocniej panuje nad rozlegnością swej formy. W literaturze współczesnej jest to pisarz największego rozmachu twórczego. Z. Rygiel-Nalkowska, wydobywszy swe bohaterki z narcyzowego samouwielbienia, w powieściach powojennych, stała się subtelną badaczką serc, głębokim psychologiem i pełną wyrafinowanego intelektualizmu narratorką. Najmniej zmienił się Zygmunt Bartkiewicz: zawsze jest wybitnym realistą, mistrzem obserwacji w świetnej „Historji jednego podwórza” oraz „Polityce w lesie”, za którą niedawno otrzymał nagrodę im. Orzeszkowej. Swoją własną ton zdobył P. Chojnowski, który postawił znów dość wysoko nowelę, ginącą ostatnimi czasy w słabych gawędach. Wraca też Chojnowski do świetnej tradycji naszych powieści historycznych („Kuznia” 1863 r. i niektóre nowele w zbiorze „O pięciu panach Sulerzyckich”). — Swoją własną styl opowieści utrwalili jeszcze mocniej po wojnie W. Orkan.

Najpłodniejszym i jednym z najpopularniejszych pisarzy jest dziś K. Makuszyński, najweselszy człowiek w Polsce, z niewyczerpaną werwą i z świetnym humorem mnożący swe opowieści o życiu dzisiejszym. Ludzie, wydarzenia, przedmioty kłębią się przed jego wyobraźnią w niesamowitej sarabandzie, którą możnaby nazwać tańcem życia. Wszyscy są radosni, wszystkim tętni w żyłach warkta, rozgrzana krew, wszyscy pędzą z szalonym tempem ku jakimś urojonym celom. Nie osłabi również w werwie W. Perzyński, tak samo jak dawniej uśmiechnięty satyrycznie w swych nowelach, tak samo bystry obserwator i pełen wdzięku narrator w swych powieściach „Raz w życiu” i „Nie było nas, był las”.

Nową formę opowiadania historycznego przyniósł Stanisław Wasylewski, wskrzesiciel czarów naszego rokoka i najświetniejszy jego malarz. W duszach dawnych Polaków nie dopatruje się Wasylewski żadnych zagadek. Zajmuje go wyłącznie malowniczość

przejawów, wpływów lub prądów całej epoki, posłuszeństwa modzie, zmienionym obyczajom i nawykniom. — Miłośnikiem stylu, wytwornej metafory, zwartego i wykończonego w szczegółach obrazu jest także Wacław Grubiński, autor ślicznej opowieści o cudzie „S-go Grojsohnara” wśród lwów oraz subtelnych nowel z „Człowieka z klarnetem”. — Ze środkami, wywyciszonymi w wyteżonej kulturze umysłowej, z talentem nie obawiającym się żadnych trudności, z nieopohamowaną żądzą nowych form wchodzi do literatury p. Wanda Melcer-Rutkowska („Józefina”, „Podwójne życie Piotra Wernera” i „Miasto zwierząt”). — P. Wanda Miłaszewska w szeregu opowiadań („Cmentarz i sad”, „Veni Creator”) usiłuje w pięknych obrazach ocalić uczuciowo tradycję wsi polskiej, ginącą w nowym ustosunkowaniu życia polskiego. — Wreszcie w ostatnich latach wystąpiły na widownię trzy niejednakowe, ale wybitnie zajmujące talenty kobiece: Marij Dąbrowskiej („Uśmiech dzieciństwa” i „Ludzie stamtąd”), Marij Kuncewiczowa („Twarz mężczyzny”) i Ewa Szelburg („Dokąd” i „Dziewczyna z zimorodkiem”). Są to talenty rokujące bardzo poważną przyszłość powieściopisarską.

Szereg opowieści z bieżącego życia polskiego ogłosili: utalentowana p. Stycz-Naglewowa, E. Czekalski, J. German, Z. Kleszczyński, E. Ligocki, M. Wierzyński, T. Brudzewski, J. Ostrowski.

## V.

Krytyka literacka po wojnie miała przez długi czas utrudnione warunki rozwoju. Miejszczyni ginęli jeden po drugim, z braku abonentów („Słonek”, „Ateneum”, „Biblioteka Warszawska”, „Przegląd warszawski”, „Mysł polska” i t. p.). Prasa codzienna dopiero w ostatnich czasach udziela nieco miejsca sprawozdaniom z bieżącego ruchu literackiego, a tygodniki czynią to niechętnie. W tych warunkach krytyka rozwija się słabo. Uprawiają ją młodzi pisarze w czasopiśmie grup literackich („Wiadomości literackie”, „Wiek XX”, „Głos literacki”). Śród opracowań poważniejszych zwracają uwagę w dziesięciolecie ubiegłym studia krytyczne Zygmunta Wasilewskiego, oparte o ideologię zbrojnego nacjonalizmu, ale głębokie nieraz w ujęciu przedmiotu, samodzielne w myśli, poruszające zagadnienia ważne, docierające do głębi zjawisk („Jan Kasprówicz”, „Mickiewicz” i „Słowacki”, „Współczesni” etc.). Piękne, znakomite studium o Wyspiańskim napisał A. Grzymała-Siedlecki, a S. Kołobowski za pracę w tym samym przedmiocie otrzymał nagrodę z Kasy Mianowskiej. — Zdzisław Dębicki, śledzący stale sprawozdawczo bieżący ruch literacki, niektóre swe prace ogłasza w książkach („Jan Kasprówicz”, „W. Reymont”, „Portrety literackie” etc.). Zagadnienia z bieżącej literatury polskiej porusza też w swych pracach St. Baczyński. — Z młodszych pisarzy zastanawia się głęboko nad sprawami literatury p. L. Pomirowski, który w swej pracy „Doktryna a twórczość” rozważa teoretycznie nowe formy w naszej literaturze i sprawę rzemiosła artystycznego, kontrolując swe zawile w formie wnioski analizą wybitniejszych prozaików ostatniej doby.

## VI.

Życie literackie w Polsce miało przed wojną szereg organizacji zawodowych, które pod okiem cenzury nie mogły rozwijać się należycie. Od chwili odzyskanej wolności rozpoczęło się wśród zrzeszeń literackich życie pełniejsze, chociaż dalekie jeszcze od wzorów zagranicznych. Obok dawniejszej „Kasy Literackiej” i „Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy” powstaje w Warszawie „Związek Zawodowy Literatów Polskich” oraz „Zrzeszenie zawodowych związków literackich”, rozsiągnięte po całej Rzeczypospolitej. Jednocześnie, z inicjatywy Żeromskiego, organizuje się „Polski Klub Literacki”, mający na celu systematyczną propagandę zagraniczną. Żywość tych wszystkich organizacji nie jest dość intensywna, literaci polscy bowiem nie wyrobili w sobie jeszcze dostatecznego zrozumienia ważności związków.

Natomiast zdołano już wywalczyć większe zainteresowanie życiem literata zarówno u Rządu jak i u społeczeństwa. Ministerstwo oświecenia zorganizowało stałą doroczną, państwową nagrodę literacką, którą dotychczas otrzymali: Żeromski, Makuszyński, i Staff. Nadto Państwo udziela 18 emerytur zasłużonym literatom lub wdowom po literatach. Jednocześnie gminy większych miast (Warszawa, Lwów, Poznań, Łódź, Katowice) przyznają corocznie nagrody literackie, określone przez gremjum zawodowych sędziów. To samo czynią od czasu do czasu wydawcy.

Od polepszenia bytu literata, bardzo jeszcze ciężkiego, zależy dalszy rozwój literatury. Powinni to zrozumieć ci, którym chodzi o chwałę Polski i sztuki polskiej.

Jan Lorentowicz.

# Święto literatury

(Ze zjazdu pisarzy w Wilnie)

Ogólnopolski zjazd literatów w Wilnie, w tem najserdeczniejszym mieście, był doniosłym wydarzeniem w życiu narodowym. Lekceważona i po macoszemu traktowana literatura przemówiła dobitnie i po męsku, piętnując obojętność społeczeństwa i władz na niedolę pisarzy.

Zjazd stwierdził, że byt piśmiennictwa i pisarza polskiego jest podważony w podstawach, utrzymanie zaś takiego stanu rzeczy nadal zagraża przyszłości kultury narodowej.

„Wobec upadku czytelnictwa i obojętności społeczeństwa, wynikającej z niskiego stanu oświaty i kultury artystycznej — głosi uchwała — zjazd uważa, iż tylko opieka i natychmiastowa pomoc rządu może w znacznej mierze zapobiec panoszącemu się zdziżeniu kulturalnemu. Pomoc ta powinna przejawiać się przede wszystkim w powołaniu do życia naczelnej instytucji literackiej, która byłaby w możności ogarnąć całokształt życia literackiego i pokierować akcją ratowniczą.

W dziesięciolecie odrodzenia Państwa głos literatury brzmi, jak mądre ostrzeżenie. Zdziczenie kulturalne grozi przyszłości narodu.

Zjazd wysunął następujące postulaty, których urzeczywistnienie powierzył reprezentowanym na zjeździe zrzeszeniom:

1) Przeprowadzenie ustawy o skarbie literatury.

2) Objęcie literatów ustawą o ubezpieczeniu społecznym oraz rewizję ustawy o podatku dochodowym.

3) Dopuszczenie zrzeszeń literackich do dysponowania funduszem kultury narodowej, którego dotychczasowy rozdział pokrzywdził literaturę, jak również całą sztukę polską.

4) Jaknajszybsze wprowadzenie w życie ustawy bibliotecznej, opracowywanej przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Zjazd wyraził przekonanie, że powyższe uchwały znajdą zrozumienie i poparcie u Rządu Rzeczypospolitej, której 10 lat samodzielnego życia państwowego minęło bez udzielenia wydatnej pomocy piśmiennictwu. Rezolucje zjazdu kończy znamienne zdanie: „Zjazd czuje się zmuszony do przypomnienia Rządowi i społeczeństwu, że słowo polskie zarówno w czasach niewoli, jak i w chwili obecnej było i jest jednym z najpoważniejszych czynników kultury...”

Tragiczne jest i groźne w swej prostocie to przypomnienie w dziesięciolecie rocznicę niepodległości.

Nie zgadzam się z wysuwaniem argumentu, że tyle się dziś robi dla sportu etc., a o literaturze nikt nie myśli i o literatów nikt się nie kłopotuje. Sport jest potrzebny; chcąc napiętnować lekceważenie przez władze jednej rzeczy, nie trzeba podkopywać drugiej placówki ważnej i godziwej, szczęśliwszej od literatury.

Zjazd wileński powiedział jasno, czego od Rządu i od społeczeństwa domagają się pisarze. Powiedział to w rocznicę odrodzenia państwa, która jest świętem literatury, bo literatura była bojowniczką o odrodzenie, w dniach mroku i w dniach niewoli, i jest nią dziś — w dniach światłości.

Na zjazd przybyli delegaci stowarzyszeń literackich oraz goście. Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy reprezentowali: Julian Ejsmond i St. Miłaszewski, Pen-Club: Ferdynand Goetel, Zdzisław Kleszczyński i Julian Wołoszynowski; Związek Zawodowy Literatów P. w Warszawie: Zofia Nalkowska, Zygmunt Kisielewski i A. Lauterbach; Związek Autorów Dramatycznych: J. A. Hertz i St. Miłaszewski; Polski Klub Artystyczny (sekcja literacka): Jan Nepomucen Miller i H. Mortkowiczówna; Zw. Zawodowy Lit. w Lwowie: Jędrkiewicz, Brończyk, Wieniewska; Zw. Zawodowy Lit. w Krakowie: Koniński i Jan Wiktor; Zw. Zawodowy Lit. w Poznaniu: B. Koreywo i M. Wicherkiewiczowa; wreszcie Zw. Zawodowy Lit. w Wilnie: prof. Pigoń, Helena Romer Ochenskowska, W. Hulewicz i T. Łopalewski.

Z gości, między innymi, przybyli: Karol Irzykowski, Stomimski, Wierzyński i A. Zagórska.

Piękny referat „o prawach społecznych literatury” wygłosił przewodniczący Zjazdu, p. F. Goetel.

Uczestnicy Zjazdu podejmowani byli przez Związek Zawodowy w Wilnie, przez Pana Wojewodę i przez Pana Prezydenta miasta z niezwykłą gościnnością i serdecznością. Nie zapomną o Wilnie.

Do miłych wspomnień zaliczą wycieczkę do Trok i na Trockie jezioro oraz zwiedza-

nie miasta pod kierownictwem prof. Ruszczyca.

W piątek, 2 listopada dano w Reducie próbę „Rycerza z Lamanczy”, pięknej rzeźby Łopalewskiego. Obraz, w którym Don Kichot oswobadza czterech drabów, którzy go potem wiążą do drzewa, mógłby być uważany za symbol — w związku ze zjazdem pisarzy. Czyż piśmiennictwo, nie było Don Kichotem oswobodzenia? czy dziś nie zostało przywiązane do drzewa?

Julian Ejsmond.

## Podręczniki

B. Gebert i G. Gebertowa: *Opowiadania z „Dzieł Ojczystych”*. Cz. III. Książnica — Atlas 1928 r.

Pod powyższym tytułem wyszedł z druku nowy podręcznik do nauki historii w klasie III-iej gimnazjalnej. Podręcznik ten ilustrowany, z mapkami, omawia zgodnie z programem — najnowsze dzieje Polski po Konstytucji 3-go maja. Ostatnie rozdziały przedstawiają popularnie ujęte, podstawowe zagadnienia z zakresu nauki o Polsce współczesnej. Zgodnie z przyjętą w swych podręcznikach zasadą autorowie urozmaicają również część III „Opowiadań” przystępnymi cytacjami, zaczerpniętymi ze źródeł historycznych. Zamieszczony po raz pierwszy w podręczniku urzędowy tekst „Pieśni legjonów” wraz z melodią, powinien przyczynić się do utrwalenia i rozpowszechnienia przez szkołę poprawnej redakcji tekstu i melodii hymnu narodowego.

Ks. T. Gunia: *Zasady wiary katolickiej*. Cz. III. Książnica — Atlas 1928 r.

Podręcznik dzieli się na dwie części, a to: dzieje biblijne z wykładem odpowiednich prawd wiary i moralności oraz naukę o Sakramentach św. Ustępów biblijne pisane z powagą i namaszczeniem. Zastosowania moralne wypływają logicznie z treści biblijnej, dzięki czemu stanowią lekcję jednostkę metodyczną całą, zaokrągloną. Dodane przy końcu każdego ustępu pytania dają możliwość prowadzenia na lekcji rozmówek religijnych i omówienia wszechstronnego tematu. Lekcja szkolna zyskuje na żywości, obudza zainteresowanie i wnika w życie praktyczne. Zastosowania moralne nie są objęte jak w innych podręcznikach suchym pytaniem i odpowiedzią, ale są przedstawione w formie opowiadania ilustrowanego licznymi przykładami z żywotów świętych. Uczeń z przyjemnością uczy się takiej lekcji, kształci wolę i wyrabia się duchowo.

W nauce o Sakramentach świętych położył autor główny nacisk na przedstawienie korzyści Sakramentów, żeby w ten sposób zachęcić uczniów do częstego przyjmowania Sakramentów św. Wogóle widać w całym podręczniku dążność autora do wyrobienia w młodzieży silnych charakterów katolickich. Nic dziwnego, że krytyka fachowa poprzednie dwie części podręczników ks. Guni, przeznaczonych do I i II klasy gimn. i seminarjów naucz., zaliczyła do pierwszorzędných wśród istniejących podręczników.

Forma zewnętrzna książki, dzięki staraniom firmy Książnicy — Atlas wzorowa.

Saxby: *Kształcenie postępowania*. Książnica — Atlas 1928 r.

Książka niniejsza zbiera wyniki najświeższych badań psychologicznych i daje próbę zastosowania ich na polu pedagogji. Jest więc wyrazem najnowszych prądów, głoszących dziś zwłaszcza w świecie anglosaskim, gdzie się zmierza do takiej reformy psychologji, aby tę naukę związać z życiem i umożliwić wysnuwanie z niej praktycznych wniosków pedagogicznych i socjologicznych.

Książka ta kładzie szczególny nacisk na swoiste trudności i zadania związane z psychiką młodzieży w wieku dojrzewania (w wieku od lat 12 — 18). Oparta na ściśle naukowych podstawach, oraz na bogatym doświadczeniu pedagogicznym. Książka ta powinna dotrzeć nie tylko do specjalistów, ale też do szerokiego kół rodziców i wychowawców, zwłaszcza tych, którzy mają do czynienia z młodzieżą dojrzewającą.

**UWAGA.** Sprawozdanie teatralne znajduje się na stronie 10-iej.

## BIEŻĄCE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE I KRONIKA

# Samorząd terytorjalny w pierwszym 10-cioleciu niepodległości

Na pierwsze dziesięciolecie państwowości polskiej przypadł niewątpliwie żywotny rozwój samorządu terytorjalnego. Pomimo braku jednolitego ustawodawstwa samorządowego i zgola odrębnych warunków rozwoju administracyjnego i gospodarczego w każdym z byłych zaborów, unifikacja w zakresie stosunków samorządowych wzrasta z każdym rokiem, tworząc czynnik w coraz wyższym stopniu współdecydujący o rozwoju kulturalnym, ekonomicznym i obyczajowym kraju. Ramy prawne zarówno ustrojowe, jak i finansowe nie zostały niestety dotąd ustalone, nie wątpliwie opóźniając tempo rozwojowe akcji samorządowej. W okresie minionym należy zanotować jednakże i w tym kierunku pewien acz nieznaczny postęp. W r. 1927 wydano drogą rozporządzeń nowe regulaminy wyborcze do rad miejskich (24 maja 1927 r.) oraz do rad gminnych w gminach wiejskich (25 maja 1927 r.) i na podstawie tych aktów prawnych przeprowadzono na obszarze 5-ciu województw centralnych wybory do rad miejskich i rad gminnych, nadto przeprowadzono wybory do sejmików i rad powiatowych.

W tym samym okresie rozciągnięto moc obowiązującą przepisów prawnych o samorządzie miejskim i o wyborach na ziemię wschodnią, gdzie tylko 18 miast na ogólną ilość 65 posiadało ustroj względnie normalny, to jest pochodzący z wyborów, zarządzonych przez zarząd cywilny ziem wschodnich. Obecnie wszystkie miasta na terenie województw wschodnich posiadają organa gminne, pochodzące z wyborów.

Podobnie w gminach wiejskich przeprowadzono wybory na zasadzie rozporządzeń komisarza generalnego ziem wschodnich o samorządzie gminnym i tymczasowej ordynacji wyborczej do zebrań i rad gminnych. Równocześnie i tu przeprowadzono wybory do sejmików i rad powiatowych.

Na terenie b. dzielnicy pruskiej, gdzie obo wiązywało w wysokim stopniu rozbudowane ustawodawstwo niemieckie powoływanie organów komunalnych odbywało się w drodze normalnej na podstawie obowiązujących ustaw. Wreszcie w Małopolsce odbyły się wybory do rad gminnych w gminach wiejskich i miejskich, wszędzie tam gdzie upłynęły kadencje za wyjątkiem kilku miast większych, między innymi Lwowa i Krakowa. Szczególniej dotkliwe stosunki panowały w samorządzie powiatowym Małopolski, gdzie na 74 powiatowych związków komunalnych w 67-ciu reprezentacje samorządowe były rozwiązane. Wobec przestarzałych przepisów wyborczych odnowiono tymczasowe zarządy powiatowe przy udziale czynnika obywatelskiego. Do następnego więc okresu będzie należeć ujednostajnienie ustroju i prawa wyborczego samorządu terytorjalnego dla całego państwa, co dotąd nie nastąpiło z wielką szkodą dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Rozwój skarbowości komunalnej napotykał w ciągu całego tego okresu na poważne trudności z powodu braku racjonalnej i uwzględniającej potrzeby samorządu terytorjalnego ustawy o finansach komunalnych. Dopiero w roku 1923 wychodzi „Ustawa o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych” i aczkolwiek stanowi ona bądź co bądź znaczny postęp z poprzednim nieuregulowanym stanem finansowym samorządu terytorjalnego, wprowadzając ujednostajnienie przepisów skarbowych dla całego Państwa, niemniej pomimo ciągłego uzupełniania rozporządzeniami i okólnikami, nie zaspakaja nawet najbardziej pierwotnych potrzeb finansowych samorządu terytorjalnego, zwłaszcza, jeśli się zważy, jak olbrzymio wzrósł zakres działania związków komunalnych w dziedzinie opieki społecznej, oświaty i kultury, budownictwa mieszkaniowego, zdrowotności i t. d. Zasadnicza reforma finansów komunalnych nie jest możliwa bez równoczesnej reformy finansów państwowych, dotyczy to również wyłączonego odstąpienia samorządowi terytorjalnemu pewnych źródeł podatkowych, (podatków rzeczowych) co nastąpiło w szeregu państw zaborczych. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 czerwca 1927 r. i 22 marca 1928 r. wprowadzają pewne ulepszenia natury technicznej i organizacyjnej; wobec rozdrobnienia tytułów podatkowych ważne było postanowienie, iż związki komunalne winny wymierzyć w ciągu dwu pierwszych miesięcy roku budżetowego wszystkie daniny komunalne o charakterze samoistnym, zawiadamiając płatników o łącznej wysokości podatków. Równocześnie miasta przyczy-

nają się do pokrywania kosztów budowy i utrzymania powiatowych zakładów i urzędów użyteczności publicznej, więc szpitali, ochronek, przytułków i t. p.

Na skutek starań organizacji samorządowych powołano do życia komunalny fundusz pożyczkowy - zapomogowy (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 czerwca 1921 r.). Fundusz ten, powstający przez potrącenie 10% z należnych związkom komunalnym dodatków do państwowych podatków od spożycia, zużycia, względnie produkcji, służy na udzielanie nisko oprocentowanych kredytów słabszym finansowo związkom komunalnym; w pewnych wypadkach, gdy fundusz ten urosnie do 8 milj. zł. związki komunalne będą mogły otrzymywać nieoprocentowane zapomogi. W pierwszej połowie r. b. fundusz ten urosł do 2 milj. zł.

Olbrzymie potrzeby samorządu terytorjalnego, wywołane zaniedbaniami kulturalnymi i gospodarczymi b. państw zaborczych, wymagają jednak pokrycia z poza funduszy budżetowych i podatkowych.

Ankieta, co do potrzeb inwestycyjnych samorządu terytorjalnego wykazuje, iż potrzeby te wynoszą co najmniej 4 miliardy zł. Jest to zapotrzebowanie minimalne, pozwalające nam osiągnąć, ten stopień urządzeń komunalnych, który oddawna posiadają państwa zachodnie.

Dzięki staraniom organizacji samorządowych, przedewszystkiem Związku Miast Polskich, Rząd rozpoczął akcję inwestycyjną w wielkim stylu, która wprawdzie jest daleką od minimalnego nawet zapotrzebowania inwestycyjnego, niemniej ruszyła sprawę unowocześnienia technicznego naszych miast i miasteczek, oraz wsi z martwego punktu.

Dane, dotyczące działalności Banku Gospodarstwa Krajowego na polu komunalnym, były niejednokrotnie publikowane w prasie periodycznej i codziennej. Wystarczy tu stwierdzić, iż podczas gdy w 1925 r. otrzymały związki komunalne z Banku Gospodarstwa Krajowego tylko dwie pożyczki na sumę 1.690 tys. zł., a w roku 1926 sześć pożyczek na sumę 1.837 tys. zł., to w roku 1927 do dnia 1-go lipca udzielona suma kredytów wynosiła 11 milionów zł. (46 pożyczek), a od 1-go lipca do końca r. 1927 udzielono dalszych 192 długoterminowych pożyczek na sumę 72 milj. zł. W pierwszym kwartale 1928 r. udzielono pożyczek na 25.530 tys. zł. Obecnie kredyt Banku Gospodarstwa Krajowego dla związków komunalnych przekracza kwotę 120 milionów zł., która to kwota nie wyczerpuje zresztą pomocy kredytowej Rządu, skoro Bank Rolny udzielił związkom komunalnym w tym okresie przeszło 30 milionów złotych. Jeśli się doda do tego poważne kredyty zagraniczne, uzyskane przez związki komunalne od firmy Uhlen i innych konsorcjów zagranicznych (Poznań, Warszawa i t. d.), otrzyma się pełny obraz dopływu gotówki na cele inwestycyjne.

W tym okresie więc podłożono pierwsze podwaliny pod rozbudowę długoterminowego i niskoprocentowanego kredytu inwestycyjnego, którego żywotny rozwój, dostosowany do olbrzymich potrzeb kanalizacyjnych, wodociagowych i komunikacyjnych oraz zaopatrzenie w gaz, elektryczność, przypaść musi na okres najbliższy.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17-go kwietnia 1927 r. o komunalnych kasach oszczędności, wraz z późniejszymi rozporządzeniami, statutami wzorowymi i t. d., zapewniają trwałe podstawy organizacji kredytu komunalnego na wzór państw zachodnich. Rozwój kas komunalnych jest istotnie bardzo żywotny w ciągu ostatnich lat, kasy te, do których zawiązywanie rośnie z każdym rokiem, zwiększają wkłady, udzielając kredyty rzemiosłu, rolnictwu i na bieżące potrzeby przedsiębiorstw komunalnym. Wkłady oszczędnościowe wynosiły w 117-tu kasach komunalnych, uwzględnionych przez Główny Urząd Statystyczny w dniu 1.IX.1928 roku 218 milionów zł.

Suma ta jednak ma tendencję wzrostu w miarę coraz racjonalniejszej organizacji kas komunalnych.

Wzorowane na przykładach zachodnich rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o związkach między-

komunalnych ułatwia racjonalne przeprowadzenie zadań, przerastających siły finansowe i organizacyjne danego związku komunalnego. W ten sposób zostały ustalone podstawy prawne dla realizacji na drodze kooperacji kilku związków komunalnych, szeregu inwestycji, dotyczących większego obszaru, w rodzaju budowy dróg, meljoracji rolnych, wyzyskania sił wodnych, tworzenia central elektrycznych i gazowych, obsługujących większą ilość związków komunalnych, szpitali i urzędów sanitarnych, przytułków, sierociniec, zakładów opieki społecznej oraz szkolnictwa zawodowego. Na tem polu mamy do zanotowania szereg międzykomunalnych porozumień, które doprowadziły do uruchomienia central elektrycznych, zaopatrujących w prąd szereg miast i związków komunalnych. Forma ta powinna się, zwłaszcza w miarę rozwoju kredytu inwestycyjnego, rozwinąć żywotnie, umożliwiając wielce pożądaną ze stanowiska ekonomicznego koncentrację produkcji, przerobu i obrotu komunalnego.

Rozporządzenie o organizacji władz administracji ogólnej przewiduje udział samorządu w sprawach administracji ogólnej, nadto dane są tu pierwsze podstawy dla urzeczywistnienia decentralizacji administracji państwa przez samorząd. Rozporządzenie z d. 22 marca 1928 r. uzgadnia granice powiatów samorządowych na terenie b. zaboru austriackiego z granicami powiatów politycznych, oraz przewiduje zmiany granic powiatów wogóle, co może mieć doniosłe znaczenie ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego.

Wreszcie rozporządzeniem z dnia 1 marca 1928 r. powołano do życia Pastwbową Radę Samorządową, jako organ doradczy i opiniodawczy Rządu w sprawach samorządu terytorjalnego.

Rozporządzenie Prez. Rzpl. o rozbudowie miast, wraz z rozporządzeniami wykonawczymi, przewiduje powołanie do życia komitetów rozbudowy miast, które rozstrzygają o programie i kierunku prac nad rozbudową i budownictwem mieszkaniowym przy ścisłym współdziałaniu czynnika komunalnego.

Powyższe ramy prawno-administracyjne nie wyczerpują bynajmniej tych coraz bardziej rosnących zadań w zakresie gospodarczym, kulturalnym, społecznym i obyczajowym, które należą do współczesnego samorządu terytorjalnego. Czekają jeszcze załatwienia zasadnicze sprawy ustrojowe, ścisłe rozdzielenie kompetencji między Państwem a samorządem, między samorządem terytorjalnym, a samorządem gospodarczym, szczególnie między Izbami Rolniczymi a samorządem powiatowym, oraz między poszczególnymi stopniami samorządu terytorjalnego.

Pomimo jednak tych braków, sięgających daleko poza sferę prawną, samorząd terytorjalny zdołał w ciągu pierwszego dziesięciolecia okrzepnąć, zdobywając coraz większy dołek w zakresie kulturalnym i ekonomicznym. Postępy te są widoczne zarówno w mieście jak i na wsi. Postęp ten uderza odrazu każdego nieuprzedzonego badacza, gdy porównuje obecny stan urządzeń komunalnych ze stanem z przed lat 5-iu i 10-iu.

Ważną rolę w odbudowie samorządu terytorjalnego odgrywały w tym okresie organizacje samorządowe, które w najcięższym okresie borykają się z poważnymi trudnościami finansowymi, zdołały utrzymać kontakt z członkami, to jest związkami komunalnymi, prowadząc robotę prasową, organizacyjną, reprezentację propagandową. Niemal wszystkie sprawy, mające charakter bardziej zasadniczy przychodzą do skutku za inicjatywą i współpracą organizacji samorządowych, że wspomniemy tylko o programie inwestycyjnym i akcji kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego, która dokonała się na mocy ścisłego współdziałania czynnika państwowego i Związku Miast Polskich, dalej akcji kształcenia i dokształcania urzędników samorządowych, która doszła do skutku przy poparciu Rządu i wszystkich organizacji samorządowych i pracowniczych itd. Wśród związków komunalnych odczuwa się w coraz wyższym stopniu potrzebę korzystania z prac związków i organizacji samorządowych, które przy pomocy fachowców, teoretyków i praktyków, poświęcają najdonioślejszym i najaktualniejszym zagadnieniom komunalnym pilną uwagę, reprezentując nie tylko czynnik samorządowy wobec Państwa i ciał ustawodawczych, lecz nadto służąc gminom i miastom radą i pomocą.

Nasze organizacje samorządowe są dalekie jeszcze od rozpędu, jaki cechuje zachodnie związki samorządowe, niemniej każdy rok przynosi nowe w tej dziedzinie zdobycze, wciągając nasze organizacje samorządowe w okrąg międzynarodowych porozumień. Rozwijają się również żywotnie prasa samorządowa — brak jednak dotąd placówki naukowej, więc Instytutu Komunalnego, któryby przy pomocy Rządu i organizacji samorządowych badał zagadnienia komunalne, stojąc na gruncie ściśle naukowym i obiektywnym.

Wyszkoleniu pracowników samorządowych poświęcono szereg usiłowań, które doprowadziły do utworzenia przy Wolnej Wszechnicy Polskiej i Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie odrębnych wydziałów samorządowych.

Placówki te mają na celu wykształcenie pracowników samorządowych na kierowniczych stanowiskach, dla dokształcenia zaś licznej masy pracowników miejskich, powiatowych i gminnych uruchomiono przy Wolnej Wszechnicy Polskiej pięciomiesięczne kursy samorządowe, podzielone na dwie grupy pracowników miejskich, powiatowych, oraz gminnych.

Kursy te cieszą się liczną frekwencją, dostarczając uczestnikom niezbędnego przygotowania w zakresie nauk prawniczych, ekonomicznych i samorządowych. Nadto w kilku wojewódzkich ośrodkach urządzono miejscowe kursy komunalne. Braki w wykształceniu urzędników samorządowych są bardzo poważne i musi upłynąć dłuższy okres czasu, zanim materiał pracowniczy stanie na poziomie, odpowiadającym odpowiedzialności zadań.

Równocześnie okres ubiegły przyniósł poważne zdobycze w zakresie reformy administracji komunalnej. Szereg związków komunalnych, zwłaszcza miast i sejmików przeprowadza racjonalny podział czynności biur, wydziałów i t. d. wprowadza psychotechnikę na usługę przedsiębiorstw komunalnych, szkół, kwalifikowania pracowników i t. d., zarządza w mniejszym lub większym stopniu wyodrębnienie przedsiębiorstw komunalnych z ogólnej administracji miejskiej i stosuje daleko idące oszczędności osobowe i rzeczowe, co wszystko przyczynia się do usprawnienia działalności i polanienia jej kosztów. Przedsiębiorstwa komunalne rozwijają się w większych miastach niezwykle żywotnie, korzystając z nowoczesnych zdobyczy technicznych i naukowych organizacji przedsiębiorstwa i pracy. Zarząd komunalny traci z wolna cechującą go uprzednio zbiurokratyzowanie i przyćmienie, podejmując konkurencję z czynnikiem prywatnym w tych dziedzinach, które nadają się dla komunalizacji ze względu na monopol, masowość usług itd. Wzrost ingerencji komunalnej tłumaczy się u nas niskim stanem urządzeń, służących dobru publicznemu. System koncesyjny okazał się tu często zawodny, nakładając na szerokie masy ludności zbyt wysokie ciężary w postaci opłat, ubocznych świadczeń i t. d.

Nie ulega wątpliwości, iż w miarę rozwoju inicjatywy prywatnej i społecznej, będą mogły ulec obecne agendy samorządowe pewnej redukcji, dotyczy to zwłaszcza samorządu gospodarczego, który z wolna w postaci izb rolniczych, handlowo-przemysłowych i rękodzielniczych, weźmie na siebie część zadań, które obecnie obciążają samorząd terytorjalny. Podobnie jak w zakresie aprowizacyjnym w miarę postępów spółdzielczości i obrotu prywatnego, oraz udoskonalenia technicznego urządzeń komunalnych, służących ubojowi, przechowaniu, transportowi i chłodzeniu towarów, będą bezpośrednie funkcje zaopatrzenia, zgrupowane dotychczas w wydziałach zaopatrywania miast, posiadających hurtowe i detaliczne punkty sprzedaży, ulegały stopniowemu ograniczeniu.

Równocześnie zmienia się na lepsze stosunek ludności do związków komunalnych. Wzorem stosunków zachodnich coraz większa ilość osób i instytucji bierze udział w pracach samorządu, co popierają zarówno nowe ustawy, (zwłaszcza w dziedzinie opieki społecznej), powołujące opiekunów ze sfer społeczeństwa, jak i zarządy poszczególnych instytucji i zakładów komunalnych. Masowe powołanie sfer obywatelskich do współpracy w samorządzie terytorjalnym przyczyni się nie tylko do wydatnego zoszczędzenia w przyjmowaniu nowych sił pracowniczych, lecz nadto ożywi tok załatwiania spraw szkół



nych, opiekuńczych, sanitarnych i dobroczynnych, duchem ruchliwości i inicjatywy, dalekiej od biurokratyzmu władz administracyjnych.

Brak środków pieniężnych stoi niejednokrotnie na przeszkodzie żywemu tempu prac samorządowych na polu kulturalnym, gospodarczym, społecznym i obyczajowym. Niemniej to, czego dokonał nasz samorząd terytorjalny, a co niezawsze daje się ująć dla braku statystyki w cyfry, jest dorobkiem który zaważył decydująco na fizjonomii naszego miasta i wsi. Podwyższa się z każdym rokiem poziom szkolnictwa powszechnego i zawodowego, w czym samorząd terytorjalny bierze żywy udział, zmniejszając poparcie średniego szkolnictwa ogólnokształcącego, do którego napływu jest zbyt masowy.

Podobnie polepsza się z każdym rokiem stan dróg w kraju, przyczem, co podkreślić należy z naciskiem, ludność przez racjonalne ustosunkowanie się do „szarwarku”, dostarcza sama robocizny ciągłej i pieszej, co przyspiesza tok robót, budząc uznanie nawet wśród obcych. W zakresie opieki społecznej i szpitalnictwa przechodzimy z wolna z formalnej roboty, polegającej na uwzględnieniu ilości chorych, do ulepszonej opieki sanitarnej i społecznej, tępiąc dotychczasowe nadużycia w żywieniu chorych, oraz unowocześniając technicznie poziom leczenia w zakładach zamkniętych, licznych przychodniach i t. d. Działalność związków komunalnych w tej dziedzinie staje się w coraz wyższym stopniu zapobiegawcza, przez zwracanie pilnej uwagi na higienę szeroki mas ludności.

W zakresie budownictwa mieszkaniowego dźwigamy się powoli z pierwszych powiązań, aczkolwiek w tym kierunku pozostajemy może najbardziej w tyle za stosunkami zachodnimi, gdzie związki komunalne, zwłaszcza większych miast, dokonały olbrzymiego dzieła naprawy stosunków mieszkaniowych. Tu jednak znać ożywczy prąd: miasta przystępują do budowy małych mieszkań robotniczych i pracowniczych, racjonalizacji obrotu materiałami budowlanymi (cegłami, tartaki), popierając budownictwo mieszkaniowe spółdzielczej oraz prywatnej inicjatywy.

W zakresie urządzeń użyteczności publicznej, więc zaopatrzenia ludności w gaz, elektryczność, wodę, budowy rzeźni, targowisk, hal i t. d., miasta polskie mogą się poszczycić w ostatnich latach coraz większą ruchliwością i inicjatywą, przyczem poziom techniczny i organizacyjno-handlowy podwyższa się z każdym rokiem, wstrzymując w wielu ośrodkach konkurencję z prywatnymi wysiłkami. Podobnie, jeśli chodzi o działalność aprowizacyjną, miasta występują tam, gdzie niema odpowiednich piekarni prywatnych i spółdzielczych, do budowy nowoczesnych fabryk wypieku, elewatorów aprowizacyjnych, nado organizują młeczarnie komunalne, tam gdzie dowóz mleka zawiera w sobie niebezpieczeństwo masowego psucia towaru, będącego jednym z najważniejszych środków ożywczych ludności miejskiej.

W ten sposób intensywnia się działalność samorządowa, osiągając coraz wyższy poziom techniczny i organizacyjny. Jest to niezbędne, jeśli się zważy, z jakimi zaniedbaniami mieliśmy do czynienia po uzyskaniu niepodległości i jak poważne sumy w postaci podatków, opłat i danin komunalnych obciążają prywatny obrót, produkcję i spożycie. Uprawienie działalności komunalnej, rozstrzygającej wręcz o rozwoju gospodarczym i kulturalnym w miarę decentralizacji administracji państwowej i rozwoju dążeń regionalistycznych, staje się w ten sposób postulatem, sięgającym w głąb naszych zagadnień państwowych i ekonomicznych.

Następny okres dokończy wielkiego dzieła organizacyjnego, rozpoczętego tuż po uzyskaniu niepodległości, pozwalając samorządowi terytorjalnemu na rozwinięcie wszystkich tych sił dotąd niejednokrotnie utajonych, które składają się w myśl nowoczesnych teorii administracji i ekonomiki na pełny rozwój kulturalny i gospodarczy ośrodków miejscowych.

Prof. Dr. Leon Wl. Biegeleisen.

**HANDEL ZAGRANICZNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.**

Ukazał się zeszyt ósmy miesięcznika Handlu Zagranicznego, zawierający szczegółowe dane, dotyczące naszego obrotu towarowego w m. wrześniu r. b. Poza dane, oprócz danych miesięcznych, zawiera również dane za pierwsze półrocze r. b., zaś dla celów porównawczych zamieszczone są cyfry odpowiedniego okresu z roku ubiegłego.

Klasyfikacja towaru jest tak szczegółowa, że daje możliwość wykorzystania danych dla celów praktycznych w sprawie importu i eksportu nietylko instytucjom państwowym i komunalnym, lecz i sferom przemysłowo-handlowym, dla których jest jedynym źródłem materiału przy aktualnej obecnie sprawie bilansu handlowego Polski.

**O UDZIAŁ KAPITAŁÓW PRYWATNYCH W INWESTYCJACH KOLEJOWYCH.**

Na jednym z ostatnich posiedzeń istniejącego w Ionie Państwowej Rady Kolejowej „Komitetu nowobudujących się kolei” powzięto uchwałę, wyrażającą opinię, że „pokrywanie kosztów inwestycji kolejowych wyłącznie z budżetu państwowego, t. zn. z podatków i ze zwyczaj taryf, przekraczałoby siły finansowe ludności” i że dlatego „należałoby wszcząć starania o pozyskanie do tego celu prywatnych kapitałów”.

W dalszym ciągu swoich uchwał Komitet uznaje, że „w obecnych warunkach dopuszczenie prywatnej inicjatywy i prywatnych kapitałów do budowy kolei jest konieczne, chociażby nawet przy objęciu przez Państwo gwarancji za pewne minimum oprocentowania kapitału, włożonego w budowę”.

Ministerstwo Komunikacji do pewnego stopnia podziela stanowisko, zajęte przez Komitet Państwowej Rady Kolejowej. Ministerstwo bowiem zdecydowane jest oddać m. in. koncesję na budowę kolei Warszawa — Radom — Ostrowiec przedsiębiorstwu prywatnemu, przyczem istnieją podstawy do przypuszczeń, że na tej drodze budowa ta będzie mogła być zrealizowana.

**NOWE LINJE KOLEJOWE.**

Ustalony na najbliższe dziesięciolecie plan budowy nowych linii kolejowych przewiduje następującą kolejność budowy tych linii:

- 1) Łazy — Kierce, 2) Lublin — Bełżec, 3) Niezwiska — Korszów, 4) Kamień Koszyński — Janów — Iwanczewice, 5) Kraków — Miechów, 6) Warszawa — Radom — Ostrowiec, 7) Ostrołęka — Sierpc — Toruń, 8) Katowice — Częstochowa — Semkowice, 9) Radziwie — Płock — Sierpc — Brodnica, 10) Ożarów — Modlin, 11) Chelm — Hrubieszów — Sokal, 12) Wieluń — Opolek — Konin, 13) Nowy Targ — Szczawnica, 14) Szczawnica — Nowy Sącz.

**KOLEJE A RUCH AUTOBUSOWY.**

Wzrastający z każdym rokiem ruch autobusowy zwrócił na siebie uwagę Ministerstwa Komunikacji, jako dość poważny konkurent dla ruchu osobowego na kolejach państwowych. Ministerstwo zamierzało osłabić tę konkurencję przez zaprojektowanie i przeprowadzenie w odnośnych instancjach ustawodawczych szeregu obostrzeń i warunków dla ruchu autobusowego pasażerskiego i ciężarowego, poczem zamierzało samo również uruchomić szereg takich autobusowych linii. Sprawa ta była przedmiotem narad w Ionie Państwowej Rady Kolejowej. W rezultacie Rada powzięła uchwałę, wyrażającą zdanie, że „należy upoważnić zarząd P. K. P. i zarządy kolei prywatnych do przewozu osób i towarów samochodami na tych samych warunkach, które obowiązują prywatne przedsiębiorstwa”.

Pozatem Rada zwróciła się do Ministra Komunikacji z prośbą, aby przedstawił jej program organizacji przewozu i komunikacji kolejowo-samochodowej, względnie tylko samochodowej oraz zasady, na jakich komunikacja ta mogłaby być wprowadzona w życie.

Ządanie Ministerstwa, aby przed przystąpieniem do organizacji komunikacji samochodowej w zarządzie Ministerstwa Komunikacji, względnie przed nawiązaniem współpracy Ministerstwa z prywatnymi przedsiębiorstwami komunikacji samochodowej, dotychczasowa komunikacja samochodowa została uporządkowana, zostało odrzucone.

Rada wyszła widocznie z założenia, że w obecnych warunkach komunikacji w Państwie i przy obecnym tak dotkliwym braku połączeń kolejowych pod żadnym warunkiem nie można utrudniać rozwoju komunikacji samochodowej, od której wolno wymagać jedynie przewidzianych przez prawo warunków bezpieczeństwa. Dla ogólnych interesów gospodarczych ważniejszym bowiem jest, aby warunki komunikacji i łatwość transportu jaknajprędzej się poprawiły, niż względ na pewien uszczerbek finansowy, jaki skutkiem tego może ponieść kolej, która zresztą ma prawo i możliwość wystąpienia w roli konkurenta wobec prywatnych przedsiębiorstw komunikacji i transportu samochodowego.

**PRZEMYSŁ WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.**

Tygodnik „Przemysł i Handel” wydał, jako tom 26 Biblioteki Ekonomicznej, broszurę pióra p. inż. K. Bajera, naczelnika łódzkiego wojewódzkiego Wydziału przemysłowego, p. t. „Zarys uprzemysłowienia Województwa Łódzkiego ze specjalnym uwzględnieniem przemysłu włókienniczego”.

Z kilku słów przedmowy dowiadujemy się, że dziełko przygotowane było przez autora,

jako referat na Wojewódzki Zjazd Regionalny, co tłumaczy jego zwartą formę i swoiste ujęcie, wynikające z konieczności traktowania terytorjalnej jednostki administracyjnej, jako pewnego całościu.

Ponieważ jednak to właśnie było zadaniem autora, jako prelegenta, stwierdzić trzeba, że z zadania tego, przynajmniej w zakresie przemysłu włókienniczego, wywiązał się dobrze. Szereg interesujących i nowych zestawień statystycznych ustala wyraźnie wydajne miejsce, jakie Wojew. Łódzkie zajmuje w Polsce przemysłowej w ogóle, skoro obejmuje 4082 czynne zakłady przemysłowe, zatrudniające 153.674 robotników, w szczególności zaś we włókiennictwie polskim, którego jest najgłośniejszym ośrodkiem. Przemysł bawełniany jest skupiony na terenie Województwa w około 90 proc., również wełniany gźrzebny w znaczniejszej swej części (64 proc. wrzecion, 57 proc. krosien). Zatem tylko wełniany czesankowy w głównej swej części (58 proc.), jutowy i lniany zaś w całości skoncentrowane są poza Województwem.

Krótki przegląd warunków przedwojennych, przeżyć w czasie okupacji niemieckiej i wreszcie stopniowego powrotu do życia wytwórczego po wojnie stwarza bardzo żywy obraz, uświadamiający czytelnika w zarysach ogólnych o przebiegu osiągniętego już i spodziewanego dalszego rozwoju tego wysoce uprzemysłowionego ośrodka. Najwięcej miejsca autor przytem poświęcił oczywiście okresowi powojennemu, obficie ilustrowanemu skrzętnie zgromadzonym ciekawym materiałem cyfrowym i plastycznymi w swej wymowie wykresami.

Tytuł dziełka, ostrożnie nazwanego zarysem i wyraźnie wskazującego szczególne uwzględnienie przemysłu włókienniczego, czyniłby niezasadnionym zarzut zbyt pobieżnego potraktowania przez autora innych gałęzi przemysłu, poważnie również na terenie Województwa reprezentowanych. Zamiast zarzucać mu to, wolimy wierzyć, że dalsze prace autora rozszerzą zakres zapoczątkowanej pożytecznej monografii o przemysł Województwa Łódzkiego.

**Krótkie wiadomości gospodarcze.**

Według wiadomości oficjalnej hiszpańskiej agencji prasowej, Bank Hiszpański zarządził przekazanie 2-ch milionów funtów szterlingów w złocie do Banku Angielskiego. Kwota ta stanowi pierwszą ratę sumy, przeznaczoną na podtrzymanie kursu pezety na rynkach międzynarodowych.

Co do kwestji narodowych i międzynarodowych karteli, którą komitet gospodarczy Ligi Narodów od czasu konferencji gospodarczej niejednokrotnie się zajmował, powzięto w ostatnich dniach uchwałę, by członkowie komitetu przeprowadzili ankietę. Każdy członek ma dla komitetu wypracować zwięzłe zobrażenie różnych zagadnień częściowych przemysłowej kartelizacji i racjonalizacji. Bardzo różnorodny charakter poszczególnych narodowych ustawodawstw ma być przytem uwzględniony. Ponieważ w komitecie gospodarczym wszystkie państwa, w których poniekąd rozwinięta jest sprawa karteli, są reprezentowane, ankietę przybierze prawdopodobnie bardzo rozległy charakter.

Sowiecki komisariat handlowy zestawiał spis towarów zagranicznych, których tranzyt przez Rosję Sowiecką jest zabroniony. Do tych towarów należą materiały i przedza, cukier, towary szklane, porcelanowe, fajansowe, artykuły gumowe, perfumeryjne i artykuły elektryczne. Wyjątek stanowią materiały wełniane i jedwabne, aparaty elektryczne dla celów medycznych i elektromierze, artykuły porcelanowe dla ozdoby mieszkań, których tranzyt jest dozwolony. Z artykułów metalowych zabroniony jest tranzyt towarów z żelaza lanego, mosiężnych, drut żelazny i ocynkowany, szyny, belki żelazne i t. d.

Jak donoszą z Nowego Jorku, wszystkie znaczniejsze fabryki opon gumowych w Stanach Zjednoczonych obniżyły ceny za pierwszorzędne opony samochodowe o 2 i pół do 5 procent, a za drugorzędne o 17 i pół do 20 procent.

Amerykańska grupa banków pod kierownictwem domu bankowego Dillon, Read et Co. przyrzeka, jak donoszą z Nowego Jorku, spółce akcyjnej dla budowy domów w Zagłębiu Ruhry pożyczkę na cele budowy 3000 mieszkań robotniczych. Pożyczka ta już w najbliższym czasie ma być wyłożona do

subskrypcji. Sądzą, że przez produkcję masową cena za dom będzie się kalkulowała na 10,000 marek niem. Komorne, wynoszące 50 marek miesięcznie, ma być wpłacane bezpośrednio konsorcjum bankowemu.

Istniejąca w szwajcarskim przemyśle czekoladowym konwencja cennikowa została na dalsze trzy lata przedłużoną. Ceny konwencyjne pozostały niezmienione. Z dniem 1-ym stycznia wprowadzona będzie premia obrotowa, która stopniowana jest od 1—5 procent i obliczona będzie według obrotu wszystkich w syndykacie reprezentowanych firm. Również podniesiona została prowizja inkasowa oraz skonto kasowe.

Eksport z Anglii towarów bawełnianych mieszanych ze sztucznym jedwabiem wyniósł w pierwszych 9-ciu miesiącach bieżącego roku 76,975,667 jardów kwadr. wartości funt. ang. 5,006,399 wobec 49,673,741 jardów kw. wartości £ 3,208,360 w tym samym okresie 1927 roku i 44,800,219 jardów kwadr. względnie £ 3,177,953 w 1926 roku.

**PROBLEM PRZELUDNIENIA ZIEMI.**

W czasopiśmie „Die Brücke zur Heimat” prof. Dr. R. Hennig wywodzi, że rozwój ostatnich 130 lat dowiódł, iż opracowana w 1798 roku przez słynnego angielskiego ekonomistę Tomasza Malthusa teoria, znana pod nazwą „prawa Malthusa” była błędna. Prawo to, jak wiadomo, twierdziło, że w przewidzianym czasie środki żywności na ziemi nie wystarczą więcej, aby wyżywić masę ludzi, gdyż produkcja środków żywności pomnaża się tylko w arytmetycznej, ilość zaś ludzi w geometrycznej proporcji, tak, że w końcu głód o katastrofalnych rozmiarach wyniszczy nadwyżkę ludzi. Zdobyte nowoczesnej nauki, które umożliwiły przedewszystkiem znaczne wzmoczenie intensywności rolnictwa, jako też zwycięski pochód maszyny parowej, która umożliwiła szybką komunikację na wielkich odległościach i ułatwiła wymianę i wyrównanie żywności, produkowanej we wszystkich częściach świata w sposób o jakim Malthus nie mógł mieć pojęcia, zmieniły radykalnie stosunki. Za czasów Malthusa istniało około 900 milionów ludzi, podczas gdy dzisiaj liczba ich wynosi 1,900,000,000. Hość ludzi na kuli ziemskiej zrasta codziennie o 50,000, rocznie okrągiło o 18 milionów (a więc o niecały 1 proc.). Według najnowszych badań, ziemia byłaby w stanie produkować już dzisiaj żywność dla 8 miliardów ludzi.

Ciekawem jest, że teoretycznie skala możliwości wyżywienia zachodniej połowy Europy dozwalałaby tylko na osiedlenie się 235 milionów, podczas gdy w rzeczywistości mieszka tam już dwieście siedemdziesiąt cztery milionów ludzi (a więc o 17 proc. więcej). Stan ten jest tylko dlatego możliwy, że wielki ruch z rzadziej zamieszkałych krajów świata dozwala na wystarczające tanie doprowadzenie nadwyżki żywności.

Co do reszty części świata następująca tabela daje obraz miary, w jakiej obecnie wykorzystana jest przestrzeń lądów ziemskich, dających wszelkie warunki egzystencji ludzkiej.

| Część ziemi            | Obecna ludność w milion. | Teoretyczna możliwa ludność w milion. | Wykorzystanie zdolności przestrzeni w % |
|------------------------|--------------------------|---------------------------------------|---|
| Azja Wschodnia . . .   | 529                      | 550                                   | 85                                      |
| Europa . . . . .       | 195                      | 335                                   | 58                                      |
| Azja Przednia . . . .  | 53                       | 100                                   | 53                                      |
| Afryka Północna . . .  | 48                       | 90                                    | 53                                      |
| Azja Południowa . . .  | 428                      | 900                                   | 48                                      |
| Poln. Środk. Ameryka . | 154                      | 800                                   | 19                                      |
| Azja Północna . . . .  | 17                       | 150                                   | 11                                      |
| Afryka Środkowa . . .  | 79                       | 1500                                  | 5                                       |
| Ameryka Południowa .   | 70                       | 1200                                  | 6                                       |
| Australia . . . . .    | 6                        | 120                                   | 5                                       |
| Nowa Zelandja . . . .  | 11/2                     | 25                                    | 5                                       |
| Poludn. Afryka . . . . | 3                        | 600                                   | 1.3                                     |
| Oceania . . . . .      | 11/2                     | 135                                   | 1.1                                     |

Według szacowania słynnego geografa Albrechta Pencka może nawet 8—16 miliardów ludzi znaleźć miejsce na kuli ziemskiej. Przeto o groźnym przeludnieniu ziemi przynajmniej w następnych 200—300 lat, prawdę podobnie jednak znacznie dłużej, mowy być nie może.

# U W A G I

## Co słycać w polskim Paryżu?

W Paryżu polskim, w tym zwłaszcza, który posłuży mi za temat do dzisiejszego feljtonu, dzieje się coraz lepiej, i kto wie, czy kie dym, w dalszej już przyszłości, nie będzie można powiedzieć nawet, że dzieje się dobrze. Jeśli uderzam w ton optymizmu, to mam ku temu słuszne powody...

I tu następuje przerwa w pisaniu właściwego „listu” mojego — otwieram większy nawias, by udzielić pewnych wyjaśnień niezbędnych. Ale bynajmniej nie tych, na których znaczenie zwraca moją uwagę Szanowny Pan Redaktor, polecając mi, — jeśli zechcę, poruszyć sprawy polskie — danie uprzednio zasadniczych informacji ogólnej natury: trochę faktów historycznych, trochę cyfr statystycznych, trochę danych ekonomicznych, etc. Nie czynię zaś tego, ponieważ: 1) zbyt wielka jest zarówno ilość, jak i różnorodność polskich Paryżów, by kuścić się o nakreślenie ogólnej charakterystyki jakiegoś jednego, wcale nieistniejącego Paryża polskiego; 2) powinno się móc napisać zrozumiąco dla wszystkich feljton bez obciążania go pedantycznie zestawionym materiałem informacyjnym — umyślnie, w każdym razie, takiej próby dokonać. Ułatwię sobie zadanie, zwięźając, po prostu, ramy tematu... Poprzestanę na działalności propagandowej w zakresie polskiej sztuki, na sukcesach polskich artystów.

Otóż dzieje się coraz lepiej, gdyż starają się o to przedewszystkiem sami artyści, których spora garść już potrafiła zdobyć sobie doskonałe imię w Paryżu, a pozatem i odpowiednio instytucje, energicznie zabiegające o urządzenie zbiorowych pokazów naszej twórczości współczesnej. Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że dużo w tem zasługi tutejszej ambasady, ściślej mówiąc, jej radcy, p. Władysława Neumana, okazującego i szczerze zainteresowanie, i wydatną pomoc — aż do materialnej włącznie! — całej tej akcji. Za jego też poparciem doszła do skutku odrębna sekcja polska w tegorocznym Salon d'Automne, której zorganizowaniem zajęły się Towarzystwo wymiany artystyczno literackiej pomiędzy Polską a Francją oraz tutejszy Klub artystów plastyków polskich. Oczywiście, jest to wystawa o charakterze raczej fragmentarycznym, uwzględniając bowiem wyraźne życzenia, sformułowane przez zarząd Salonu, wybrano jedynie pewną kategorię dzieł sztuki, a mianowicie, odpowiadającą tendencjom estetycznym t. zw. „lewym”. A więc, „Rytm” reprezentowany jest przez pp. Borowskiego, Skoczylasa, etc. „Praesens” — przez pp. Czyżewskiego, Pronaszkę, Rafałowskiego, Witkowskiego, etc., są doskonalni *ouf-sider* zy: Malczewski Rafał, Niesiołowski Tymon, Stryjeńska Zofja, Wąsowicz Wacław, Witkiewicz Ignacy i t. d. Bardzo pochlebnie odzywa się krytyka francuska również i o projektach architektonicznych pp. Goldberga, Rutkowskiego, Lacherta, Szanajcy, etc., figurujących w sekcji polskiej. Właściwy cel tej wystawy — pokazanie, że dzisiejsza sztuka nasza, zachowując wprawdzie swoją indywidualną fizjono mię, przeżywa jednakże wszystkie ewolucje, prądy, style i nawet manjery istniejące obecnie w Paryżu — cel ten został w zupełności osiągnięty, i dlatego, jak słusznie głosi miarodajna opinia, sekcja polska znajduje się na poziomie Salon d'Automne. A nie jest to, w tym zwłaszcza roku, poziom zbyt niski... I pogląd ten posiada jeszcze większe znaczenie wobec faktu, że artyści polscy, stale przebywający w Paryżu, nie wzięli udziału w sekcji, ustępując miejsca — ściśle ograniczonego — obrazom nadesłanym z kraju.

Zasługą Towarzystwa wymiany artystycz no-literackiej pomiędzy Polską a Francją jest również zorganizowanie sekcji polskiej na Międzynarodowej Wystawie Drzeworytu, otwartej w Pavillon Marsan Luwru, zasługą tembardziej godną uznania, że projekt urzeczywistniony został w wyjątkowo trudnych okolicznościach. Francuski Komitet zwrócił się był do Warszawy, do Związku Grafików Polskich z prośbą o wzięcie udziału w tej wystawie, ale, dla najzupełniej niezrozumiałych powodów, otrzymał, w ostatniej niemal chwili, odpowiedź odmowną. Towarzystwo, dowiedziawszy się o stanowisku zajętem przez instytucję warszawską i uważając, że Polska bezwzględnie winna być reprezentowana na wystawie takiej doniosłości, zdołał, w porę jeszcze, naprawić popełniony błąd i urządzić pokaz drzeworytu polskiego, dzięki, nawiasem mówiąc, czynnemu udziałowi p. Skoczylasa, bawiącego obecnie w Paryżu. Rzecz naturalna, że, wobec braku czasu, sekcja nasza ma pewne luki, jakościowo natomiast przed-

stawia się okazałe, posiada bowiem cykl wspaniałych kompozycyj prof. Skoczylasa oraz jego wybitnie zdolnych uczni — panny Kornarskiej, panów Cieślowskiego i Mrożewskiego, a także p. Krasnodębskiej, p. Brandla i innych.

I nie na tem koniec! — w Paryżu zaroilo się, ostatnimi czasy, od wystaw polskich artystów, o których, przeważnie, krytyka francuska wyraża się z wielkimi pochwałami. Kanelba, Kramsztyk, Makowski, Mrożewski, Skoczylas, Olga Neyman, etc. — „Sezon polski” został doskonale zainaugurowany. Wszystkie te sukcesy sprawiły, że Towarzystwo wymiany artystyczno-literackiej pomiędzy Polską a Francją powzięło zamiar urządzenia w tym roku specjalnego „Salonu Polskiego”, by lepiej uwydatnić rolę naszych artystów w życiu artystycznym dzisiejszego Paryża. Już zgóry można powiedzieć, że nie będzie to zła wystawa.

No i cóż, czy miałem słusność twierdzić, że dzieje się coraz lepiej w polskim Paryżu? A przecież bynajmniej nie wyczerpałem tematu! I nawet jestem zdecydowany wkrótce do niego powrócić...

Zygmunt St. Klingsland.

## TEATRY WARSZAWSKIE

(Teatr Narodowy: „Pan Jowialski”, komedia Al. Fredry. — Qui pro Quo: „Rób coś!”; rewja).

W przeddzień pisania tej recenzji byłem na odczycie Tadeusza Zielińskiego o „Ptakach” Aristofanesa. Wielki hellenista mówił między innymi o sporze, toczącym się dokoła tej komedii, którą jedni uważają słusznie za beztroską bajkę i poetyczną ucieczkę od rzeczywistości w kraj marzenia, inni zaś dopatrują się w niej ostrej satyry politycznej na stosunki ateńskie, panujące w okresie jej powstania. Prof. Zieliński wskazał przy tej sposobności na uderzające podobieństwo, jakie zachodzi między tym sporem, a polemiką Boya z prof. Eug. Kucharskim o „Pana Jowialskiego”, wznowioną z okazji wystawienia tej komedii w Teatrze Narodowym.

Kucharski uważa Jowialskiego i jego dom za uosobienie marazmu, jaki cechował ówczesne pokolenie, a komedję Fredry za ponurą satyrę, wymierzoną przeciw tej generacji „bez serc i bez ducha, wegetującej, przeżuwającej i dobrze trawiącej”.

Boy — przeciwnie — nie tylko nie widzi tu cienia satyry, nie widzi ujemnych rysów w atmosferze domu Jowialskich, ale w samym bohaterze dopatruje się prawie genjusza, syjącego pięknymi bajkami i grądem dowcipnych przysłów; stosunek Fredry do jego postaci jest tu jaknajcieplejszy.

Po czyjej stronie leży słusność?

Dzisiaj po procesie, wytoczonym przez Millera Mickiewiczowi za „wieprzowość” „Pana Tadeusza”, po mistrzowskim obrazie przysłowiowej już dziś „Nawłoci” z „Przedwiośnia” zmieniliśmy nasz stosunek do niektórych cech polskiej przeszłości i mamy w sobie predyspozycję do upatrywania wszędzie krytyki tych cech, nawet u ludzi pokolenia, które do takiej krytyki zupełnie nie było zdolne. Fredrze istotnie o satyrze ani się nie śniło: śmieje się on nie „krwawo”, lecz dobrodusznie, bo nie jest Juwenalem, lecz... właśnie Fredrą. Pod tym względem Boy ma rację. Ale nie ma jej, gdy idealizuje Jowialskiego. Figura ta niewątpliwie nie przynosi zaszczytu swemu pokoleniu przez nieprawdopodobną ciasnotę swych umysłowych horyzontów, przerażającą kołtuństwo i sarmatyzm w najmniej pochlebnie znaczeniu tego terminu. A reszta rodziny nie wznosi się ponad poziom Jowialskiego, dla którego treścią życia są przysłowia i bajeczki, lub Szambelana, dla którego treść tę stanowią klatki z ptaszkami. To jest istotnie „Nawłoc” z przed stu lat, czyniąca dziś wrażenie trochę przygnębiające.

Ale tego niepochebnego obrazu nie namalował Fredro świadomie. Ot, z dobrotliwym humorem dał obrazek z życia sfery, w której się obracał. Obrazek, powiedzmy otwarcie, zupełnie średni, nie zasługujący zupełnie na to, by budować na nim wielkie i śmiałe teorie literackie, robiąc z igły widły (jakby powiedział Jowialski). Ale w tem właśnie sedno, że w komedji tej może

się dopatrzeć arcydzieła tylko ktoś, kto w niej widzi świadomą satyrę. Pokazał to mimowoli jeden z krytyków warszawskich, stojący właśnie na tem stanowisku. „Tylko pod kątem satyry — pisze on — patrząc na „Pana Jowialskiego”, można dopatrzeć się w utworze Fredry znacznych walorów. W przeciwnym razie należałoby jedynie potrząsać głową i powtarzać za Szambelanową: „W całej rodzinie Jowialskich za grosz rozumu”. I jakże byłby cel ukazywania na scenie tej galerji głupich, małołkowatych, a w najlepszym razie ogarniętych jakąś manją postaci? Otóż to: aby ratować „Jowialskiego”, czyni się zeń satyrę. Błąd logiczny tkwi tu w tem, że problematyczna hipoteza służy w tym wypadku za pewnik i założenie, na którym buduje się twierdzenie, że komedja ta jest arcydziełem. Tymczasem nie jest ona ani satyrą ani arcydziełem. „Przez długie lata — pisze dalej ten sam krytyk — żyliśmy pod suggestją, narzuconą przez Tarnowskiego, że postać Jowialskiego jest typem i to typem arcy-polskim. Typ ten był dlań nader sympatyczny”. Tarnowski, który typem swej umysłowości należał do XIX stulecia a rodzajem i widnokretem swych upodobań społecznych i literackich był bardzo bliski Fredrze, wczuł się tu poprostu w stosunek kamedjopisarza do jego bohatera i stosunek ten sam w całej pełni reprezentował. Nam dzisiaj trudno się Jowialskiemu entuzjazmować, ale to nie racja, byśmy ten sam punkt widzenia przypisywali Fredrze.

Wystawienie tej komedji w Teatrze Narodowym oparto na podstawach rozumnych. Nie nadano jej fikcyjnych cech satyry, z drugiej strony uwydatniono dosyć silnie rozbrajające kołtuństwo jej bohaterów i całego środowiska. Wyszedszy z tych źródeł i słusznych założeń, dano spektakl pod względem reżyserji i gry aktorskiej doskonały. Mimo zgrzytów, jakimi było wykonanie ról Heleny (Lindorówna), a zwłaszcza Janusza (Frenkiel junior), całości nadała ton mistrzowska gra Miecz. Frenkla (Szambelan) i Cwiklińskiej (Szambelanowa), pomysłowa, choć podlegająca dyskusji, kreacja Solskiego (Jowialski), dobra robota Węgrzyna (Ludomir) i ciekawy epizod Kurnakowicza (Wiktor).

Przedstawieniem tem nowe kierownictwo Teatru Narodowego zdobyło sobie ostrogę artystyczną. Czekamy na dalsze sukcesy.

Na nowej rewji w „Qui Pro Quo” zaciążył boleśnie... ślub p. Krukowskiego. Ten filar teatryku wstąpił ostatnio w związki małżeńskie z inną jego ex-„filarką”, uroczą p. Władzią Jaśkówną, i ani myśli w miodowym miesiącu zaprzętać sobie głowę Lopkami i Hipkami. Zniknął więc, jak sen jakiś... pejzaży a Warszawa posmutniała, gdyż na ostatnim programie nie bawi się już tak, jak na poprzednich. Ratuje trochę sytuację Jarosy dowcipną konferensjerka, Ordonka piękną piosnką („Ballada o szaleństwie Mac Donald”), ciągle za mało wyzyskany Dym-sza („Radio dla ubogich”), pełna temperamentu Steficia Górską („Konstantynopol”), Lawiński i smukłonogie Tacjanki, — a jednak... Niektóre numery („Hawana”) możnaby nawet z powodzeniem usunąć. Całość jest niezła, ale „Qui Pro Quo” nas zepsuło i przyzwyczaiało do smaczniejszych kasków...

Ignacy Wieniewski.

## Listy do „Prawdy”

### OBCHÓD DZIESIĘCIOLECIA W ŁODZI

Szanowny Panie Redaktorze! Cierpliwie czekałem kilka dni, łudząc się nadzieją, że może ktoś w prasie codziennej łódzkiej wyreczy mi, zwracając uwagę komu należy, na rzeczy, które w przyszłości przy okazjach uroczystych świąt narodowych i dni pamięt kowych Rzeczypospolitej nie powinny się więcej wydarzać.

Proszę mi wierzyć, że z prawdziwym wzruszeniem chodziłem w sobotę wieczorem po ulicach Łodzi, odświętnie przybranych i rześcicie oświetlonych na znak, iż dzień jutrzejszy będzie radosnym i uroczystym świętem dziesiątej rocznicy odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Na każdym kroku można było obserwować, że ludzie naprawdę zadają sobie trud, aby w jakiś szczególniejszy sposób zmanifestować,

iz w pełni podzielają radość, która w dniu tym przepełniała serca całego narodu.

Kupcy dołożyli wiele starań i sporo trudu, aby jaknajefektowniej przybrać wystawy, rozmieścić w nich światło, ozdoby i aby w tem wszystkim nie było zwykłego „galówkowego” szablonu. Niektórym udało się to w zdumiewający sposób, o czem świadczyły tłumy, gromadzące się przed takimi wystawami. Niemniej gorliwi okazali się liczni właściciele nieruchomości i lokatorzy mieszkań frontowych, którzy nie cofnęli się często nawet przed znacznieszymi kosztami, aby z jednej strony dać wyraz swoim uczuciom, a z drugiej przyczynić się do podniesienia uroczystego i radosnego charakteru święta i nastrojów ludności. Tu i ówdzie zdobyto się nawet na kosztowne architektoniczne i artystyczne dekoracje świetlne. Nawet szereg gmachów fabrycznych na odległych ulicach pięknie udekorowano i rześcicie oświetlono. Widać było w tem wszystkim szczerą i dobrą chęć, nie cofającą się przed wysiłkiem, widać było staranne i pracowite przygotowywanie i dlatego, że patrzyłem na to w Łodzi, każdy pomysłowo ozdobiony dom, każda nie-szablonową przybrana wystawa, każdy udekorowany gmach fabryczny, sprawiły mi głęboką radość. Miałem niezbitą dowód, że miasto to, w którym rzekomo tak mało jest ducha polskiego, zaczyna jednak coraz bardziej czuć po polsku, coraz ściślej jednoczyć się z tętmem życia narodu polskiego, coraz głębiej dzielić jego radości, troski i smutki.

Widziałem jednak rzeczy, których w przyszłości należy unikać i co do których należałoby raz wreszcie pouczyć wszystkich, że powinny zniknąć. Mianowicie na wielu domach, nad bramami i na ścianach frontowych znajdują się ciągle jeszcze galówkowe gwiazdy rosyjskie, które zapalano w dni świąt oficjalnych na skutek zarządzenia władz politycznych rosyjskich. Wielu właścicieli domów dawno już te rusztowania galówkowe usunęło, ale nie wszyscy. A na dobitkę tu i ówdzie gwiazdy te zapalono w wigilję i w dniu święta Niepodległości. Robiło to przygnębiające wrażenie, zwłaszcza wtedy, gdy taki pomysłowy kamienicznik powkręcał w ramiona tej gwiazdy białe i czerwone lampki elektryczne.

Zdaje mi się, że powołane władze nie powinny czekać, aż zwróci na to uwagę p. minister Składkowski, lecz we własnym zakresie winny wydać możliwie najrychlej zarządzenie usunięcia z domów wszystkich tych dekoracji galówkowych.

Powtóre należy nieco więcej dbać o dekorację siedzib urzędowych. Jeśli już całe miasto przybiera odświętną szatę, jeśli mnóstwo ludzi wysiła się, aby jaknajładniej ozdobić czy to domy, czy wystawy, czy okna lub balkony, to tembardziej powinny czynić władze w swoich gmachach i pomieszczeniach. A tymczasem większość domów, w których tymczasem się władze państwowe świeciły brakiem jakiegokolwiek ozdoby, poza obligatoryjnym sztandarem. Zaszczepny wyjątek stanowiły gmach Magistratu i gmach Banku Polskiego.

A wreszcie po trzecie oburzenie musiało wywołać zachowanie się administracji największego w Łodzi i w centralnym punkcie miasta położonego gmachu Grand Hotelu. Budowla ta, będąca jedną z najokazalszych budowli hotelowych w Polsce, świeciła tylko reklamą świetlną mieszczącego się w niej kinematografu. Pozatem ani jednej lampki, ani jednej dekoracji, chociażby z kilku chora-gwi i proporczyków. Nie chcę przesadzać, ale gdy patrzyłem na ten okazały gmach, tonący w cieniu, gdy obok frontony wszystkich domów błyszczały iluminacją, odczułem to jakby jakieś wyzwanie.

A przecież przedsiębiorstwo, mieszczące się w tym gmachu ma aż nadto powodów, by nie wyróżniać się w tak oburzający sposób. Do Grand Hotelu zajeżdżają wszyscy ministrowie Rzeczypospolitej, gdy przybywają do Łodzi. W Grand Hotelu łódzkim bywają podejmowani. Tam zajeżdżają, kwaterują i goszczą bywają wszystkie misje, wycieczki, delegacje, które tak licznie nawiedzają Łódź ze względu na rolę, jaką to miasto w Rzeczypospolitej odgrywa. Czyżby bez „prikazu” policyjnego administracja tego gmachu nie uznawała żadnych względów przyzwoitości? Nakazu takiego zapewne się nie doczeka, ale bardzo łatwo może doczekać się czegoś innego.

Wacław Paszkowski.

**Oddziały:**

POZNAŃ, Fr. Ratajczaka 15  
KATOWICE, Dyrekcyjna 3  
LWÓW, Trzeciego Maja 15  
ŁÓDŹ, Prez. Narutowicza 32



POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA

**DUNLOP**

RUBBER COMPANY S/A

Kapitał zakładowy 2.000.000 zł.

**Warszawa**

Aleja Ujazdowska L. 49

Telefony: 428-97, 428-98, 428-99

Adres tel: Dunlop Warszawa

ma zaszczyt niniejszym zawiadomić o swoim ukonstytuowaniu się. Zakresem działania Spółki jest wyłączna sprzedaż wyrobów Towarzystwa DUNLOP RUBBER COMPANY LTD. w Anglii na rynku polskim.

Na usługach Spółki a tem samym i Szanownych Odbiorców jest całkowita organizacja, doświadczenie i wysoka wiedza techniczna Towarzystwa DUNLOP, które, jak wiadomo, jest twórcą przemysłu opon pneumatycznych.

Przez bezpośrednią współpracę z Szan. Odbiorcami dotychczasowe mile stosunki niewątpliwie bardziej się jeszcze zacieśnią.

**Wydział Rejestru Handlowego  
Sądu Okręgowego w Łodzi.**

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi  
wniesiono następujące wpisy za Nr. Nr.

Nr. 6851/A. „Michał Brajbart”, z siedzibą w Łodzi, Plac Wolności 8. Przedmiotem przedsiębiorstwa obecnie jest skład futer.

Nr. 11496/A. „Henryk Basiński”, z siedzibą w Brzezinach. Firma została zlikwidowana.

Nr. 698/B. „Zjednoczeni Kupcy Artykułów Spożywczych, Ziemiopłody, spółka z ogr. odp.”, z siedzibą w Łodzi, Plac Kościelny 4. Na mocy aktu zeznanego przed notariuszem Krzemienieckim w Łodzi dnia 4 września 1928 roku za Nr. rep. 3771 firma została zlikwidowana.

Nr. 359/B. „Towarzystwo Ubezpieczeń Orzeł, Spółka Akcyjna”, z siedzibą w Warszawie, Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 57. Emilowi Gołkontowi, Piotrkowska 56 i Józefowi Chorażakowi, Główna 33 w Łodzi, udzielono samodzielnej prokury dla oddziału w Łodzi.

Nr. 663/B. „Towarzystwo Transportowo-Handlowe Kalecki i S-ka, spółka z ogr. odp.”, z siedzibą w Łodzi, ul. Cegielniana 36. Zygmunt Schinagiel ze spółki i zarządu wystąpił. Obecnie zarząd należy do Eugenjusza Kaleckiego i Józefa Finkelsztajna.

Nr. 306/A. „Karol Somya — Spadkobiercy”, z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 192. Józef Goeken przestał być generalnym plenipotentem, a na jego miejsce mianowany został generalnym plenipotentem Franciszek Somya (Łódź, Piotrkowska 192), dotychczasowy prokurent firmy.

Nr. 544/B. „Jedwab, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 121. Siedziba firmy mieści się obecnie przy ul. Zachodniej Nr. 59 w Łodzi.

Nr. 4703/A. „Maurycy Holcman. Sprzedaż Przędzy Jedwabnej i Fabryka Wyrobów Jedwabnych”, Łódź, Zachodnia 68. Na mocy aktu intercyzy z dnia 29 kwietnia 1924 roku za Nr. 2482, zeznanego przed notariuszem Trojanowskim ustalona została między właścicielem firmy i żoną jego Chaną wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 466/A. „A. Patasz”, z siedzibą w Łodzi, Plac Kościelny 8. Firma obecnie brzmi: „Apteka A. Patasza — dzierżawcy S. M. Kon i S-ka”. Dzierżawcami są: Samuel-Majer Kon, Łódź, ul. Piotrkowska 25 i Aron Tajneman, Łódź, Konstantynowska 30. Spółka firmowa. Czas trwania spółki nieograniczony. Każdy ze współników (dzierżawców) ma prawo do samodzielnego odbierania wszelkiego rodzaju należności od instytucji, osób prawnych i fizycznych. Wszelkie zobowiązania dłużne, weksle, zryta, czek, przekozy podpisują obaj współnicy łącznie pod stemplem firmy, jak również obaj współnicy podpisują wszelkie akta notarialne i hipoteczne, pełnomocnictwa i prokury. Intercyzy współnicy nie zawarli.

**OGŁOSZENIE Nr. 28.**

Nr. 14229/A. „Otton Klajnsztauber”. Sklep rzeźniczy, Łódź, ul. Drewnowska 36. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Otton Klajnsztauber, Łódź, ul. Drewnowska 36. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14230/A. „Lajzer Koprowski”. Drobną sprzedaż starych ubrań i kożuchów, Łódź, ul. Podrzeczna Nr. 13. Firma istnieje od 1893 roku. Właściciel Lajzer Koprowski, Łódź, ul. Podrzeczna 13. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14231/A. „Eleonora Kałużyńska”. Restauracja 2 kat., Łódź, ul. Konstantynowska 5. Firma istnieje od 1904 roku. Właścicielka Eleonora Kałużyńska zam. w Łodzi, ul. Konstantynowska 5. Intercyzy nie zawarla.

Nr. 14232/A. „Icek Chaim Kleczkowski”. Mleczarnia, Łódź, ul. Żeromskiego 3. Firma istnieje od 1898 roku. Właściciel Icek Chaim Kleczkowski, zam. w Łodzi, ul. Żeromskiego 3. Intercyzy nie zawarli.

**KALENDARZ MYŚLIWSKI  
NA ROK 1929** POD REDAKCJĄ **Juljana Ejsmonda**

zawierać będzie między innymi:

Pierwszy raz zebraną w Polsce **STATYSTYKĘ ROZMIESZCZENIA ZWIERZINY ZE SZCZEGÓŁOWEMI MAPAMI** rozmieszczenia zwierzyny.

Porady hodowlane, opracowane przez inż. Wiesława Krawczyńskiego i nadl. Lazara. Porady dotyczące broni — przez C. Lisowskiego i Wł. Słonczyńskiego. Porady dotyczące psów myśliwskich — przez W. Garczyńskiego. Bibliografię łowiecką w odrodzonej Polsce — opracowaną przez kpt. Kobylańskiego. Porady dotyczące prowadzenia polowań przez F. Rożyńskiego i T. Metziga oraz bogaty dział beletrystyczny, w którym znajdują się utwory:

Wł. Janty Połczyńskiego, St. Zaborowskiego, B. Świętorzeckiego, Juljana Ejsmonda, Wł. Gürtlera, Adama hr. Rzewuskiego, Zdzisława Kleszczyńskiego, Włodzimierza Korsaka, Al. Janty-Połczyńskiego.

**CAŁOŚĆ BOGATO ILUSTROWANA.****==== CENA 6 ZŁOTYCH. ====**

Wysyłka za zaliczeniem pocztowym. Kalendarz ukaże się w końcu listopada. Pożądane zamówienia wcześniejsze, gdyż wysyłka odbędzie się w kolejności zamówień.

**Zamawiać należy pod adresem: red. JULJAN EJSMOND, ul. Czerwonego Krzyża 25 w Warszawie.**

Nr. 14233/A. „Henocho Kliger”. Drobną sprzedaż towarów bawełnianych i półwełnianych krajowych. Łódź, ul. Szkolna 17. Firma istnieje od 1919 roku. Właściciel Henocho Haskiel Kliger, zam. w Łodzi, ul. Szkolna 17. Na mocy aktu intercyzy zeznanego w dn. 5 lutego 1902 roku przed Notariuszem Karłowiczem w Łodzi N. R. 514 między właścicielem firmy a jego żoną Lają Abramówną ustalona została wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 14234/A. „Władysław Kawecki”. Sklep spożywczy, Łódź, ul. Żeromskiego 5. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Władysław Kawecki, Łódź, ul. Żeromskiego 5. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14235/A. „Józek Herszkowicz”. Herbaciarnia i sprzedaż nabiału, Łódź, ul. Zawadzka 3. Firma istnieje od 1 lipca 1927 roku. Właściciel Józek Herszkowicz, Łódź, ul. Żeromskiego 45. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14226/A. „Pesa Lezner”. Drobną sprzedaż artykułów spożywczych, Łódź, ul. Konstantynowska 50. Firma istnieje od 1913 roku. Właścicielka Pesa Lezner, Łódź, ul. Konstantynowska 50. Intercyzy nie zawarla.

Nr. 14237/A. „Tomasz Krakowiak”. Sprzedaż artykułów spożywczych, Łódź, ul. Konstantynowska 55. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Tomasz

Krakowiak, Łódź, ul. Konstantynowska 55. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14238/A. „Dawid Kufeld”. Drobną sprzedaż trykotarzy, towarów bawełnianych i pończoch, Łódź, ul. Ogrodowa 3 sklep 106. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Dawid Kufeld, zam. w Łodzi ul. Wolborska 22. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14239/A. „Kalman Obwald”. Drobną sprzedaż obuwia, Łódź, ul. Główna 62. Firma istnieje od 1898 roku. Właściciel Kalman Obwald, zam. w Łodzi ul. Główna 62. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14240/A. „Naftali Najberg”. Wyrób swetrów, Łódź, ul. Ogrodowa 20. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Naftali Najberg, zam. w Łodzi, ul. Ogrodowa 20. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14241/A. „Pejsach Kesler”. Drobną sprzedaż dziecięcych ubrań, Łódź, ul. Nowomiejska 28. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Pejsach Kesler, Łódź, ul. Podrzeczna 20. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14242/A. „Gołda Kopel”. Drobną sprzedaż sklep, Łódź, ul. Żgierska 8. Firma istnieje od 1926 roku. Właścicielka Gołda Kopel, Łódź, ul. Żgierska 8. Intercyzy nie zawarla.

Nr. 14243/A. „Kajla Blajman”. Drobną sprzedaż żelaza, Łódź, ul. Rokicińska 21. Firma istnieje od 1900 roku. Właścicielka Kajla Blajman, Łódź, ul. Rokicińska 21. Intercyzy nie zawarla.

Do numeru niniejszego dołączamy dodatek, nadesłany nam przez Kasę Chorych m. Łodzi, ilustrujący czteroletnią działalność tej Instytucji w Łodzi.

Nr. 14244/A. „Henocho Ketler”. Drobną sprzedaż manufaktury, Łódź, ul. Ogrodowa 5. Właściciel Henocho - Lajbus Ketler, Łódź, ul. Ogrodowa 5. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14245/A. „Idel Konsztam”. Drobną sprzedaż manufaktury, Łódź, ul. Ogrodowa 3. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Idel Konsztam, Łódź, ul. Cegielniana 65. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14246/A. „Jakob Krüger”. Sprzedaż ozdób i dodatków do trumien, Łódź, ul. Konstantynowska 6. Firma istnieje od 1908 roku. Właściciel Jakob Heras Krüger, Łódź, ul. Konstantynowska 6. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14247/A. „Chuna Kamiński”. Sprzedaż mięsa i drobiu, Łódź, ul. Zawadzka 31. Firma istnieje od 1897 roku. Właściciel Chuna Kamiński, Łódź, ul. Gdańska 24. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14248/A. „Jakob Landfus”. Drobną sprzedaż manufaktury, Łódź, ul. Ogrodowa 3. (hale). Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Jakob Landfus, Łódź, ul. Pomorska 25. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14249/A. „Mordka Kawior”. Ręczna tkalnia ponczoch zarobkowych, Łódź, ul. Zachodnia 11. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Mordka Kawior, Łódź, ul. Zachodnia 11. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14250/A. „Antoni Kmiecik”. Sklep spożywczo kolonialny, Łódź, ul. Ogrodowa 30. Firma istnieje od 1 kwietnia 1928 roku. Właściciel Antoni Kmiecik, zam. w Łodzi ul. Ogrodowa 30. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14251/A. „Gerszon Mondrowicz”. Drobną sprzedaż galanterii, Łódź, ul. Konstantynowska 47. Firma istnieje od 1919 roku. Właściciel Gerszon Mondrowicz, zam. w Łodzi ul. Konstantynowska 47. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14252/A. „Henryk Niewiarowski”. Apteka w Łodzi, ul. Aleksandrowska 37. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Henryk Niewiarowski, zam. w Łodzi przy ul. Przejazd 67. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14253/A. „Samuel Strausman”. Restauracja, Łódź, ul. Główna 63. Właściciel Samuel Strausman, Łódź, ul. Główna 63. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14254/A. „Szyja Kujawski”. Drobną sprzedaż ubrań, Łódź, ul. Żgierska 6 (hala). Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Szyja Kujawski, Łódź, ul. Aleksandrowska 11. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14255/A. „Berek Kleinbaum”. Herbaciarnia i piwiarnia, Łódź, ul. Konstantynowska 31. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Berek Kleinbaum, Łódź, ul. Konstantynowska 31. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14256/A. „Michał Gurtl”. Sprzedaż dodatków krawieckich, Łódź, ul. Podrzeczna 15. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Michał Gurtl, Łódź, ul. Podrzeczna 15. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14257/A. „Chaskiel Horyń”. Drobną sprzedaż naczyń kuchennych i lany, Łódź, ul. Konstantynowska 50. Firma istnieje od 1910 roku. Właściciel Chaskiel Horyń, Łódź, ul. Konstantynowska 50. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14258/A. „Uszer Lelowski”. Drobną sprzedaż skór i dodatków szweckich, Łódź, ul. Konstantynowska 44. Firma istnieje od 1911 roku. Właściciel Uszer Lelowski, zam. w Łodzi, ul. Konstantynowska 44. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14259/A. „Zelda Branszteter”. Drobną sprzedaż towarów bawełnianych, Łódź, ul. Ogrodowa 3 hale. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 roku. Właścicielka Zelda Branszteter, zam. w Łodzi ul. Szkolna Nr. 28. Intercyzy nie zawarla.

Nr. 14260/A. „Marja Milewska”. Restauracja, Łódź, ul. Piotrkowska 47. Firma istnieje od 1918 roku. Właścicielka Marja Milewska, zam. w Łodzi, ul. Piotrkowska 47. Intercyzy nie zawarla.

Nr. 14261/A. „Lajbus Abramowicz”. Sklep spożywczy i sprzedaż naczyń kuchennych, Łódź, ul. Główna 36. Intercyzy nie zawarli.

Nr. 14262/A. „Rubin Aduński”. Sprzedaż maszyn do szycia, części maszyn i rowerów, Łódź, ul. Zawadzka 17. Firma istnieje od 1903 roku. Właściciel Rubini Aduński, zam. w Łodzi ul. Zawadzka 17. Na mocy aktu intercyzy zawartej w dniu 2 marca 1899 roku przed Notariuszem Maślakiewiczem w Lublinie N. R. 421 między właścicielem firmy a jego żoną Chają Sura z domu Wajnberg ustalona została wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 14263/A. „Jakob Druker”. Sprzedaż kosmetyków, Łódź, Zawadzka 11. Firma istnieje od 1925 r. Właściciel Jakob Druker, Łódź, ul. Zawadzka 26. Na mocy aktu intercyzy z dn. 16 marca 1926 roku. N. 312 zeznanego przed Notariuszem Smolińskim w Łodzi ustalona została między właścicielem firmy i żoną jego Hindą wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 14264/A. Herman Edward Werner”. Komiso wa sprzedaż cukru, Łódź, Wierzbowa 44. Firma istnieje od 1 października 1927 roku. Właściciel Herman Edward Werner, zam. w Łodzi, ul. Narutowicza 74. Na mocy aktu intercyzy została ustalona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 14265/A. „Jochweł Gaska”. Drobną sprzedaż artykułów spożywczych, Łódź, ul. Gdańska 17. Firma istnieje od 17 września 1927 roku. Właścicielka Jochweł Gaska, Łódź, ul. Gdańska 17. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14266/A. „Ruchla Grosberg”. Drobną sprzedaż manufaktury, Łódź, ul. Ogrodowa 3. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 roku. Właścicielka Ruchla Grosberg, Łódź, ul. Plac Wolności 5. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14267/A. „Kazimierz Brodniewski”. Drobną sprzedaż słodyczy, owoców i napoi gazowych, Łódź,

ul. Gdańska 4. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Kazimierz Brodniewski, Łódź, ul. Gdańska 4. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14268/A. „Majer Klepiz”. Drobną sprzedaż żelaza, Łódź, Konstanyńska 3. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Majer Klepiz, zam. w Łodzi, ul. Konstanyńska 3. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14269/A. „Henoch Kaliński”. Sprzedaż futer, Łódź, ul. Nowomiejska 12. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel Henoch Kaliński, zam. w Łodzi, ul. Nowomiejska 4. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14270/A. „Henryk Bloch”. Ręczna pracownia pończoch, Łódź, ul. Piotrkowska 116. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 roku. Właściciel Henryk Chaim Bloch, zam. w Łodzi, ul. Piotrkowska 116. Na mocy aktu intercyzy między właścicielem firmy a jego żoną ustalona została wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 14271/A. „Józefa Kaji”. Sklep spożywczy, Łódź, ul. Szkolna 27. Firma istnieje od 1918 roku. Właścicielka Józefa Kaji, Łódź, ul. Szkolna 27. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14272/A. „Izrael Appel”. Sprzedaż manufaktury i chustek, Łódź, ul. Rokicińska 11. Firma istnieje od 1898 roku. Właściciel Izrael Appel, zam. w Łodzi przy ulicy Rokicińskiej 11. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14273/A. „Jadwiga Hanke”. Piwiarnia, Łódź, ul. Konstanyńska 121. Firma istnieje od 1907 roku. Właścicielka Jadwiga Hanke, zam. w Łodzi przy ul. Konstanyńskiej 121. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14274/A. „Brandla Kalińska”. Drobną sprzedaż resztek bawełnianych i towarów lokciowych, Łódź, ul. Ogrodowa 3. Firma istnieje od 1 stycznia 1927 roku. Właścicielka Brandla Kalińska, zam. w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej 24. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14275/A. „Majer Gutkin”. Sklep spożywczy i sprzedaż naczyń kuchennych, Łódź, ul. Konstanyńska 31. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Majer Gutkin, Łódź, ul. Konstanyńska 31. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14276/A. „Sura Petersman”. Drobną sprzedaż ryb, Łódź, ul. Mała 8. Firma istnieje od 1 stycznia 1927 roku. Właścicielka Sura Petersman, Łódź, ul. Pańska 44. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14277/A. „Józef Jersak”. Drobną sprzedaż towarów bawełnianych, Łódź, ul. Zgierska 6. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Józef Jersak, Łódź, ul. Cymera 24. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14278/A. „Moszek Laufer”. Zarobkowa wykończalnia towarów bawełnianych, Łódź, ul. Zachodnia 25. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Moszek Laufer, Łódź, ul. Franciszkańska 15. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14279/A. „Herech Hauzer”. Drobną sprzedaż spodni, Łódź, ul. Podrzeczna 9. Firma istnieje od 1918 roku. Właściciel Herech Hauzer, Łódź, ul. Podrzeczna 9. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14280/A. Chana Lachman”. Sklep spożywczy, Łódź, ul. Gdańska 24. Firma istnieje od 1920 roku. Właścicielka Chana Lachman, Łódź, ul. Gdańska 24. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14281/A. „Brajna Luboszyńska”. Sprzedaż galanterji i dodatków krawieckich, Łódź, ul. Konstanyńska 46. Firma istnieje od 1913 roku. Właścicielka Brajna Luboszyńska, Łódź, ul. Konstanyńska 46. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14282/A. „Mojsze Kapelusznik”. Sprzedaż kapeluszy i czapek, Łódź, ul. Konstanyńska 8. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Mojsze vel Maksymilian Kapelusznik, zam. w Łodzi przy ul. Konstanyńskiej 5. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14283/A. „Lajbus Kalisz”. Drobną sprzedaż spodni, Łódź, ul. Nowomiejska 28. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Lajbus - Mendel Kalisz, Łódź, ul. Nowomiejska 20. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14284/A. „Tobiasz Korn”. Drobną sprzedaż artykułów spożywczych, Łódź, ul. Podrzeczna 15. Firma istnieje od 1912 roku. Właściciel Tobiasz Korn, ul. Podrzeczna 15. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14285/A. „Mirla Gutwilen”. Drobną sprzedaż manufaktury, Łódź, ul. Ogrodowa 3. Firma istnieje od 1 stycznia 1928. Właściciel Mirla Gutwilen, Łódź, ul. Aleje 1 Maja 21. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14286/A. „Prywa Kenig”. Sprzedaż manufaktury, Łódź, ul. Nowomiejska 22. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 roku. Właścicielka Prywa Kenig, Łódź, ul. Wolborska 33. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14287/A. „Zelig Grosman”. Drobną sprzedaż ubraniami gotowymi i ludowymi. Firma istnieje od 1927 roku, Łódź, ul. Podrzeczna 2. Właściciel Zelig-Dawid Grosman, Łódź, ul. Cegielniana 71. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14288/A. „Mordka Potersman”. Drobną sprzedaż owoców i warzywa, Łódź, ul. Mała 8. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Mordka Potersman, Łódź, ul. Pańska 44. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14289/A. „Hersz Abbe”. Sprzedaż garderoby dziecięcej, Łódź, ul. Plac Wolności 6. Firma istnieje od 1908 roku. Właściciel Hersz Abbe, Łódź, ul. Plac Wolności 6. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14290/A. „Szyja Gurke”. Sklep spożywczy, Łódź, ul. Szkolna 21. Firma istnieje od 1914 roku. Właścicielka Szyja Gurke, zam. w Łodzi, ul. Szkolna 21. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14291/A. „Szlama Josei Heihole”. Drobną sprzedaż towarów galanterijnych, Łódź, ul. Nowomiejska 24. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 roku. Właściciel Szlama - Josef Heihole, Łódź, ul. Wschodnia 14. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14292/A. „Chaja Grabowska”. Mleczarnia i drobną sprzedaż nabiału, Łódź, ul. Aleje 1 Maja 41. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 roku. Właścicielka Chaja Grabowska, zam. w Łodzi, ul. Aleje 1 Maja 41. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14293/A. „Hersz Kaliński”. Drobną sprzedaż manufaktury bawełnianej, Łódź, ul. Nowomiejska 26. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 roku. Właściciel Hersz Kaliński, Łódź, ul. Nowomiejska 24. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14294/A. „Nacha Karpiska”. Drobną sprzedaż resztek bawełnianych, Łódź, ul. Ogrodowa 3, hale budka Nr. 47. Firma istnieje od 1 stycznia 1928 r. Właścicielka Nacha Karpiska, zam. w Ozorkowie, ul. Moszkowska 145. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14295/A. „Chana Orzegowska”. Cukiernia, Łódź, ul. Konstanyńska 59. Firma istnieje od 1927 roku. Właścicielka Chana Temer Orzegowska, zam. w Łodzi przy ul. Konstanyńskiej 59. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14296/A. „Rywen Kruch”. Piwiarnia, Łódź, ul. Ogrodowa 3. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Rywen Kruch, Łódź, ul. Północna 10. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14297/A. „Joszek Gurt”. Drobną sprzedaż do datków, podszewek, resztek krawieckich, Łódź, ul. Podrzeczna 5. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Joszek Gurt, zam. w Łodzi przy ul. Podrzecznej 5. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14298/A. „Michał Karmiut”. Sprzedaż surowych skór cielęcych, Łódź, ul. Zachodnia 23. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Michał Karmiut, zam. w Łodzi ul. Podrzeczna 12. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14299/A. „Marja Grzelik”. Restauracja, Łódź, ul. 6 Sierpnia 10. Firma istnieje od 1898 roku. Właścicielka Marja Magdalena Grzelik, zam. w Łodzi przy ul. 6 Sierpnia 10. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14300/A. „Icek-Lajb Kamień”. Drobną sprzedaż manufaktury, Łódź, ul. Ogrodowa 3. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Icek-Lajb Kamień, Łódź, ul. Konstanyńska 29. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14301/A. „Marta Krygier”. Sklep spożywczy, Łódź, ul. Konstanyńska 78. Firma istnieje od 1-go lipca 1926 roku. Właścicielka Marta Krygier, Łódź, ul. Konstanyńska 78. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14302/A. „Zacharjasz Grojsman”. Pończoszarńia mechaniczna, Łódź, ul. Piotrkowska 79. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Zacharjasz Grojsman, Łódź, ul. Piotrkowska 82. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14303/A. „Szlama Kujawski”. Drobną sprzedaż starej garderoby, Łódź, ul. Podrzeczna 11. Firma istnieje od 1898 roku. Właściciel Szlama Kujawski, Łódź, ul. Podrzeczna 11. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 14304/A. „Chaja Kirsztajn”. Drobną sprzedaż chustek, Łódź, ul. Nowomiejska 18. Firma istnieje od 1 września 1927 roku. Właścicielka Chaja Kirsztajn, Łódź, ul. Borysa 29. Intercyzy nie zawarła.

Nr. 14305/A. „Leon Samszonowicz”. Piekarnia i sprzedaż pieczywa, Łódź, ul. Zeromskiego 30. Właściciel Leon Samszonowicz, Łódź, ul. 6 Sierpnia 33. Intercyzy nie zawarł.

Nr. 880/B. „Zjednoczona Fabryka Żarówek, Spółka Akcyjna”. Celem spółki jest prowadzenie fabryki lamp elektrycznych i wszelkiego rodzaju przyrządów do oświetlenia elektrycznego. Siedziba firmy jest w Warszawie, ul. Nowowiejska 13; Oddziały: w Łodzi i Wilnie. Kapitał zakładowy spółki, całkowicie wpłacony, wynosi 100.800 zł i jest podzielony na 4800 akcji; zarząd stanowią: Samuel Rapp, Nowowiejska 13, Paweł Zweig, Mokotowska 24, Maksymilian Martens, Ujazdowska 34 i Edward Potemski, Nowowiejska 13, wszyscy z Warszawy. Weksle, pełnomocnictwa, umowy, kontrakty, akty hipoteczne oraz żądania zwrotu sum z instytucji kredytowych podpisuje dwóch członków zarządu łącznie. Czeka zaś na rachunek bieżący, pokwitowania i wszelką korespondencję podpisuje jeden członek zarządu. Samuel Rapp, jako generalny dyrektor spółki, ma prawo nieograniczonego jej zastępowania; Adamowi Gradenwicowi z Warszawy, Piękną 30, udzielono prokury z prawem łącznego podpisywania z jednym z członków zarządu. Spółka Akcyjna. Statut jej zatwierdzony został przez Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu 10 kwietnia 1919 roku i opublikowany w Dzienniku poz. p. p. 2 lipca 1919 roku. Dz. 18. Akt organizacyjny zaś został zeznany przed notariuszem Hettlingerem w Warszawie dnia 17 listopada 1919 roku N. rep. 1765.

Dwaj młodzi kupcy z dłuższą praktyką handlową przyjmą

## przedstawicielstwa

poważnych firm. Posiadają duży lokal biurowy w centrum miasta w pobliżu głównego dworca.

Referencje pierwszorzędne.

Oferty sub. „WPa. 12291” do T-wa Reklamy Międzynarodowej, j. r. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124.

## Zarząd Spółki Akcyjnej Przemysł Wełniany S. BARCINSKI i S-ka w ŁODZI.

zawiadamia, że w dniu 15 grudnia r. b. o godzinie 11-ej w biurze Spółki w Łodzi przy ulicy Tylniej pod Nr. 6 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Spółki z następującym porządkiem obrad:

Zatwierdzenie bilansu Spółki na dzień 1 lipca 1928 roku, przerachowanego zgodnie z Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22-go marca 1928 roku oraz ustalenie i podział nadwyżki z przerachowania.

Akcjonariusze, pragnący przyjąć udział w Zgromadzeniu powinni stosownie do § 23 Statutu Spółki złożyć Zarządowi przynajmniej na 7 dni przed datą Zgromadzenia posiadane akcje lub kwity depozytowe.

## ZARZĄD Akcyjnego Towarzystwa Przemysłowego „MARKUS KOHN” w Łodzi

zawiadamia niniejszym, że w dniu 15 grudnia 1928 r. o godz. 5-ej po południu w siedzibie Zarządu w Łodzi przy ul. Łąkowej Nr. 5 odbędzie się

## Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór przewodniczącego.
2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie przerachowanego bilansu brutto na dzień 1 lipca 1928 r. stosownie do Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 352), podział nadwyżki z przerachowania, powiększenie tą drogą kapitałów własnych oraz odpowiednie zmiany w statucie.
3. Wolne wnioski akcjonariuszów.

W razie niedojścia do skutku Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w wyżej wskazanym terminie, zebranie to odbędzie się w terminie powtórnym w dniu 29 grudnia 1928 r. o godzinie 5-ej po południu w tymże lokalu i z tym samym porządkiem dziennym. Uchwały tego zebrania prawomocne będą bez względu na liczbę przedstawionych akcji.

## Szofer-mechanik

poszukuje posady — referencje pierwszorzędne. Ofertysub. „T.P.” do administracji niniejszego pisma

## KOMPLETNE URZĄDZENIA BIUROWE

Pabjanickiej Fabryki Mebli Biurowych o gwarantowanej jakości

poleca po cenach fabrycznych

Przejazd 4 **JÓZEF LEŻON** Tel. 2 - 23.

Redakcja i Administracja w Łodzi  
ul. Piotrkowska Nr. 85. Telefon Nr. 45-50

Ceny ogłoszeń:  
w jednej szpalcie.

Strona ogłoszeniowa dzieli się na 4 szpalty. Ogłoszenia zwyczajne 25 groszy za 1 milimetr wysokości w jednej szpalcie. Ogłoszenia w tekście 4J groszy za milimetr wysokości.

Chcesz otrzymać posadę?  
Musisz ukończyć

## KURSY FACHOWE

Korespondencyjne  
prof. Sekulowicza  
Warszawa, ul. Żorawia 42.

KURSY WYUCZAJĄ LISTOWNIE  
buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, języków obcych: angielski, francuski, niemiecki, pisanie na maszynach, pisowni i gramatyki polskiej.

PO UKOŃCZENIU  
EGZAMIN I ŚWIADECTWO.

Żądajcie prospektów.  
Chcesz otrzymać posadę?

## Mechanik — elektrotechnik.

Dobry praktyk, samodzielny pracownik prosi pp. szefów o posadę kierownika elektrowni, względnie samodzielnego mechanika w fabryce nie specjalnej. Posiada bogatą praktykę w instalowaniu, obsłudze i remontach różnych urządzeń fabrycznych, dobrą znajomość silników spalinowych, kotłów i maszyn parowych, obrabiarek i maszyn pomocniczych. Wieleletnia praktyka zagranicą i w kraju. Odpisy świadectw na żądanie.

Łaskawe zgłoszenia pod: „Samodzielny” do Administracji „Prawdy” 333

## OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, i rewiru pow. brzezińskiego, Wacław Walter, w Brzezinach zamieszkały, obwieszcza, że w dniu 15 grudnia 1928 roku, od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Zeromskiego Nr. 115, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację części osady włościańskiej, położonej we wsi Mikulinie, w gminie Popień i należącej do Franciszka Kwiecienia.

Nieruchomość ta składa się z czwartej części osady włościańskiej, zapisanej do tab. likw. pod Nr. 7, i zajmuje powierzchnię 9 mórg 127½ przel. kw. (czyli hek. ok. 5,23), wraz z budowlami pod słomą: 1) wschodnią połową domu mieszkalnego z drzewa, jednoizbowego z sienią, 2) stodołą z drzewa, 3) wschodnią połową obory z kamienia, 4) studni i parkanów; przy ogrodzie znajdują się ogród owocowy, drzewa topolowe, a nad brzegiem rzeczki drzewa olszynowe.

Osada nie ma hipoteki, w zastaw oddana nie jest, podlega sprzedaży w całości podług opisu z dnia 17 marca 1928 roku.

Licytacja rozpocznie się od sumy 7.000 zł.; przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć kaucję w wysokości 700 zł., oraz świadectwo włościańskie.

Komornik (—) Wacław Walter.